prestiż

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 7 (2023)

NAGI GINEKOLOG

DR MACIEJ SOCHA

W IMIĘ MATEK, CÓREK I NASZYCH PRABABEK

O „Chłopkach" z Joanną Kuciel-Frydryszak

WSTRZĄŚNIĘTE, NIE MIESZANE

Szwajcaria śladem agenta 007

NOMUS

Uśpiona awangarda

MARCIN ZDUNIK

Trzy Fryderyki za trzy płyty

NAWROCKI | CLINIC

NOWA LOKALIZACJA

Gdańsk, ul. Kościuszki 2A **www.nawrockiclinic.com**

tel. 501 143 042

NOWY WYMIAR
STOMATOLOGII

LECZENIE
W ZNIECZULENIU
OGÓLNYM

FORUM GDAŃSK

S. SPOT

NOWOŚĆ W APLIKACJI SPOT.
RÓB ZAKUPY I WYMIENIAJ PUNKTY
NA BILETY DO KINA!

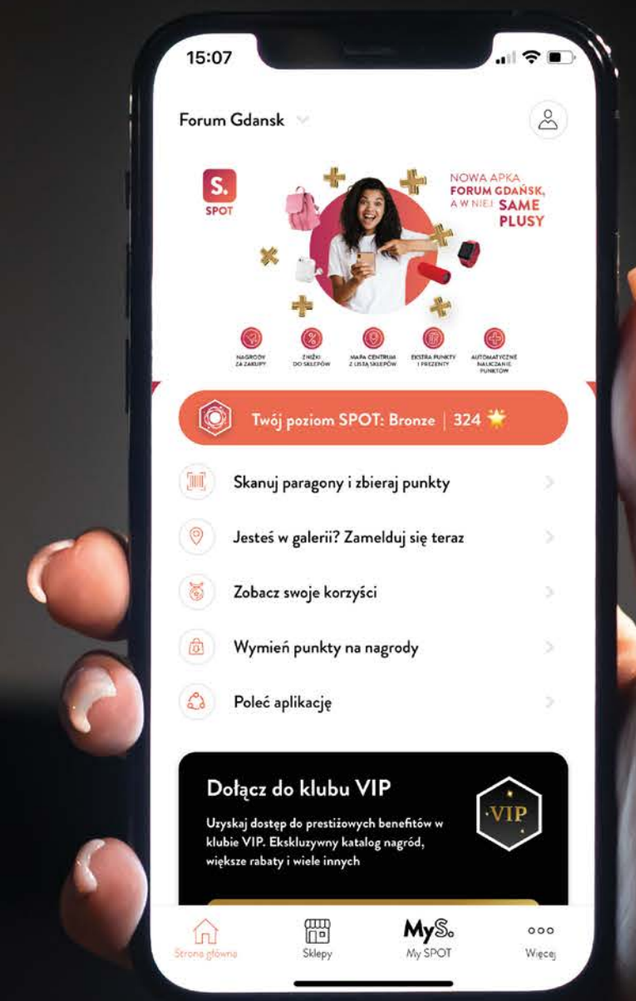

Pobierz w App Store

pobierz teraz

POBIERZ Z Google Play

Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

NA OKŁADCE: MACIEJ SOCHA FOTO: KAROL KACPERSKI

nr 7/2023 (151) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON
8 OD NACZELNEGO
10 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE – ARKADIUSZ HRONOWSKI
12 ZBIGNIEW CANOWIECKI - SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ
14 ALE NUMER!
16 NOWE MIEJSCA

TEMAT Z OKŁADKI
18 MACIEJ SOCHA – NAGI GINEKOLOG

WIRTUALNE TRÓJMIASTO
28 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY - @MAGDAWINIAREK

PODRÓŻE
30 WSTRZĄŚNIĘTE, NIE MIESZANE

LUDZIE
36 W IMIĘ MATEK, CÓREK I NASZYCH PRABABEK

KULINARIA
42 KAMIL SADKOWSKI - GŁĘBOKIE ZANURZENIE
44 LETNIE WARSZTATY KOKTAJLOWE W BARZE W33
46 „JESTEŚMY JAGÓDKI, CZARNE JAGÓDKI...”

DESIGN
50 JAKA PIĘKNA SAMOWOLKA – JAN SIKORA
52 TRZY WYMIARY
56 GDYNIA DESIGN DAYS 2023 - #STABILNOŚĆ
58 PORSCHE CENTRUM SOPOT X GDYNIA DESIGN DAYS
60 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW: WYJĄTKOWO UPALNE LATO
62 MADE IN 3CITY - STRABIRABI.CONCEPT POLIMEROWA BIŻUTERIA Z WRZESZCZA

MODA
66 RECYKLING / UPCYKLING - NOWE ŻYCIE RZECZY
70 ZC „BOLESŁAWIEC” RESERVED - POLSKA TRADYCJA W NOWOCZESNYM WYDANIU

ZDROWIE I URODA
76 POTENCJAŁ TRYCHOLOGII
77 POLSKA GOLA!

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA
78 NADMORSKI TRENING W MARINA BEACH GYM
80 QUO VADIS - OPEN'ER?
82 15 LAT SOPOCKIEGO SHERATONA
84 GĘSI, PIKSELE I KRESKÓWKI, CZYLI SAINER W MUZEUM NARODOWYM W GDAŃSKU
88 GRAND PRESS PHOTO - PIERWSZA WYSTAWA W PARKU HESTII
90 NOMUS - UŚPIONA AWANGARDA
96 MARCIN ZDUNIK WOLNOŚĆ, RYGOR I MUZYKA
102 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
103 INSIDE SEASIDE - NOWY FESTIWAL MUZYCZNY W POLSCE
104 PRESTIŻOWE IMPREZY

MOTORYZACJA
110 CUPRA FORMENTOR - SAMOCHÓD DLA INDYWIDUALISTY
114 NOWY FIAT 500 - PERFEKCYJNY SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY DLA MIASTA
116 EQ TOUR 2023 NAD JEZIOREM ŻARNOWIECKIM
118 PORSCHE 911 - ZIELONE PORSCHE NA ULICACH TRÓJMIASTA

BIZNES
122 WŁASNY KĄT Z DOPŁATĄ
128 #GO SPAIN - ZAMIESZKAJ W HISZPANII!

KRONIKA PRESTIŻU
130 15 LAT SHERATON SOPOT
131 „OBRAZ W OBRAZIE” - WYSTAWA MONIKI DĘTKOŚ
131 WERNISAŻ MALARSTWA YULII STRATOVICH W GALERII GLAZA
132 OTWARCIE MARINA BEACH GYM
133 NOWA RESTAURACJA WHITE MARLIN OTWARTA W GDAŃSKU!
134 GALA JUBILEUSZOWA - 30. LATO TEATRALNE
134 WERNISAŻ GLASSTRESS SOPOT: ODSŁONIĘTE RZECZYWISTOŚCI
135 YACHTING LIFE FESTIVAL
135 OTWARCIE 27. EDYCJI FESTIWALU SZEKSPIROWSKIEGO
136 KOKTAJL NA PLAŻY PRZY SOPOCKIM SHERATONIE
137 POLBOAT YACHTING FESTIVAL PO RAZ CZWARTY!

KULTURA SMAKU
THELIKATESY
DZIELIMY SIĘ DOBRYM SMAKIEM
JEDYNE PRAWDZIWE THELIKATESY
KULTURASMAKU.PL
#ŁĄCZYNASKULTURA
Aleja Zwycięstwa 235/1, Gdynia Orłowo
+48 601 946 888
www.kulturasmaku.pl

SITO DLA SOCJALI

Natalia Janoszek i Krzysztof Stanowski – te nazwiska dość mocno rozpalają opinię publiczną w ostatnich miesiącach. Dla niezorientowanych – Stanowski to dziennikarz i youtuber, właściciel Kanału Sportowego, a Janoszek od kilku lat robiła furorę w polskich mediach jako gwiazda Bollywood i Hollywood. Do czasu, aż Stanowski postanowił prześwietlić jej karierę, która okazała się... zmyślona. Dziennikarz poświęcił na to kilka miesięcy publikując sukcesywnie kolejne informacje, a finałem jego pracy był 3 godzinny film.

Sprawa podzieliła opinię publiczną. Niektórzy uznali, że Stanowski poświęcił celebrytce zdecydowanie za dużo uwagi, przekraczając granicę pomiędzy dziennikarską pracę, a tzw. trollingiem. Większość jednak biła brawo za jego dociekliwość.

Dla mnie w tej historii bohaterką nie jest jednak sama Natalia Janoszek, ale media. Bo to właśnie one zostały najbardziej obnażone, panując w nich standardy i jakość pracy. To one dały się uwieść. Owszem, takie historie zdarzały się w przeszłości i to najlepszym tytułom na świecie, ale były jednostkowe. Dzisiaj wydają się być już normą. Dlaczego?

Przyczyn tego można szukać w rewolucji internetowej i pojawieniu się social mediów, które miały stać miejscem wolności słowa, alternatywą dla niedostępnych dla wszystkich tradycyjnych mediów. Z czasem jednak stały się największym źródłem manipulacji, dezinformacji i obrazem nieistniejącego świata. Stały się windą do sławy budowanej nie przez najzdolniejszych, najlepszych, wybitnych w swoich dziedzinach, ale tych najgłośniejszych i najbardziej kontrowersyjnych. Liczba followersów stała się kluczem do pozycji społecznej. W tej samej przestrzeni o uwagę świata konkurują ze sobą rozebrane influencerki, pseudonaukowcy, czy pseudomentorzy. Ładne dziewczyny chwytają za gitary, by zagrać ledwo co wyuczony cover, a wysportowani chłopcy wymyślają nowe dyscypliny sportowe i challenge. Zgarniają „fejm" i podziw znacznie większy niż ci, którzy faktycznie mają umiejętności i poświęcają na to swoje życie. W tej przestrzeni są też bardzo aktywni politycy, którzy podjęli nie tylko rywalizację w kategorii infantylność, ale co gorsza ich przekazy też są coraz bardziej zmanipulowane. Wystarczy zajrzeć na trójmiejskie profile. Cel jest jeden – sława.

Natalia Janoszek jest więc tylko jedną z milionów. Różni ją jednak to od innych, że skuteczniej wykorzystała media. I tutaj dochodzimy do roli tradycyjnych mediów, takich jak prasa, radio, telewizja. Tych, które mają zawodowe struktury i podlegają prawu prasowemu. Rewolucja internetowa pozbawiła je nie tylko monopolu na informację, ale i zabrała mnóstwo pieniędzy, których strumień powędrował do nowych graczy. Musiało upłynąć sporo czasu zanim media dopasowały się do sytuacji. Dzisiaj już każda redakcja ma swój portal, szuka kasy w Internecie i w znacznej części rywalizuje o nią z influencerami. Efektem tych zmian jest właśnie wyraźne obniżenie jakości i standardów. Nagłówki „Nie uwierzycie co ona zrobiła" stały się normą, tak samo jak bezmyślne pisanie tekstów z d... tylko na podstawie postów znanych osób. Bez jakiejkolwiek weryfikacji i zastanowienia.

I właśnie w ten sposób Natalia Janoszek i tysiące jej podobnych osób trafiły do głównych mediów jako wzory do naśladowania. Bez wahania przede wszystkim fetowały ją media typowo plotarskie i... telewizje. I tutaj warto pochylić się nad różnicami pomiędzy poszczególnymi segmentami mediów. Bo choć w każdych są dziennikarze, to jednak prasę i telewizję dzieli już wiele. Przede wszystkim dlatego, że w największych redakcjach telewizyjnych już dawno funkcja rozrywkowa stała się zdecydowanie nadrzędną nad funkcją informacyjną. To oficjalne i jasno określone założenia tych stacji. Stąd liczne programy promujące nowych idoli w programach typu „Warsaw shore", czy „Królowe życia" itd.

Inny, ciekawy i świeży przykład. Wiosną roku „Duży Format" Gazety Wyborczej opublikował, kolejny już spory reportaż na temat Doroty Rabczewskiej i jej byłego męża Emila Stępnia oraz ich produkcji filmowych, na które wyciągali miliony złotych od wielu osób. Pieniądze przepadły, poszkodowani stracili niekiedy swoje całe oszczędności, a sprawa jest w prokuraturze. Wyrok jeszcze nie zapadł, ale reportaż „Wyborczej" dość dokładnie pokazał nie tylko mechanizmy działania (sieć spółek za granicą, podstawione osoby, wyprowadzanie pieniędzy itd.), ale i rolę jaką odgrywała w nich Doda. Jak podała „Wyborcza" mimo wielu prób Doda nie zgodziła się na rozmowę z reporterem. Powód: wakacje, a potem koncerty. Znalazła jednak czas na udział w „Pytaniu na śniadanie" TVP i „Dzień dobry" TVN gdzie trudnych spraw nie poruszano, a następnie Polsat zatrudnił ją do prowadzenia festiwalu w Sopocie. Wkrótce w Polsacie ma być nowy program z jej udziałem, a prokuratura zapowiada skierowanie aktu oskarżenia do sądu. Przed nami więc dwie równoległe rzeczywistości medialne: program Dody w telewizji i relacje z jej procesu w prasie.

Nie wiadomo, czy przypadek Natalii Janoszek cokolwiek zmieni jeżeli chodzi o telewizje. Chciałbym wierzyć, że tak, bo w nowych czasach szczególnie ważną rolą mediów jest weryfikacja informacji i bycie profesjonalnym sitem dla treści w necie. Więcej nadziei pokładam w radiu, prasie, czy też profesjonalnych portalach. Nie pozbawionych wad, bardzo często upolitycznionych (to oddzielny temat), ale nie pozwalających sobie na aż takie wpadki. I choć telewizje śniadaniowe i serwisy plotkarskie to też media, tak samo jak GW, Rzeczpospolita, Polityka, Newsweek, czy też portale jak Onet lub WP to nie wrzucajmy ich do jednego medialnego worka w takich sprawach jak ta ujawniona przez Stanowskiego.

Także w Prestiżu staramy się dobierać tematy i bohaterów pod kątem ich umiejętności, talentu, dokonań, wrażliwości, a nie wyłącznie zasięgów. A jeżeli sięgamy po postaci z netu (no bo kto dzisiaj nie jest w necie) to weryfikujemy jego historię. Nie jesteśmy idealni, nie wszystko się udaje, ale wierzę w to, że staramy się spełniać oczekiwania czytelników, którzy oczekują od mediów jakiejkolwiek refleksji i misyjności. Mam nadzieję, że ten numer, który trzymacie w ręku jest także tego dowodem.

Zapraszam do lektury!

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ
miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Joanna Bieńkowska

Redakcja:
Ewa Cichocka, Michalina Domoń, Bartosz Gondek, Szymon Kamiński, Halina Konopka, Marta Legieć, Justyna Sienkiewicz-Baraniak, Aleksandra Tatarczuk, Marcin Wiła

Stali felietoniści:
Zbigniew Canowiecki, Arkadiusz Hronowski, Kamil Sadkowski, Jan Sikora

Szef działu foto: Karol Kacperski

Skład: Kamil Żurek

MS GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

al. Grunwaldzka 56 lok. 202
80-241 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz,
stankiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Szef działu eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz,
staruszkiewicz@emsgroup.pl

Dyrektor sprzedaży:
Marta Blendowska, tel. 791 971 399

Reklama i promocja:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Aleksandra Staruszkiewicz, tel. 606 603 416

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Hanse
LAGOON
SAXDOR YACHTS
PRESTIGE LUXURY MOTOR YACHTS
solaris yachts
Moody
FINNMASTER
GRANDEZZA
CNB yacht builders
Dehler
AMEL
FJORD
solarispower PER CHI NAVIGA
HUSKY

MARINA YACHT PARK GDYNIA
UL. HRYNIEWICKIEGO 10
81-340 GDYNIA

VILLA METRO BUSINESS HOUSE
UL. PUŁAWSKA 145
02-715 WARSZAWA

+48 600 003 268 | +48 600 877 791 | +48 789 458 211
INFO@SUPERYACHTS.PL WWW.SUPERYACHTS.PL

SUPER YACHTS
Dostawca najlepszych jachtów i łodzi od 1967 roku

KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI
od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

DREAM ON

O marzeniach to już dawno wszyscy wszystko napisali. Filmów nakręcili też nie mało, to już z samych filmów wiemy jak jest. Marzyciele, w ogólnym pojęciu to ludzie lekko niepoważni, niegroźni, uśmiechnięci, tacy do rany przyłóż. Mam marzenie aby...i na tym koniec, matka z ojcem dadzą po głowie, bo lekcje trzeba odrabiać.

Przestań marzyć, zejdź na ziemię, ogarnij się, to najczęściej słyszane już w dorosłym życiu zdania, kiedy po wypiciu kilku lampek wina ujawniamy swoje marzenia i odważnie zapowiadamy ich realizację. Albo pokrętne i wymijające: zobaczymy, może na gwiazdkę, albo nieśmiertelne: niech Ci się spełni. Nigdy nie znosiłem powtarzalności, takiej marnej jakości jak msze kościelne i całe to składanie życzeń przy każdej okazji. Wszystko oklepane, powtarzalne i na odpierdol, aby dobrze wyglądało. Bycie marzycielem to jedno, ale spełniać swoje marzenia to drugie. Marzenie w naszych głowach to zasadniczo coś nie osiągalnego. Kiedy nagle coś się spełnia z powodów od nas niezależnych, prawie mdlejemy. Ale wcale nie trzeba marzyć. Wystarczy marzenie zamienić w odważną decyzję, mądrze i odważnie poprzestawiać życiowe klocki i zacząć je powolutku realizować. Niestety dla 99% ludzi niewykonalne. Jesteśmy uwaleni po uszy zależnościami rodzinnymi - strach przed zawodem i gniewem rodziców jeśli coś się nie uda. Jesteśmy udupieni kredytami - strach przed zrezygnowaniem z kolejnego SUV-a. Jesteśmy pochłonięci rywalizacją - strach, że nie dostaniemy kolejnego pucharu z jakieś biznesowej sekty. Jesteśmy zależni towarzysko - strach, że nie będziemy zapraszani na bankiety, rocznice, premiery. Ale głównie jesteśmy genetycznie nie zdolni do ryzyka. Żyjemy w bezpiecznym, sprawdzonym i trochę wykreowanym świecie. Co drugi oglądany dziś serial, to wykreowane życie, w które niestety naiwnie wierzymy.

Moje pierwsze poważne marzenie, które wywarło wpływ na całe życie, było kupno bezludnej wyspy. Takiej z palmami i białym piaskiem. Miałem wówczas 15 lat i po przeczytaniu w kolorowej gazecie reportażu o Malediwach dowiedziałem się, że jest tam 1200 wysp, w tym tylko 200 zamieszkałych. Bardzo konkretna była wówczas moja wizja zakupu takiej wyspy za równowartość 100 tysięcy dolarów. Choć moja rodzina żyła wtedy za 30 dolarów miesięcznie, obliczyłem że jeśli jakimś cudem odłożę rocznie 3 tysiące dolarów, to za 30 lat wyspa będzie moja. Był wtedy rok 1982. Nie przejmowałem się wcale kwotą 100 tysięcy dolarów, bo w końcu to nie milion. Naprawdę w to wierzyłem. Drugim marzeniem było posiadanie beemki piątki. Miałem wtedy 21 lat i często wracam myślami do tego okresu, bo co ja wtedy musiałem mieć w głowie aby to stało się moim marzeniem? Dopiero kiedy wymarzyłem sobie niezależność, uznałem że właśnie stoję przed największym wyzwaniem życia. To było jak zdobycie Mount Everestu w skarpetkach tyłem i z zawiązanymi oczami. Raczej nierealne. Trzeba było wtedy zdecydować, że nie będzie się żyło jak rodzina sobie to wymyśliła, tylko jak tego pragniesz. Czy było trudno? Było kurwesko trudno. Pierwszy zaciągnięty kredyt był jednocześnie pierwszą twardą lekcją, mocno oddalającą mnie od realizacji marzenia. Ile to ja wtedy musiałem się naściemniać aby go otrzymać by w efekcie szybko wszystko stracić. Dużo wody w rzece upłynęło kiedy znów coś zrozumiałem. I tak nauczyłem się nie przyzwyczajać do pieniędzy, co swój pozytywny skutek odniosło dopiero wiele lat później. Jeśli posiadacie gen rywalizacji uważam, że już jesteście na starcie wygrani, Bez niego szanse na realizację marzeń spadają. Ostatnim, subiektywnym już krokiem do niezależności była towarzyska absencja na salonach. Ale to nie było trudne, wręcz dziecinnie łatwe. I w zasadzie można powiedzieć, że moje marzenie właśnie się materializuje. Kiedyś w pachołęcym czasie plotłem tylko te bzdury, a dziś konsekwentnie patrzę na efekt tej trudnej drogi. Nie kupiłem jednak wymarzonej wyspy. Stałem się jednak spełnionym marzycielem i w dodatku profesjonalnym nudziarzem, czego Wam nie życzę, bo to trzeba zwyczajnie zrobić.

HISZPAŃSKA ARCHITEKTURA
W CENTRUM GDYNI

AB INWESTOR

LA ESQUINA

UL. 3 MAJA X STEFANA BATOREGO

GDYNIA CENTRUM

sprzedaz@abinwestor.pl
+48 788 028 222
abinwestor.pl

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza".

SMUTNA RZECZYWISTOŚĆ

Czy Polacy mają powody, aby obawiać się o swoją przyszłość? Chyba, zdaniem większości Polek i Polaków dużo spraw w naszym kraju nie idzie w dobrym kierunku. Sondaże wskazują bowiem, że prezydent i premier są coraz gorzej przez nas oceniani. Negatywny stosunek do ich działalności wyraża już blisko 60 % obywateli. Prawdopodobnie daje o sobie znać zużycie władzy wywołane niepowodzeniami PiS w ostatnich latach, w tym między innymi dotyczącymi zarządzania pandemią, inflacją i ogólnym obniżeniem poziomu życia. Powszechne transfery socjalne już nie działają tak jak w minionych latach, a wręcz przeciwnie odbierane są jako dawane na kredyt i pogarszające stan finansów państwa.

Byli ministrowie finansów biją na alarm mówiąc o finansach naszego kraju. Ostrzegają, że mamy do czynienia z zapaścią w dochodach kraju, co może doprowadzić do poważnego kryzysu. Najwyższa Izba Kontroli wskazuje, że zaledwie 12 proc. deficytu zostało ujęte w ustawie budżetowej, którą rząd przedstawił Sejmowi i aż 88 proc. pozostaje poza kontrolą parlamentu. Ekonomiści podkreślają, jako naganne, stworzenie równoległego budżetu zwanego rajem wydatkowym premiera oraz tworzenie licznych państwowych funduszy celowych, fundacji, instytutów oraz agencji. Ponadto rozdawanie obligacji zamiast dotacji umożliwia rządowi wykazywanie mniejszej dziury budżetowej niż jest w rzeczywistości. Dlatego też prof. Paweł Wojciechowski wskazuje nawet na odpowiedzialność karną rządu. W tej sytuacji wielu komentatorów podkreśla, że po wyborach PiS sprzymierzy się z każdym ugrupowaniem, aby utrzymać władzę. Niepokój budzi możliwość sojuszu PiS z Konfederacją, której liderzy głoszą hasła godzące w podstawowe zasady państwa demokratycznego. Sławomir Mentzen mówi o Polsce bez Żydów, gejów, aborcji, podatków i Unii Europejskiej. Grzegorz Braun chciałby zamykać w więzieniach homoseksualistów, a Korwin Mikke promuje całkowitą prywatyzację oświaty i ochrony zdrowia. Dlatego też nawet ludzie biznesu, zwykle bardzo ostrożni w wypowiedziach, zabierają publicznie głos. Marek Roefler, jeden z najbogatszych Polaków tłumaczył podczas wywiadu, że wpłacił na fundusz PO, aby bronić demokracji i wolnego rynku oraz przeciwstawić się systemowi, który ogarnia kraj. Mówiąc o przejmowaniu państwowych firm, kolesiostwie, o niebotycznej skali korupcji politycznej grzmiał, że ta władza powinna się zmienić, bo ich trzecia kadencja to byłaby już grabież kraju na skalę miliardów, po której zostały by nam tylko wysokie podatki i wielka inflacja. Podkreślił również, że przynależność Polski do UE będąca wielką wartością jest ciągle narażana przez rząd w imię absurdalnie rozumianej suwerenności. Wyraził także żal, że nasz kraj zamiast być w elicie liczących się państw jest gdzieś na poboczu płacąc jednocześnie nałożone przez UE kary i marnując tym samym pieniądze tak potrzebne społeczeństwu. Sytuację pogarsza brak skutecznego działania rządu na rzecz pozyskania z Unii Europejskiej przeznaczonych dla Polski środków finansowych na realizację Krajowego Planu Odbudowy. Odczuło to już wiele miast w tym Ustka, której ograniczono zakres wcześniej zaplanowanych niezbędnych rozwojowych inwestycji portowych. Instytucje państwowe borykają się z brakiem pieniędzy, czego przykładem może być policja, której próbowano nawet ograniczyć możliwości używania czajników elektrycznych. Smutny to obraz naszej rzeczywistości. Ponadto w wyniku głębokiego kryzysu polskiego Kościoła katolickiego w Polsce społeczeństwo utraciło dotychczasową busolę moralną. Ks. prof. Alfred Wierzbicki oburzony agitacją PiS na Jasnej Górze podczas pielgrzymki Radia Maryja uznał to wydarzenie za gorszące. Po pląsach dostojników Kościoła katolickiego z najważniejszymi przedstawicielami partii rządzącej nastąpił ostateczny upadek moralnego autorytetu Kościoła. Nie może więc dziwić postępująca laicyzacja, drastyczny spadek powołań do stanu kapłańskiego oraz masowe wypisywanie się uczniów z religii. Coraz częściej słyszy się w codziennych rozmowach deklaracje, że ktoś wierzy w Boga, ale przestał chodzić do kościoła, którego twarzą są księża Jędraszewski i Rydzyk. W tej atmosferze zbliżają się jesienne wybory. Aby były uczciwe państwo powinno zapewnić przedstawicielom wszystkich opcji politycznych równy dostęp do mediów publicznych oraz źródeł finansowania kampanii wyborczej. Wątpliwości budzi jednak działalność mediów państwowych, dostęp obywateli do rzetelnej informacji oraz wykorzystywanie spółek skarbu państwa do finansowania kampanii partii rządzącej. Dlatego też według opublikowanych przez „Rzeczpospolitą" wyników sondażu tylko 15% respondentów odpowiedziało „zdecydowanie tak" na pytanie dotyczące uczciwości wyborów w 2023 roku. „Raczej tak" odpowiedziało z kolei 30%. To niepokojący wynik w kontekście naszych ambicji i postrzegania przez nas Polski, jako wolnego i demokratycznego państwa. Obawiamy się o bezpieczeństwo finansowe państwa i naszych rodzin, swobody demokratyczne, praworządność oraz uczciwe wybory. Musimy jednak liczyć na to, że Polaków nie dopadnie zmęczenie oraz beznadzieja i idąc masowo na wybory zademonstrują wiarę w lepszą przyszłość naszego kraju.

Chwarzno – Wiczlino
dzielnica przyszłości

BEZPIECZNY KREDYT 2%

HOSSA
DEWELOPER NR 1

58 785 11 11 | hossa.gda.pl

ALE **NUMER!**

100 MLN

Euro otrzyma Port Gdańsk od Unii Europejskiej w ramach dofinansowania projektu pt. „Poprawa infrastruktury Portu Gdańsk wraz z analizą wdrożenia systemu niskoemisyjnego OPS dla zrównoważonego rozwoju sieci TEN-T". W jej ramach dojdzie do przebudowy nabrzeży o długości 1916 m oraz infrastruktury podziemnej i kolejowej.

23 POŁĄCZENIA

Kolejowe do Helu przez Trójmiasto będą obowiązywały w tym sezonie letnim. 17 kursów pociągów realizowanych będzie przez Polregio i dotyczą one wyjazdów z Gdyni, a dodatkowych 6 przez Intercity i będą one o zasięgu dalekobieżnym, jednak początkiem podróży w Sopocie lub Gdańsku.

380 TON

Tyle rocznie odpadów zbieranych jest z gdańskich plaż. Koszt ich sprzątania to ponad milion zł. Rusza zatem kolejna edycja kampanii społecznej: „Nie rób obciachu, nie śmieć". Ma ona za zadanie edukować, informować i zwracać uwagę na problem zaśmiecania terenów wypoczynkowych. Prowadzona jest przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku.

2 OSOBY

Zostały poddane operacji jednoczesnego przeszczepu serca oraz płuc. Dokonali tego transplantolodzy z Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego w Gdańsku i jest to pierwszy od 20 lat tego typu zabieg przeprowadzany w Polsce i jak zapewnia klinika, zamierzają wykonywać od 4 do 5 takich operacji w roku. Biorcami zostali 54-letni pacjent oraz 37-letnia pacjentka.

10 LAT

Minęło od czasu przeprowadzki Centrum Experytment do lokalizacji, w jakiej aktualnie się znajduje, czyli przy al. Zwycięstwa w PPNT Gdynia. Od tego czasu przeszedł szereg zmian i stał się hitem miasta. Największą zmianą okazuje się powiększenie terenu wystawienniczego do 3,5 tys. m.kw., a już wkrótce ma powstać nowa wystawa.

34. PIĘTRO

Olivia Star stało się ponownie miejscem koncertu Jazz w Chmurach. Tym razem zaprezentowano najlepsze utwory Franka Sinatry, które wykonywał Tomasz Więcek. Było to tym ciekawsze wydarzenie, że piosenki wykonywane były po polsku i okraszane anegdotami z życia artysty.

15. URODZINY

Obchodził słynny sopocki hotel Sheraton, miejsce wypoczynku wielu znanych i uznanych, a także zwykłych Polaków oraz zagranicznych turystów. Wydarzenie zorganizowano pod hasłem pełnia Księżyca i wszystko przygotowano właśnie w kolorze srebrnego globu. Nie zabrakło także gościa specjalnego - gościom zaśpiewał Andrzej Piaseczny.

22 KM

Na taki pułap wzbiła się rakieta Perun, która została stworzona przez gdyńską firmę SpaceForest. To był pierwszy test urządzenia, który pozwolił na zrobienie zdjęcia Ziemi z osiągniętej odległości oraz zebranie danych, których analizą zajmą się teraz naukowcy z firmy.

BALTIC SEA HOUSE

BAJDEWIND

KOMFORTOWE DOMY NAD MORZEM
ŁEBA / NOWĘCIN

Inteligentny dom | Jeziora | Morze | Pompa ciepła | Port | Wydmy

tel. 500 541 700 | www.balticseahouse.pl

NOWE MIEJSCA

SANTAI BALI MED SPA & AESTHETIC MEDICINE CLINIC

Santai Bali Med SPA & Aesthetic Medicine Clinic, mieszczące się w Hotelu Gdańsk Boutique, to połączenie eterycznego i kojącego SPA oraz nowoczesnych gabinetów medycyny estetycznej. O nasz komfort zadbają tutaj m.in. terapeuci wprost z Wyspy Bali, gdzie w otoczeniu odpowiednio dobranych i skomponowanych nut zapachowych, płomieniami świec i orientalnej muzyki czeka na nas cudowny relaks.

Hotel Gdansk Boutique, Szafarnia 9, Gdańsk

WHITE MARLIN GDAŃSK

Wyjątkowa restauracja na Wyspie Spichrzów w Gdańsku, która poniekąd jest kontynuacją sopockiej historii. To miejsce, gdzie smak, muzyka i pasja łączą się w wyjątkowe doznania. Tutaj doświadczymy niezapomnianych chwil zarówno w dzień, jak i w nocy. Za dnia lokal zachwyci autorską kuchnią Pawła Stawickiego - wybitnego szefa kuchni z międzynarodowym doświadczeniem. Natomiast w weekendowe wieczory zapewni niesamowitą atmosferę przy dźwiękach muzyki na żywo, dzięki DJ'om światowej sławy, którzy tworzą tu niepowtarzalny klimat.

Chmielna 10, Gdańsk

MANIERA RESTAURACJA

Maniera to celebracja bogatej, polskiej kuchni. Łączy się tutaj esencję przepisów przekazywanych z pokolenia na pokolenie z nowoczesnym akcentem, aby stworzyć naprawdę wyjątkowe doświadczenie rodzimych smaków. Istnieją dwa rodzaje smaków: te, które napełniają brzuchy i te, które tworzą wspomnienia. Czuć tutaj polską kuchnię, zwłaszcza że są w niej takie przepisy, które od razu wywołują ciepłe uczucie w sercu i chowają sobie wspomnienia – z pierwszych wakacji na wsi, niedzielnych obiadów u babci czy pocieszających deserów mamy.

Chmielna 10, Gdańsk

BUSINESS CLASS MARINA

Business Class Marina to wykreowana przez BanGlob Catering wyjątkowa przestrzeń eventowo-galeryjna dla klientów biznesowych oraz indywidualnych. Lokal znajdujący się w samym sercu gdyńskiej Mariny, posiada infrastrukturę multimedialną oraz w pełni wyposażone zaplecze gastronomiczne. Wystrój wnętrza pozwala na opracowanie dowolnej i unikalnej aranżacji, idealnie dopasowanej do organizacji spotkań biznesowych, konferencji, eventów i spotkań rodzinnych. Za okien rozciąga się przepiękny widok na morze i najpiękniejszą część Gdyni.

Arkadiusza Rybickiego 4A, Gdynia

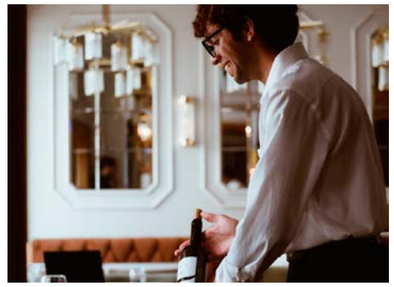

TU I TERAZ

Prezentujemy teraz miejsce, w którym możemy delektować się pysznym jedzeniem w pięknie zaaranżowanej przestrzeni. Tu i Teraz mieści się w samym sercu Gdańska przy ulicy Długiej. Zasmakujemy tu między innymi pysznej pizzy neapolitańskiej, jak i innych dań kuchni środkowoeuropejskiej. Dopełnieniem jest szeroka karta win oraz koktajli.

Długa 20/21, Gdańsk

BUBBLES DRINK BAR

Nowe miejsce na mapie Gdańska, w którym zaznasz wspaniałej atmosfery, pijąc pysznego drinka z wyselekcjonowanej karty koktajli tworzonej przez najlepszych barmanów, A skoro alkohol i koktajle, to przydadzą się przekąski, których jest tu całkiem sporo. Dopełnieniem wszystkiego jest wybór shishy pośród szerokiej gamy smaków, w celu wybrania odpowiedniej pomoże Ci shisha master. Miejsce jest czynne do późnych godzin nocnych.

Długa 18/21, Gdańsk

BAKCYL ATELIER

Na mapie Trójmiasta pojawiło się nowe miejsce, które słynąć chce z artystycznego zacięcia. Bakcyl Atelier, bo o nim mowa, to galeria sztuki i rękodzieła, a także retro sklep z meblami. Za tym wszystkim stoją dwie wyjątkowe osoby. Jednak za tym miejscem ma stać coś więcej niż tylko handel – ma to być punkt spotkań środowiska artystycznego.

Bakcyl Atelier to retro sklep z meblami, mini galeria sztuki i rękodzieła stworzone przez Anię i Nikitę. Miłość i wspólna pasja połączyła ich i natchnęła do stworzenia Bakcyla. W naprawdę zawrotnym tempie, co ogólnie cieszy się poparciem i radością ze strony okolicznych mieszkańców, budują oni naprawdę serdeczne stosunki od pierwszego dnia wprowadzania zmian na ul. Haffnera 41 w Sopocie.

Ich główne motto to „złap bakcyla!". I ludzie go powoli łapią! Atelier ma już swoich stałych bywalców, którzy wpadają po sąsiedzku regularnie do galerii. Dlatego Bakcyl Atelier to coś więcej niż sklep vintage. To społeczna idea promowania nowego myślenia o designie - jednoczesne dawanie nowego życia meblom i dodatkom do wnętrz, ale również zaangażowanie lokalnej społeczności na warsztatach ze sztuki i rzemiosła. Ważne jest także budowanie nowych relacji poprzez wspólną kreatywną twórczość w miłej atmosferze oraz nadanie nowego sensu miastu i zaprojektowanie czasu spędzanego w nim w sposób inny niż dotychczas.

Pierwsze łączenie środowiska artystycznego we wspólnym duchu i działaniu odbyło się w sobotę 23 lipca, kolejne natomiast będzie organizowane według grafiku. Ich tematyka dotyczy tworzenia abażurów, rzeźb, branzoletek, malarstwa, rysunku, sitodruku, rękodzieła. Wszystkie informacje o bieżących wydarzeniach dostępne są na Facebooku oraz Instagramie Bakcyl Atelier. Sklep oraz warsztaty organizowane będą na razie działać sezonowo do 30 września pod adresem Haffnera 41, a co będzie później, pozostaje tajemnicą.

ul. Haffnera 41, Sopot | bakcylatelier@gmail.com
/bakcyl_atelier

MACIEJ SOCHA NAGI GINEKOLOG

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Jeden z najbardziej rozpoznawalnych w Trójmieście ginekologów, naukowiec, mąż, gej aktywnie walczący o prawa społeczności LGBT+. Ordynator Oddziału Położniczo-Ginekologicznego na gdańskiej Zaspie ma wiele twarzy i, jak sam podkreśla, w każdej ze swoich życiowych ról stara się być nagi, czyli autentyczny. Jego profil na Instagramie obserwuje ponad 70 tysięcy osób, a swoimi wypowiedziami burzy wiele schematów, zarówno tych medycznych, jak i społecznych. Z dr Maciejem Sochą, znanym jako Nagi Ginekolog, rozmawiamy o trudnych relacjach lekarzy i pacjentek, przełamywaniu barier kulturowych i o tym, czym dla niego jest nowoczesne położnictwo.

Jedna z moich koleżanek – obecnie w dziewiątym miesiącu ciąży – powiedziała mi ostatnio, że boi się porodu na pana oddziale.
A to dlaczego? Przecież ja nikogo nie straszę, przeciwnie, afirmuję dobry poród, a nasze wyniki powinny ją tylko nastroić pozytywnie!

To długo oczekiwana ciąża, przyszli rodzice mają za sobą naprawdę trudną drogę. Podobno „nie lubi" pan cesarskich cięć, a w kontekście ostatnich, nagłośnionych w mediach wydarzeń – chodzi o pacjentki, które zmarły, bo zbyt długo czekano w szpitalach z podjęciem decyzji o operacyjnym porodzie - taki PR nie działa na pacjentki kojąco...
Przyznam szczerze, że mam w sobie dużo złości, kiedy słyszę na swój temat takie bzdury. Proszę przekazać koleżance, że po pierwsze to nieprawda, a po drugie, kierowanie się myśleniem, że cięcie cesarskie na życzenie to zawsze najlepsza opcja, to nie jest dobra droga.

Lęk przed porodem to nie bzdura. To czysty, zwierzęcy strach. Proszę powiedzieć, dlaczego, pana zdaniem, kobiety w Polsce nadal mogą bać się fizjologicznych porodów?
Zacznę od przytoczenia statystyk. W Skandynawii odsetek cięć cesarskich to średnio 15 %, dodatkowo są badania potwierdzające to, że „nadprogramowe" cięcia wcale nie poprawiają wyników perinatalnych. W Czechach wdraża się programy naprawcze, jeśli ten odsetek przekracza 25%. Ja na swoim oddziale mam 26,1% - jesteśmy w szpitalu na Zaspie najlepsi w Polsce, mamy przy tym jedne z najlepszych wyników perinatalnych – i to muszę podkreślić z całą mocą, robimy super robotę i jesteśmy z tego znani w całym kraju. Osobiście jestem przerażony tym, że nawet na moim oddziale cza-

sem co trzecia rodząca ma operacyjnie wydobywany płód. Dla całej Polski ten odsetek to około 50%, a w niektórych szpitalach publicznych to nawet ponad 70%. To naprawdę dramatyczne statystyki. Ja po prostu postanowiłem walczyć z fikcyjnymi skierowaniami, którymi byliśmy dosłownie zasypywani każdego dnia. To nie jest normalne, że oddziały o niższych stopniach referencyjności, gdzie rodzą zdrowe kobiety w ciążach fizjologicznych, wykonują cesarskie cięcie u 6-7-8 na 10 rodzących. Na swoim oddziale zostawiam lekarzom w tej kwestii wolną rękę, choć nie zawsze zgadzam się z decyzją o wysłaniu pacjentki na stół operacyjny. Ale proszę pani, nie jestem jakimś sadystą, nie zostałem położnikiem po to, żeby „torturować" kobiety i w sytuacji kiedy są do tego wskazania, dla zasady nie wykonywać cięć cesarskich... Nie lubię fikcji i szkodzenia kobietom, a to, w kontekście cięć cesarskich, w Polsce się dzieje! Jesteśmy we wstydliwej czołówce na tle innych krajów.

Wrócę więc do pytania – dlaczego tak jest? I dlaczego w 2023 roku w dalszym ciągu musimy w Polsce o tym dyskutować?
Polska jest dość specyficznym krajem, i dotyczy to także położnictwa i całości opieki perinatalnej. Powiedzmy, że w dalszym ciągu kobiecą miednicą rządzi tu grupa starszych panów, którzy kilkadziesiąt lat temu przeczytali coś w jeszcze starszym podręczniku i do dziś uważają, że coś powinno się robić tak, a nie inaczej, bo po prostu tak trzeba. Muszę przyznać, że jestem tym trochę zmęczony.

Jest pan stosunkowo młodym lekarzem, a już jest pan zmęczony?
Jestem zmęczony, ale nie medycyną jako taką - raczej poziomem myślenia o pacjentce i organizacją opieki medycznej w Polsce. Na szczęście, jednak jeszcze nie na tyle, żeby odpuścić. Po prostu oczekiwałbym trochę więcej świadomości, otwartości na nowe metody i twarde dane naukowe. Polska porodówka to w dalszym ciągu nieco archaiczne miejsce, wprawdzie coraz częściej ładnie odremontowane, z nowoczesnymi łóżkami za kilkaset tysięcy, ale brakuje znieczuleń do porodów, a pacjentki boją się, że będą źle traktowane przez położne i lekarzy. Że nie będzie łazienki, że będzie brzydko i bezdusznie. Taki jest ogólny obraz opieki okołoporodowej w Polsce.

Od 2018 roku jest pan ordynatorem oddziału położniczo-ginekologicznego jednego z największych szpitali na Pomorzu. Co pan zrobił, żeby odczarować ten obraz?
Swoją pracę w Gdańsku zaczynałem z mocnym postanowieniem.

Jakim?
W swojej pracy zawsze chciałem zbliżyć nas do tego, co w tak zwanym zachodnim świecie położnictwa i ginekologii od dawna jest już normą. Chciałem po prostu, żeby poród nie był dla kobiety torturą i przyczynkiem do traumy. Dla przykładu - jest sobie świat, i to nie pojedyncze kliniki w niektórych krajach, ale świat generalnie, w którym od dawna ma się restrykcyjne podejście do kwestii nacinania krocza. W Polsce w dalszym ciągu jest to bardzo powszechna, wręcz standardowa procedura, choć w znakomitej większości przypadków zupełnie niepotrzebna i szkodliwa.

Co z porodami z użyciem próżnociągów i kleszczy?
Mówimy o około 3% wszystkich porodów pochwowych – z tego tylko około połowa tak naprawdę wymaga dodatkowo nacięcia. W swojej pracy starałem się więc zmniejszyć odsetek niepotrzebnych nacięć, bo dane literatury fachowej dokładnie wskazują, kiedy są one potrzebne. Odpowiednio pracując z rodzącą pacjentką jesteśmy w stanie uniknąć tej procedury. Tak czy inaczej, na początku mojej pracy na oddziale w Gdańsku szybko przyklejono mi łatkę lekarza, który „nienawidzi kobiet i każe im pękać"! Dziś mam na Zaspie jeden z najniższych odsetków nacięć krocza w Polsce, a wiele oddziałów i klinik uniwersyteckich wdraża model gdański podejścia do porodu. U nas nacięcie wykonujemy u jednej na dziesięć rodzących fizjologicznie kobiet, wierzę, że ten wynik może być jeszcze lepszy. Osobiście jestem dumny z naszego postępu i na konferencjach naukowych i spotkaniach z ginekologami-położnikami słyszę z tego powodu dużo dobrych słów – a jeszcze jakiś czas temu na forach internetowych w Trójmieście odsądzano mnie od czci i wiary. Wraz z zespołem po prostu staram się wcielać w naszą praktykę standardy nowoczesnego położnictwa, które zawsze ma przecież pomagać kobietom.

Wspomniał pan o znieczuleniu zewnątrzoponowym. W wielu placówkach to w dalszym ciągu trudno dostępna procedura.
Na moim oddziale robię wszystko, żeby pacjentka dostała takie znieczulenie, jeśli tylko czuje, że go potrzebuje. Mamy niefarmakologiczne metody łagodzenia bólu, wziewne i dożylne leki przeciwbólowe i jestem dumny, że oferujemy pacjentkom także tzw. ZOP. Ale ma pani rację, generalna tendencja jest taka, że szpitale nie bardzo przejmują się tą kwestią i pacjentka, która chciałaby rodzić ze znieczuleniem często słyszy na przykład, że „nie ma anestezjologa".

Czy to znaczy, że okłamuje się pacjentki, które proszą o znieczulenie?
Proszę mnie źle nie zrozumieć. Rzeczywiście w szpitalach nie narzekamy na nadmiar anestezjologów i często są oni dosłownie rozchwytywani. Ale dziwnym trafem anestezjolog prawie zawsze znajduje się dla mężczyzny, który przychodzi na kolonoskopię albo na biopsję gruczołu krokowego. Tymczasem na położnictwie trzeba o anestezjologa walczyć, bo wychodzi się przecież z założenia, że kobieta i tak urodzi, nawet, jeśli będzie bolało, że skoro bolało nasze matki i babki, to może tak musi być. Nie musi i nie powinno!

Trudno mi tego słuchać ze spokojem.
Przykro mi, ale taka jest prawda. Jeśli realnie nie ma anestezjologa, to ja to rozumiem, ale jeżeli ordynator oddziału na wstępie „wycina" pomysł stosowania takiego znieczulenia, to ja chciałbym zapytać wprost – dlaczego niby ma nie być anestezjologów do porodu, ale do innych procedur mają być? Zakładamy, że trzeba amputować nogę w znieczuleniu, dlaczego nie zakładamy, że ból porodowy także należy leczyć?

Porównuje pan amputację nogi do porodu..?
Oczywiście to przerysowane porównanie, to dwie zupełnie nieporównywalne procedury. Choć pod kątem odczuwania bólu – kto wie, czy nie adekwatne... Ale chodzi mi o to, że musimy zmienić myślenie i po prostu założyć, że anestezjo-

DR MACIEJ W. SOCHA

/nagi_ginekolog

Lekarz specjalista ginekolog-onkolog, położnik i perinatolog, ukończył szkolenie specjalizacyjne w dziedzinie seksuologii i studia podyplomowe MBA w zarządzaniu ochroną zdrowia. Zawodowo związany, jako kierownik, z Oddziałem Położniczo-Ginekologicznym Szpitala św. Wojciecha w Gdańsku i prywatną kliniką LEKARZE Mostowa4 w Bydgoszczy. Od prawie 20 lat pracuje też jako naukowiec i nauczyciel akademicki, aktualnie jako adiunkt na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, pełniący obowiązki kierownika Katedry Perinatologii, Ginekologii i Ginekologii Onkologicznej na bydgoskim Collegium Medicum im. Ludwika Rydygiera. Członek polskich i zagranicznych towarzystw naukowych. Zaangażowany w walkę o ochronę praw mniejszości, walczący o równouprawnienie LGBT+ i kobiet oraz zdrowie reprodukcyjne, diagnostykę prenatalną i dostęp do aborcji, a także edukację seksualną dla Polaków. W 2021 roku wraz ze swoim ówczesnym narzeczonym Mateuszem Wartęgą wziął udział w akcji "Afiszujemy się! " , w ramach której obydwaj wystąpili w nagiej sesji zdjęciowej do kalendarza wspierającego środowiska LGBT+ .

log jest też do pracy na porodówce. To niesprawiedliwe, by kobiety cierpiały!

Co z przygotowaniem do porodu? Czy jako lekarz prowadzący ciążę zachęca pan swoje pacjentki do częstego odpoczynku i jedzenia „za dwoje"?
Nie tylko nie zachęcam do tego swoich pacjentek, wręcz im tego zabraniam. Oczywiście odpoczynek nie jest niczym złym, ale jeśli przed zajściem w ciążę kobieta była choć trochę aktywna fizycznie, to w ciąży nie można nagle zalec na kanapie na 9 miesięcy. Poza tym, w ciąży można, a nawet powinno się ćwiczyć i uprawiać seks, choć jeszcze do niedawna był to ekscentryczny pomysł. My ciągle słyszymy od pacjentek, że to właśnie lekarz zabronił im aktywności fizycznej i seksualnej.

Ale leżeć w łóżku pan ciężarnym nie zabrania...?
Proszę pani, tzw. leczenie „łóżkiem" schorzeń matczyno-płodowych również jest reliktem przeszłości i o ile nie ma ku temu wyraźnych, kazuistycznych wskazań, jest wręcz zabronione.

Jak to?
Długotrwałe leżenie, zwłaszcza w czasie ciąży, bardzo zwiększa ryzyko żylnej choroby zakrzepowo- zatorowej, podnosi też ryzyko infekcji wewnątrzmacicznej, powoduje zmniejszenie masy mięśniowej z obniżeniem poziomu androgenów oraz, paradoksalnie, zwiększa ryzyko zahamowania wzrostu wewnątrzmacicznego. Już 15 lat temu zaczęto mówić, że nie zaleca się kobietom w ciąży „leczenia łóżkiem", ale dziś w dalszym ciągu pokutuje pogląd, że kobieta, nawet w zdrowej, niezagrożonej ciąży, powinna jak najszybciej zrezygnować z pracy i dużo leżeć. Tak samo ze wspomnianym już seksem – szacuje się, że w Polsce ponad połowa pacjentek jest aktywnie zniechęcana do uprawiania seksu w ciąży, a znakomitej większości lekarze „na miękko" odradzają współżycie. Dobry poród pochwowy jest zawsze lepszy niż dobre cięcie cesarskie – ale dobry poród wymaga odpowiedniego przygotowania fizycznego, a seks jest w tej kwestii naszym sprzymierzeńcem. Ja często porównuję poród z wzięciem udziału w maratonie.

Ciekawe porównanie. Rozwińmy je.
Widzi pani, gdyby ktoś jutro czy za miesiąc kazał mi startować w maratonie bez przygotowania, jest szansa, że może bym i dobiegł. Ale skończyłoby się to dla mnie tym, że nienawidziłbym siebie, świata i całego tego pomysłu. Tymczasem, gdybym odpowiednio się do tego przygotował fizycznie i mentalnie, wszystko wyglądałoby inaczej. Przy porodzie jest ciężko, chce się pić, płakać, kobieta jest wymęczona. Jeśli od prawie roku nie odwodziła nóg, bo zabroniono jej współżycia i nie ćwiczyła, żeby wzmocnić uda, nie będzie miała siły na kucanie, zarzucenie nóg ani na efektywne wsparcie parcia. Jeśli tylko jednak będzie pragnęła udziału w porodzie i wspomoże swoje ciało treningiem, sukces gwarantowany. I jest nagroda - nie medal! Satysfakcja z porodu i samo dziecko jest po tym wysiłku najwspanialszą nagrodą.

W niskim głosie Macieja Sochy słyszę wzruszenie.
Tak, ale obiecuję, że się nie rozpłaczę (śmiech). Przyznaję jednak, że po kilkunastu latach w zawodzie szczęśliwy finał tego „maratonu" w dalszym ciągu jest dla mnie czymś absolutnie poruszającym. Widok kobiety, która wykonała tę ogromną pracę, przytulającej swoje dziecko, jest wspaniałym doświadczeniem. Nawet, jeśli ktoś wcześniej nazywa mnie mizoginem, który nie chce robić fikcyjnych cięć i niesłusznie obwinia o torturowanie kobiet, w chwili, kiedy dziecko przychodzi na świat a odpowiednio przygotowana do porodu para celebruje swoje szczęście, wiem, że to co robię, robię dobrze.

Podobno zlikwidował pan na swoim oddziale szkołę rodzenia. Dlaczego?
To nie do końca tak. Po prostu nie wsparłem reaktywacji kiedyś istniejącej szkoły. Tradycyjny model szkoły rodzenia uważam za wart rozbicia o przysłowiowy kant dupy. Wiem, że w wielu miejscach zajęcia prowadzą, jakby od niechcenia, starsze panie położne, przystawiają pacjentkom do piersi jakieś lalki, pokazują filmy instruktażowe z lat 80-tych ubiegłego wieku... Ja poprosiłem o współpracę dziewczyny z fantastycznego teamu Zaufaj Położnej, które rzeczywiście pomagają naszym pacjentkom URODZIĆ, i nareszcie nie są nastawione na to, że trzeba im ten poród ODEBRAĆ. To w Zaufaj Położnej ciężarne usłyszą jak ma wyglądać dobry poród, ale prawdą jest, że nie w każdym szpitalu można zrealizować tę wizję. Od lat współpracujemy z fundacją Rodzić po Ludzku i przyjaźnię się z jej prezeską - dzięki ich ankietom wiemy niestety, że największe zadowolenie pacjentek z porodów jest po prostu w ośrodkach, w których odsetek cesarskich cięć jest duży. Oczywiście, jak ma być inaczej, jeśli można po prostu w publicznym szpitalu powiatowym umówić się z lekarzem na operacyjne rozwiązanie ciąży, poleżeć potem w pięknych wnętrzach i wyjść do domu. A operacja to przecież powinna być ostateczność, powinna służyć ratowaniu zdrowia i życia, wiąże się z komplikacjami takimi jak zrosty, krwiaki i konsekwencje dla późniejszego życia i zdrowia kobiety. Nawet jeśli pacjentki tego nie wiedzą, to my jako lekarze powinniśmy dbać o to, żeby nie narażać ich na niepotrzebne ryzyko. Ale to także my, lekarze i kadra zarządzająca powinniśmy zadbać o godne warunki porodu pochwowego i edukację – tak, aby pacjentki nie bały się porodów.

Polska jest dość specyficznym krajem, i dotyczy to także położnictwa. Powiedzmy, że w dalszym ciągu kobiecą miednicą rządzi tu grupa starszych panów, którzy kilkadziesiąt lat temu przeczytali coś w jeszcze starszym podręczniku i do dziś uważają, że coś powinno się robić tak, a nie inaczej, bo po prostu tak trzeba.

Czy naprawdę w naszym kraju można ot tak, po prostu umówić się z lekarzem na cesarskie cięcie?
Czy naprawdę zadaje mi pani to pytanie? Skoro mamy statystycznie około 15-20% realnych wskazań do cesarskiego cięcia, proszę mi wytłumaczyć, skąd biorą się pozostałe operacje? Co chwila odbieram takie dziwne telefony, dzwonią pacjentki, które chcą mieć tzw. cesarkę, bo mają w ciąży np. bóle pleców albo hemoroidy. Owiane legendą wskazania okulistyczne są już szczęśliwie pojedynczymi przypadkami. Jakiś czas temu na ten temat napisałem pracę z koleżanką okulistką, mieliśmy problem ze znalezieniem wydawnictwa, które by ją opublikowało, bo okazuje się, że prawie nigdzie na świecie nie było takich pomysłów, żeby pacjentkę ciąć dlatego, że nosi okulary. U nas nie tak dawno temu było to powszechnym wskazaniem.

Burzy pan wiele fundamentów, na których buduje się kobiecą świadomość dotyczącą okresu ciąży i porodu.
Mam ku temu poważne powody i naukowe dowody w postaci badań i publikacji. Polskie położnictwo jest w okresie zmian i pocieszam się, że może jestem trochę spiritus movens tych zmian? Mamy w środowisku lekarskim dyskusje i rozmowy takie, jakie toczyły się w wielu krajach już dawno temu, ale to po prostu niełatwy, choć konieczny etap. Na Zaspie uczymy się, jak pracować z pacjentką, także tą trudną, wprowadziliśmy elementy dobrego porodu – dzięki temu spektakularnie zmniejszyliśmy odsetek pęknięć 3 i 4 stopnia oraz niepotrzebnie wykonywanych cesarskich cięć. Kobiecie może towarzyszyć partner, mogą rodzić w dowolnej pozycji, mamy znieczulenie i środki przeciwbólowe. Jeżeli pacjentka jest kompletnie zablokowana z powodu strachu przed porodem, to chcemy jej dać coś w zamian. Podkreślam jednak raz jeszcze - jeżeli dzieje się coś niepokojącego i sytuacja tego wymaga, to zwyczajnie podejmujemy decyzję o cięciu i to jest dla mnie i mojego zespołu oczywiste. Często wykonujemy cięcie cesarskie ze wskazań psychiatrycznych, aby zapobiec zespołowi stresu pourazowego lub powikłaniom uroginekologicznym po przebytych plastykach. Zamiast proponować poród pochwowy wszystkim pacjentkom po przebytym w przeszłości cięciu cesarskim, wybieramy grupę ryzyka i oferujemy cięcie cesarskie selektywne. Ale nie godzę się na fikcyjne wskazania, np. alergologiczne.

Wróciliśmy do tematu strachu przed porodem jako takim. To, co się dzieje w Polsce – mam na myśli nagłaśniane w mediach przypadki kobiet umierających w oczekiwaniu na cesarskie cięcie czy terminację ciąży, nie pomaga kobietom czuć się bezpiecznie.
To prawda. Są w naszym kraju duże miasta, gdzie faktycznie w ogóle nie można przerwać ciąży. Pacjentki dzwonią do telewizji czy do mediów, zrozpaczone, bo lekarze odmawiają im prawa do legalnego zakończenia ciąży.

Mówimy o sytuacjach zgodnych z obowiązującym prawem. Czy odmowa takiej procedury nie jest niezgodna z prawem?
Ależ oczywiście. Ale często odbywa się to w białych rękawiczkach, pacjentkę odsyła się od szpitala do szpitala, bo nikt nie chce „ryzykować" i podejmować trudnych, kontrowersyjnych decyzji. Niech sobie głupi dr Socha przerwie ciążę pacjentki, której np. psychiatra uważa, że dalsze jej trwanie zagraża życiu ciężarnej, bo ta nie zgadza się na bycie „żywą trumną" dla bezgłowego płodu. Takie są realia. Problemem w polskich szpitalach jest duża hierarchizacja i często lekarze po prostu realizują politykę narzuconą przez szefa. Jeśli kierownik placówki lub oddziału zabroni im przerwać ciążę, lekarz nie wyłamie się.

W dalszym ciągu podkreślam, że mówimy o procedurach zgodnych z prawem, tak, jak w przypadku kobiety, która niedawno umarła na sepsę czekając na rozwiązanie ciąży po przedwczesnym odpłynięciu wód płodowych.
Tak, choć jeśli mówimy o przedwczesnym odpłynięciu płynu owodniowego, to nie jest to akurat takie proste. Media mają tendencję do upraszczania, a to jest medycyna, w której bardzo często mamy więcej niewiadomych niż sytuacji oczywistych. Na Zaspie mamy dziennie średnio 2 pacjentki z przedwczesnym odpływem płynu owodniowego, w sytuacji, w której po wykonaniu wszystkich badań i sprawdzeniu parametrów rzeczywiście nie widać już żadnej nadziei na poprawę, proponujemy pacjentkom terminację ciąży - jeśli tylko taka pacjentka, poinformowana o negatywnym rokowaniu i zagrożeniu jej zdrowia lub życia, podejmie decyzje o przerwaniu ciąży, to my to zrobimy. Zachowujemy się normalnie. Trzeba jednak wiedzieć, że rozmowa z taką pacjentką jest zwykle bardzo trudna, bo to nie jest „tylko przerwanie ciąży", dla kobiety to jest często uśmiercenie jej marzeń, miłości, planów. To nie jest takie proste, jak podają niektóre osoby czy możemy przeczytać w niektórych artykułach. Wiem, że za próby tłumaczenia tych trudnych decyzji będę zapewne hejtowany, ale to nie jest łatwa sytuacja ani dla pacjentki, ani dla proponującego przerwanie ciąży lekarza. Bo nawet coś, co jest wysoce prawdopodobne nigdy nie jest w medycynie pewne i my cały czas musimy mierzyć się z prawdziwością tych słów. My możemy przedstawić pacjentce pewne statystyki i mówić o ryzyku, a pacjentka zawsze chciałaby pewności. Zresztą, Polacy mają do lekarzy raczej niewielkie zaufanie i to też przekłada się później na sposób, w jaki komentuje się nasze decyzje.

Na położnictwie trzeba o anestezjologa walczyć, bo wychodzi się przecież z założenia, że kobieta i tak urodzi, nawet, jeśli będzie bolało, że skoro bolało nasze matki i babki, to może tak musi być. Nie musi i nie powinno!

Jak pan myśli, z czego wynika ten brak zaufania?
Na Zaspie mamy dużo porodów, czasami jesteśmy naprawdę w przysłowiowym młynie położniczym. Nie zawsze możemy uśmiechać się od rana do wieczora, ale pacjentka nie jest naszym wrogiem. Często mamy jednak wrażenie, że przez niektóre z nich jesteśmy traktowani jak ci po przysłowiowej drugiej stronie barykady. Czasami potrzebne jest skrócenie dystansu i rozmowa – taka swobodniejsza, bez nadmiaru medycznej terminologii. Rodzące staramy się wspierać w przyjmowaniu jak najlepszej pozycji, oddychaniu i na przykład krzyku, bo on jest przecież fizjologiczny, jest potrzebny! Nigdy nie zabraniam swoim pacjentkom krzyczeć, a takie wspomnienie z porodówek miało jeszcze do niedawna wiele kobiet. Strach przed samym porodem nie jest niczym dziwnym ani złym, ale jeśli kobiety są lękowo nastawione do porodu, to trzeba mieć świadomość, że ten lęk upośledza ich zdolności adaptacyjne i to nie przyczynia się to do poprawy naszej wspólnej sytuacji.

Reasumując – w szpitalach brakuje indywidualnego podejścia do pacjenta, których jest wielu, za mało zaś czasu, lekarzy, personelu w ogóle. Ale poród jest szczególnym momentem w życiu, kobieta jak nigdy czuje się wtedy samotna, zagubiona. To bardzo delikatna materia.
Doskonale to rozumiem, jestem w tym całym sobą. Ale musielibyśmy rozmawiać o tym dwa albo trzy dni, bo polska porodówka ma szeroki kontekst społeczny, ekonomiczny, niestety także polityczny. Chodzi o klimat, w jakim wzrastali – i funkcjonują - lekarze oraz pacjenci. Nie zapominajmy, że wszyscy jesteśmy ludźmi i mamy swoje emocje, słabości, lepsze i gorsze dni.

Pan rzeczywiście mocno podkreśla „ludzką" stronę swojej osobowości. W mediach społecznościowych jest pan aktywny jako „nagi_ ginekolog", kilka lat temu wystąpił pan ze swoim ówczesnym narzeczonym jako model w kalendarzu skierowanym do osób ze środowisk LGBT+ . Nago.
Mój profil na Instagramie ma ponad 70 tys. obserwujących. Z oczywistych przyczyn, moje zdjęcia w kalendarzu spowodowało, że na Instagramie zacząłem funkcjonować jako Nagi Ginekolog, a ja pomyślałem, że to dobry sposób, żeby po prostu pokazać się w prawdziwy sposób. Bez ubierania w fałszywą otoczkę. Chciałem być prawdziwym profilem i udowodnić, że lekarz jest też człowiekiem, mężem, prawdziwym sobą. Moje pacjentki i wszystkie kobiety obserwujące mój profil doceniają moją szczerość.

A co z kolegami i koleżankami po fachu?
Dla mojego środowiska bardziej kontrowersyjne jest to, że odważam się pluć we własne gniazdo, głośno podważam opinie, z którymi się nie zgadzam i kierować się fałszywie postrzeganą solidarnością, po prostu staję za kobietami-pacjentkami, jednocześnie wskazując, że są wśród nas osoby i poglądy, z których dla dobra polskiego położnictwa powinniśmy się jako środowisko oczyścić. Pewnie byłoby mi łatwiej, gdybym chadzał na wódkę z tymi ważnymi kolegami i był „pokornym

Maciusiem", pewnie szybciej bym zrobił karierę i po prostu byłoby mi łatwiej, ale... nie umiem. Myślę, że z faktem, że jestem gejem i się z tym obnoszę (śmiech) już dawno się pogodzono, a paradoksalnie większym problemem jest moja walka o prawa reprodukcyjne kobiet i równość dla mniejszości.

Czy mniej ekscentryczni lekarze i lekarki nie zarzucają panu, że się pan na swojej orientacji seksualnej... lansuje ?
Lansowanie się na moim byciu sobą częściej wiąże się akurat z nieprzyjemnymi komentarzami niż z jakimikolwiek profitami. Natomiast wiem, że moja aktywność w mediach pomaga wielu ludziom wyjść ze skorupy, dodaje im odwagi do walki o siebie. Mój sukces zawodowy i osiągnięcia naukowe pokazują innym, że bycie tym, kim jestem nie wyklucza bycia otwartym gejem i walki o to, w co wierzę. Napisał do mnie kiedyś jeden człowiek, lekarz, gej, że gdyby 10 lat temu wiedział, że będąc lekarzem można otwarcie „przyznać się" do swojego homoseksualizmu, kochać kogoś i wziąć z nim ślub, to może nie myślałby dziś o zabiciu się... Przerażające. Zawsze kiedy o tym opowiadam myślę sobie, że należy po prostu być sobą. Ja sobie dobrze radzę ze swoją orientacją, ale jest wiele osób, które nie mają wspierających rodziców, nie mają przyjaciół, mają kiepską pracę, opresyjne środowisko i jeśli dla jednej, dwóch takich osób moja aktywność jest pomocna, to wiem, że ma to sens. Nie każdy jest fighterem albo aktywistą, ja sam jestem po prostu człowiekiem, który broni swojego prawa do normalnego funkcjonowania.

Kalendarz, w którym zamieszczono nagie zdjęcia pana i pana narzeczonego – dziś męża - to forma takiej obrony?
Zgodziłem się na udział w sesji bez większych oporów, chociaż wiedziałem, że będzie z tego zadyma, bo byłem już wtedy praktykującym i rozpoznawalnym lekarzem. Wielką wartością tego przedsięwzięcia było dla mnie to, że robię coś dla osób LGBT+, a jednocześnie wiedziałem, że będę się z tego tłumaczył przed innymi. W takim kraju żyjemy.

W moim życiu jest wszystko – w sytuacji, w której rozmawiamy o czyjejś śmierci lub życiu, jestem poważnym lekarzem. Ale jeśli trzeba napić się wina z kumplem, pójść z koleżanką na zakupy albo na paradę w srebrnym stroju, to w takich sytuacjach też jestem sobą. W życiu staram się być po prostu nagi-prawdziwy.

No właśnie, tłumaczył się pan?
Tak. Wie pani, jednak trochę się bałem o siebie, nie chciałem , żeby np. izba lekarska mnie wykluczyła, bo to miałoby realne konsekwencje dla mojego życia. Nie chciałem stracić pracy w szpitalu ani na uniwersytecie. Więc tłumaczyłem nawet nie siebie, ale to kim jest lekarz i czym jest nagość. To, że nie ma mnie kilku, że jeden Maciej- lekarz- gej- naukowiec- ginekolog i człowiek, który ma ciało i jednocześnie je akceptuje, a sama nagość nie jest niczym złym. Po ukazaniu się kalendarza dużo dyskutowano o tym, czy mi jako lekarzowi wypada łączyć te pojęcia. Ale też wiele osób zrozumiało, że to kwestia tego, kim się jest i w zasadzie nic więcej. Wiele osób też odczarowało sobie wizerunek lekarza, inni wizerunek geja, który może mieli w głowach. Myślę, że to cenne.

Nagość była konieczna? Czy przedstawicielom środowiska LGBT+ naprawdę potrzebne jest dziś takie oręże?
To fascynujące, że w ogóle rozmawiamy o tym, czy nagość w 2023 roku to coś właściwego. Celem kalendarza było pokazanie estetyki ciała i taka była jego konwencja, ale w tym wypadku modelami były konkretne osoby. To uczłowieczenie ciała jest ważne. Jeśli gej sam z góry odrzuca możliwość operowania środkami takimi jak ekscentryczny ubiór, nietypowe dla mężczyzny kolory, to albo po prostu lubi garnitury, albo cierpi z powodu stresu mniejszościowego i rozpaczliwie próbuje ukryć swoją seksualność i sugerować, że pasuje do tzw. heteromatrix. W amerykańskiej armii jest taka przemocowa maksyma – Don't ask, don't tell. W myśl tej zasady wszyscy wiedzą na przykład, że ktoś jest gejem, ale udają, że tak nie jest albo że to nie ma żadnego znaczenia.

Bo może nie ma?
Dostałem propozycję jako gej i ciężko mi zrozumieć, jak miałbym oderwać to od innych aspektów mojej osobowości, nie zamierzałem niczego udawać. Jeśli ktoś potrzebuje się ubierać w nudne stroje, maskuje się lub zachowuje tak, żeby za wszelką cenę nie pokazać kim jest, to może czuje, że tak będzie dla niego lepiej. Moja nagość w kalendarzu, zdjęcia z restauracji czy siłowni na Instagramie nie są manifestacją mojej seksualności, ale tego, kim jestem – ja, Maciej Socha. A swoją drogą, gdyby ktoś zaproponował mi udział w sesji zdjęciowej do kalendarza dla heteroseksualnych kobiet, a dochód z tego wsparłby ważny dla mnie cel, z przyjemnością też bym się zgodził. Nawet znowu nago (śmiech). Podkreślam jednak, że nie uważam się za szczególnego ekscentryka - kiedy jadę na konferencję naukową, zakładam super elegancki garnitur, ale na co dzień moje eksperymenty z bardziej odważnymi stylizacjami to raczej kwestia pociągu do sztuki i piękna niż chęci wzbudzenia sensacji. Z drugiej strony, strój zwraca uwagę i np. parady równości, na których widzimy sporo przerysowanych stylizacji, to część naszego gejowskiego dziedzictwa, to historia naszej walki o prawa człowieka i to jest nasz krzyk. Rezygnacja z tej tęczowej strony naszego „ja" powinna być prawem, a nie obowiązkiem czy oczekiwaniem, że wtopimy się w tłum. Ale rozumiem, że bycie tym „hetero-gejem", który się nie wyróżnia może być dla ludzi łatwiejsze do zaakceptowania. Tylko czyj to problem? Niestety, również przez to mamy całą masę gejów, którzy są homofobami.

Co to znaczy?
Stres mniejszościowy wynikający z życia w nieakceptującym środowisku powoduje, że niektórzy homoseksualiści za wszelką cenę starają się nie wyróżniać i wręcz dostosować do obowiązującej w danym środowisku heteronormy. Tak mocno zagłuszają samych siebie, że w pewnym momencie ujawniają myśli i zachowania homofobiczne. To tzw. zespół Hoovera. Musimy być akceptujący dla siebie i dla innych. Kiedyś kolega powiedział mi, że lubi mnie, bo jestem takim mało inwazyjnym gejem, bo nie mam przysłowiowego piórka w dupie... Serio, jeśli facet jest przegięty i jest mniej męski, niż tobie się wydaje, że powinien być, to ma mniejsze prawo do bycia akceptowanym? Im więcej na świecie różnorodności, tym, według mnie lepiej dla świata. W moim życiu jest wszystko – w sytuacji, w której rozmawiamy o czyjejś śmierci lub życiu, jestem poważnym lekarzem. Ale jeśli trzeba napić się wina z kumplem, pójść z koleżanką na zakupy albo na paradę w srebrnym stroju, to w takich sytuacjach też jestem sobą. W życiu staram się być po prostu nagi-prawdziwy, nawet, jeśli moja naturalność jest dla kogoś ekscentryczna i trudna do zaakceptowania. Można i naprawdę warto być sobą.

Dziękujemy DeJa Vu Muzeum
za udostępnienie przestrzeni do zdjęć.

TRÓJMIEJSKIE INSTA STORY

INSTAGARAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ (@michalinadomon)

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instragram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

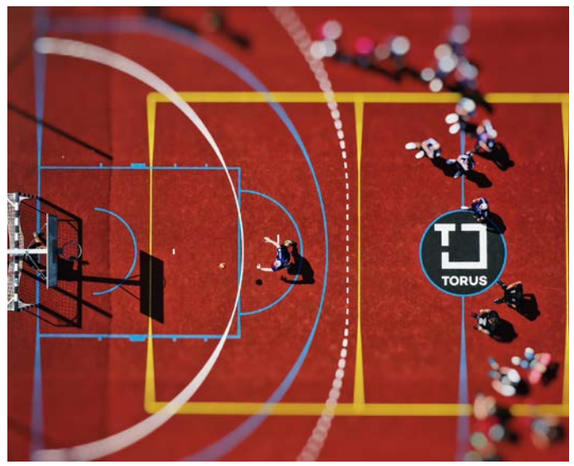

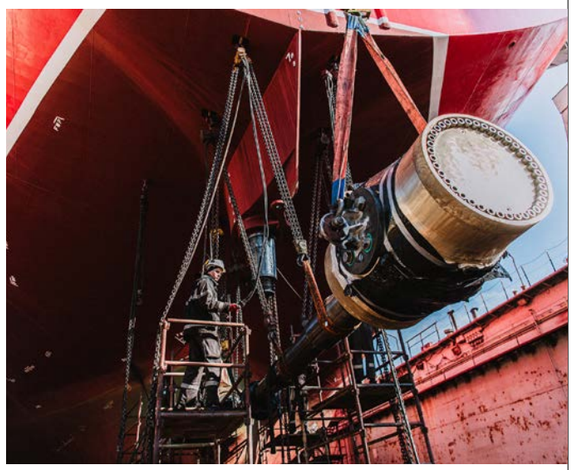

@magdawiniarek Obserwuj

Fotografią zajmuje się już ponad 15 lat. Jego pasja przerodziła się w wykonywany zawód. Na co dzień tworzy głównie fotografię biznesową i contentową, ale nie zamyka się tylko w tych ramach. W życiu kocha chaos, ale w pracy lubi mieć porządek. Jego prace były publikowane m.in. w magazynach Forbes czy Newsweek. Zaglądamy na profil trójmiejskiego fotografa Sylwestra Ciszka.

Nazywam się Sylwester Ciszek.
Jestem fotografem.
Urodziłem się w Tczewie, ale czuje się mocno gdańszczaninem, co poświadczają moje tatuaże. **Moim ulubionym miejscem na świecie jest** Islandia.
Robię zdjęcia, ponieważ to jest moja pasja. Fotografuję głównie ludzi, tworzę content dla firm.
W obrazie interesuje mnie przede wszystkim człowiek, a dokładnie jego spojrzenie. Uwielbiam zagłębiać się w ludzki portret. Dzięki portretowi chce opowiedzieć historię człowieka.
Instagram służy mi jako album, gdzie pokazuję moje realizacje fotograficzne dla klientów i czasami hobbistyczne ujęcia.
Gdybym mógł zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałbym jakiś krajobraz surowo pięknej Islandii.
Z Trójmiastem łączy mnie praca, dom i rodzina. Gdańsk jest moim portem, w którym mam gdzie wracać.
Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście: centrum Gdańska wraz ze stocznią, stara zabudowa Sopotu oraz Torpedownia w Gdyni.
Trzy ulubione adresy w Trójmieście: Łąka Bar na ul. Łąkowej w Gdańsku, Elektryków i okolice, Park Regana.

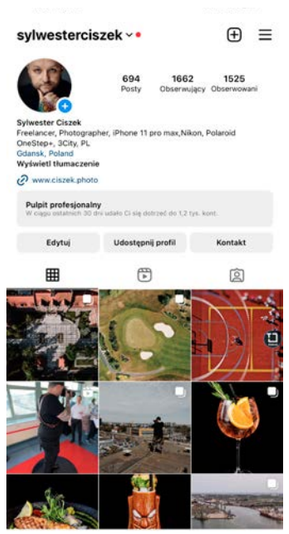

INSTA NOMINACJE

@MAGDAWINIAREK

@grazka_murawska

jest świetną fotografką

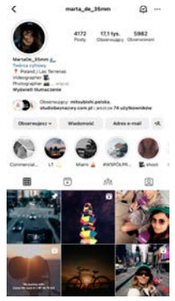

@marta_de_35mm

mistrzyni reportażu i contentu

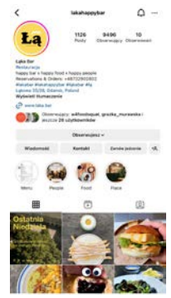

@lakahappybar

powód prozaiczny, uwielbiam ich jedzenie

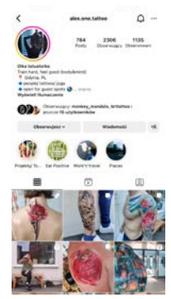

@alex.one.tattoo

najlepsza tatutorka jaką znam, autorka największej ilości tatuaży

WSTRZĄŚNIĘTE, NIE MIESZANE

AUTORKA: MARTA LEGIEĆ

Działy się tu rzeczy niezwykłe. Były narciarskie pościgi, spektakularne wybuchy, porwanie, złamana ręka i nos. Zaopatrzona w wiedzę o wszystkich tutejszych ekscesach, zanurzam się w świat przystojnego agenta!

Gdyby nie James Bond, najprawdopodobniej szczyt szwajcarskiej góry Schilthorn służyłby włącznie do podziwiania okolicznych bajkowych wzniesień. Jednak wyczyny 007 w filmie „W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości" sprawiły, iż siedziba złowrogiego Ernsta Stavro Blofelda, przeciwnika najsłynniejszego szpiega świata, ściąga dziś tłumy z całego świata. Poza niewiarygodną panoramą Alp, serwuje się tu osławione martini, ale też kawę i burgery oznaczone 007.

SZWAJCARSKA MISJA

„W tajnej służbie Jej Królewskiej Mości" jest jedynym filmem z serii, w całości nakręconym w Europie, Szwajcaria zaś odegrała tu kluczową rolę. Bond odbywa swą misję w Bernie, Grindelwaldzie, Sankt Moritz, Lauterbrunnen, Mürren, Interlaken, Saas-Fee, w pasmach Jury, Alp Szwajcarskich, Alp Berneńskich, na zboczach gór Eiger, Schilthorn, Titlis, Mönch, Jungfrau.

Po rezygnacji Connery'ego twórcy serii musieli znaleźć nowego aktora, albo... uśmiercić serię. Zdecydowali się na pierwszy wariant. Do roli Jamesa Bonda przesłuchano 413 aktorów. W końcu, w reklamie czekoladek Peter Hunt, znaleziono aktora idealnego. Do głównej roli wybrano Georga Roberta Lazenby – modela, a nie zawodowego aktora, do tego z dalekiej Australii. Lazenby stał się tym samym najmłodszym aktorem, który wcielił się w postać 007, zagrał go bowiem w wieku dwudziestu dziewięciu lat. Twórcy chcieli, by partnerowała mu Brigitte Bardot albo Catherine Deneuve. Różne zawiłości sprawiły jednak, iż partnerką 007 została Diana Rigg. Trudno uznać ich duet za idealny. Bardziej pasuje tu stwierdzenie, iż Lazenby i Rigg się nie dogadywali. Aktorka groziła nawet, że przy scenie miłosnej ze swoim partnerem naje się czosnku. Jak to możliwe, że w ocenie wielu osób, szósty film z cyklu przygód agenta brytyjskiego wywiadu, to najbardziej romantyczny Bond spośród wszystkich? Zapewne dlatego, że jest to jedyny film, w którym James Bond się ożenił.

Lazenby nie miał lekko. Podczas kręcenia filmu złamał rękę i nos. Twórcy wiedzieli, iż jego mocną stroną były walki wręcz. Lubił to i nie pozwalał na udział dublerów w scenach pojedynków. Zresztą często zdarzało mu się zapominać, że to tylko kreacja.

Smaczków z planu jest znacznie więcej. Czarnym charakterem został znakomity Telly Savalas, uwielbiany w ówczesnym czasie przez publiczność, później zaprezentowany światu w roli porucznika Kojaka. Piosenka przewodnia filmu, czyli „We Have All the Time in the World" była natomiast ostatnią, jaką nagrał Louis Armstrong, który zmarł zaledwie dwa lata później. Utwór stał się muzycznym tłem da produkcji, jednak znany jest jako pierwszy przewodni z serii o Bondzie, który nie zawiera tytułu filmu jako części tekstu.

KIEDY SZUMI W GŁOWIE

Silnie strzeżony ośrodek Blofelda wzniesiono na wypiętrzającym się na wysokość 2970 m n.p.m. szczycie Schilthorn. W tym miejscu, w szwajcarskich Alpach, w bazie Piz Gloria, czarny charakter stworzył swoje laboratorium. I tu nagrane zostały najbardziej spektakularne filmowe obrazy. Miejsce niewątpliwie jest imponujące. Góra z najpiękniejszą alpejską panoramą Szwajcarii, jest dziś jedną z największych atrakcji Regionu Jungfrau. Wizyta na szczycie daje szansę rozkoszowania się niezapomnianymi pejzażami sięgającymi od Alp Berneńskich, przez Prealpy Szwajcarskie, aż po Wogezy i Szwarcwald. Gwiazdą jest tu potężny skalny masyw Eiger, Mönch i Jungfrau z lodowcowym krajobrazem dookoła Wielkiego Lodowca Aletsch, najdłuższego lodowca w Alpach, docenionego przez światowe dziedzictwo UNESCO. Już tylko ten widok wart jest podróży na Schilthorn.

Nie dziwi więc, że krótko po zakończeniu zdjęć, działająca w tym miejscu futurystyczna restauracja, stała się najbardziej rozpoznawalnym szwajcarskim symbolem w filmach o przygodach agenta 007. Budowano ją w latach 1963-1968, według projektu Konrada Wolfa, który postanowił, iż Piz Gloria będzie miała 18 metrów średnicy i dokona pełnego obrotu wokół własnej osi w ciągu niespełna jednej godziny. Oszałamiające widoki to tylko część atrakcji, jakie serwuje Schilthorn. Z jednej strony zapierający dech w piersiach górski krajobraz przesuwa się w ciszy. Z drugiej zaś wszystko tutaj kręci się wokół słynnego Agenta 007. Nie brakuje też elementów, które oglądać można w filmie. Tłumy ściągają na okraszony szampanem hojny brunch Jamesa Bonda, ale też niezwykłego cheeseburgera z pieczęcią tutejszego bohatera 007. Danie idealne, by pochwalić się nim na instagramie. W barze natomiast przystojny barman serwuje kultowe drinki na bazie martini à la James Bond: wstrząśnięte, nie mieszane. Szumi w głowie, jak po ostatniej ze scen, gdy Piz Gloria spektakularnie wylatuje w powietrze. Na szczęście dzieje się tak tylko w filmie. Kto się chce o tym przekonać, musi zrobić rezerwację.

BYĆ JAK JAMES BOND

Duch Jamesa Bonda jest na Schilthornie wszechobecny, a restauracja dedykowana filmowi to nie jedyna niespodzianka na szczycie. Kolejną jest „007 Walk of Fame" z gadżetem do robienia zdjęć, dzięki któremu można zrobić „bondowskie" ujęcie. Na specjalnej ścieżce umieszczono 15

paneli z informacjami i ciekawostkami związanymi z filmem, jego obsadą i kręconymi na Schilthornie scenami. Aktorzy odcisnęli tu swoje dłonie i złożyli autografy. Poniżej restauracji, we wnętrzu kompleksu Piz Gloria, można zaś podążać śladami ulubionego filmowego bohatera. Tutejsza wystawa wypełniona jest rekwizytami z planu.

„Nazywam się Bond, James Bond" - tymi słowy tutejszy bohater wita gości w otwartym w czerwcu 2013 roku interaktywnym parku rozrywki „Bond World 007", w którym można poznać szczegóły dotyczące kręcenia, zobaczyć oryginalny scenariusz. To też miejsce, w którym z najsłynniejszym szpiegiem świata zamienić się można rolami i przeżyć wszystkie kluczowe sceny z filmu. Już samo podniesienie słuchawki stojącego w zasięgu ręki czerwonego telefonu skutkuje otrzymaniem pierwszego zlecenia. Wystarczy wsiąść do śmigłowca na oryginalnym podwoziu Air Glaciers Alouette III i zacząć sterować maszyną, prowadząc ją tuż obok skalistego, ośnieżonego łańcucha Alp. Jak w filmie! Nie ma przeszkód, by zamiast helikoptera wybrać pościg bobslejem, który również wystąpił w filmie. Co więcej, szalony rajd ze sobą w roli głównej można tu nagrać na pamiątkę. Natomiast każda z pań ma szansę w tym niecodziennym miejscu zamienić się w partnerkę 007. Wystarczy wkleić swoją twarz w filmowe kadry, cyknąć fotkę i gotowe.

Tutejszy świat agenta Jamesa Bonda to też pokazy filmów w tutejszym kinie serwującym najciekawsze urywki kręcone w Piz Glorii. Nawet łazienki pełne są atrakcji. Po włączeniu spłuczki w uszach dźwięczą fragmenty ścieżki dźwiękowej.

SAMOTNOŚĆ W MÜRREN

Do obrotowej restauracji znajdującej się na szczycie Schilthorn najwygodniej dojechać gondolą z Mürren, uroczej górskiej wioski zawieszonej na wysokości 1650 metrów n.p.m., nad wypełnioną zielenią doliną Lauterbrunnen, słusznie uchodzącą za jedną z najpiękniejszych w Alpach. Jest wąska, ograniczona pionowymi urwiskami, obsiana potężnymi wodospadami. W sumie jest ich aż 72.

Sama wioska postrzegana jest jako jedna z najbardziej niedostępnych miejscowości w Alpach. Na tę opinię wpływa fakt, iż nie można tu dojechać samochodem, co dodaje jej roku, ale też klimatu odizolowania. Na aurę Mürren wpływa też fakt, iż to dawna osada ludzi przybyłych z doliny Lötschental w Wallis i najdłużej stale zamieszkana wioska w kantonie Berno. Na stałe mieszka tu około 400 osób. Turystów są tysiące.

Urzekająca architekturą drewnianych domów miejscowość latem jest bajkowym miejscem znanym z tras wędrówkowych i zachodów słońca kładących się promieniami na wysokich szczytach Alp Berneńskich. Zimą można tu pomknąć trasą, którą w filmie gnał Bond, podczas brawurowej ucieczki przed pretorianami demonicznego Ernsta Stavro Blofelda. Ile w tym emocji przekona się każdy, kto pójdzie w ślady tajnego agenta i popędzi ze szczytu Schilthornu w dół.

Premium
YACHTING

Premium Yachting | Molo w, 81-720 Sopot
+48 722 500 500 (9:00 – 17:00)
kontakt@premiumyachting.pl (całodobowo)

www.premiumyachting.pl

Fot. Max Pflegel

Fot. Zbiory NAC

W IMIĘ MATEK, CÓREK I NASZYCH PRABABEK

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK

Z Joanną Kuciel-Frydryszak udaje nam się porozmawiać w krótkiej przerwie między kolejnym spotkaniem z czytelnikami (tym razem w Sopocie) a jej pociągiem powrotnym do Wrocławia. Nic dziwnego, że w kalendarzu pisarki trudno ostatnio o wolną chwilę – jej najnowsza książka „Chłopki. Opowieść o naszych babkach" wydana kilka tygodni temu przez Marginesy zniknęła z półek w księgarniach w błyskawicznym tempie. Dla wielu czytelników „Chłopki" mogą okazać się najważniejszą lekturą ostatnich lat.

Muszę pani coś wyznać.
Słucham.

Chciałabym nazwać dwa uczucia, które towarzyszyły mi w trakcie lektury pani książki. To po pierwsze – wstyd, po drugie zaś – złość.
Dlaczego właśnie wstyd?

Historie kobiet, które opowiada pani w swojej najnowszej książce "Chłopki. Opowieść o naszych babkach" to także część mojej własnej opowieści, żadna z nas nie funkcjonuje przecież w oderwaniu od swoich korzeni. Jest mi wstyd, bo potrzeba zrozumienia tych kobiet przyszła bardzo późno, a już dawno powinna zastąpić skłonność do pochopnej i, najczęściej bardzo surowej, oceny. Opowieści, które snują pani bohaterki słyszałam wielokrotnie z ust babć – ale nigdy nie miałam chyba wystarczająco dużo czasu czy przestrzeni na potrzebną nad nimi refleksję. Teraz, spisane przez panią czarno na białym – mają ogromną siłę rażenia.
Rozumiem. Skąd zatem złość?

Przemoc fizyczna i psychiczna, głód, praca ponad siły, brak perspektyw i realnego wpływu na kształtowanie własnego życiorysu, skrajne uprzedmiotowienie, okrucieństwo, właściwie kompletny brak prawdziwych, głębokich relacji nawet z pozornie bliskimi ludźmi, do tego aranżowane małżeństwa... To obraz daleki od romantycznych wizji pełnych radosnych uroczystości, haftowanych koszul i sianokosów w blasku zachodzącego słońca. Polska wieś z pierwszej połowy XX wieku to jednak nie do końca reymontowski obrazek.
To prawda, choć i u Reymonta mamy sporą dawkę brutalności i twardej hierarchii, jaka rządziła ówczesnym wiejskim społeczeństwem. Praca nad „Chłopkami" okazała się trudnym emocjonalnie doświadczeniem, takim, po którym niełatwo wraca się do rzeczywistości i po prostu przechodzi do następnego tematu. Ogrom cierpienia, jaki wyłania się z historii moich rozmówczyń – a są to także potomkinie kobiet żyjących na wsi kilkadziesiąt lat temu – to spory ciężar, z którym muszę sobie radzić zarówno jako autorka książki, ale też kobieta czy po prostu człowiek.

Dlaczego zdecydowała się pani na napisanie tej książki? Komu potrzebne są historie często niepiśmiennych kobiet, które przez większość życia nie wyjechały poza granice swojej wsi? Oczywiście pytam nieco przekornie, bo „Chłopki" to dla dużej części naszego społeczeństwa jedna z najważniejszych lektur ostatnich lat, sądząc po dyskusjach,

Fot. Muzeum Etnograficznego w Krakowie

które wywołała i szybkości, z jaką pierwszy nakład zniknął z półek księgarń.

Kilka lat temu ukazała się moja książka „Służące do wszystkiego" i „Chłopki" niejako „wypączkowały" z tej właśnie tematyki. Służące, kobiety znajdujące się bardzo nisko w hierarchii społecznej w ubogim polskim społeczeństwie to były głównie właśnie dziewczyny ze wsi. Takie, które wyjechały lub uciekły do miasta w poszukiwaniu jakiejkolwiek pracy. Po lekturze „Służących" odezwało się do mnie wiele osób, które należą, potomkowie i potomkinie służących, opowiadający z wielkimi emocjami o swoich korzeniach.

Poziom i intensywność emocji tych czytelników zaskoczył mnie – zapragnęłam zgłębić temat, ale okazało się, jak trudne to zadnie, nie tylko właśnie z powodów emocjonalnych, ale także źródłowych – relacji pozostawionych przez wiejskie kobiety sprzed stu lat jest niewiele. W tej sytuacji, ale też, by pokazać, jak w gruncie rzeczy było to niedawno, rozmawiałam także z potomkami moich bohaterek.

Czy ludzie chętnie dzielili się z panią swoimi historiami? To często dramatyczne życiorysy, o których część osób pewnie wolałaby nie mówić.

Niektórzy chętnie, ale problem leżał gdzie indziej - rodzinne wspomnienia, które badałam w czasie pracy nad książką często sprowadzały się do kilku zdań. Ludzie opowiadali np., że w rodzinnej wsi babki była bieda, ale nie bardzo wiedzieli, co się właściwie za tym stwierdzeniem kryje. Czy fakt, że babcia posiadała jedną krowę i dwie kury czynił ją wystarczająco ubogą, by powiedzieć, że rodzina żyła w nędzy? Czy dzieci – a było ich często po ośmioro, dziesięcioro w jednej rodzinie, miały buty, w których mogły np. chodzić do szkoły? Bo brak butów był realnym problemem, uniemożliwiającym niektórym dotarcie do szkoły i w konsekwencji – pobieranie edukacji. A z drugiej strony, ludzie, którym udało się ze wsi uciec czy wyjechać i awansować społecznie, mieli często nikły kontakt z pozostawionymi na wsi rodzinami i nie bardzo chcieli słuchać, a potem opowiadać o tym, od czego sami uciekli. Po jednym ze spotkań autorskich jedna z pań wyznała, że, mając chłopskie korzenie, dopiero od niedawna coraz śmielej się temu przygląda i zaczyna nawet identyfikować się z tym dziedzictwem. Z kolei inna jej koleżanka powiedziała, że nie ma ze swoimi chłopskimi korzeniami nic wspólnego, ponieważ one "wypłukują się" z człowieka po dwóch pokoleniach.

Spójrzmy na kobiety, które w Polsce dopiero budzą się do prawdziwej wolności. To długi proces, ale wierzę, że nie da się go zatrzymać. W przeciwieństwie do naszych babek i matek, mamy coraz większą odwagę, by mówić – tak, jestem ważna, mam swoje potrzeby.

Pozwolę sobie nie zgodzić sie a tą arytmetyką. Traumy i trudności, które naznaczyły życie babek nie znikają z naszego życia ot tak. Nosiły je w sobie matki, nosimy je i my.

Ale może niektórzy z nas mają szczególnie silną potrzebę, by to dziedzictwo z siebie „wypłukać"? Wiele osób mówi o traumie trzeciego pokolenia – kobiety, które dziś odkrywają trudne losy swoich babek, to często świadome, inteligentne i wyemancypowane osoby, próbujące ułożyć się ze spuścizną swoich przodkiń, która w najbardziej niespodziewanym momencie potrafi przejąć kontrolę nad naszym zachowaniem czy emocjami, ale również może dawać siłę.

Co pozytywnego może z takie dziedzictwa wynikać?

Myślę, że bieda, potrzeba nieustannego zabezpieczania się na pewno odcisnęły się na sposobie, w jaki wychowywano i w dalszym ciągu wychowuje się u nas dzieci. To wychowanie do pragmatyzmu zaradności, elastyczność, umiejętności radzenia sobie z problemami. Ale owa postawa może też mieć swoją ciemną stronę – lęk przed wychodzeniem przed szereg, podejmowanie ryzyka, co objawia się w strachu przed samodzielnością i podejmowaniem własnych decyzji. W wielu rodzinach dziewczynki słyszały – to nie dla ciebie, zejdź na ziemię, podaruj sobie zawodowe ambicje, zajmij się lepiej domem, rodziną. Matka jednej z moich rozmówczyń powtarzała często, że „kto się pod ławką urodził, ten nigdy na nią nie wejdzie". Proszę tylko pomyśleć, z jakim okropnym, fatalistycznym przekazem wiele z nas mierzy się przez całe życie.

Czy to także pani osobiste doświadczenie?

Na szczęście nie – moja mama zawsze zachęcała mnie do rozwoju i bardzo wysoko ustawiała mi poprzeczkę. Ale wiele kobiet z mojego pokolenia zmagało się z własnymi aspiracjami – wychowywane na żony i matki, w dodatku z przekazem, że świat jest groźny, ludzie źli, a życie to nieustanna walka z trudnościami. Nie wiadomo jak będzie, nie wiadomo, czy jutro w ogóle nadejdzie – to był świat, w którym dorastały nasze babki. Rzeczywistość kryzysów ekonomicznych i politycznych, wojen, wielkich migracji – te doświadczenia odcisnęły się nie tylko na chłopskich rodzinach. Ale w przypadku mieszkańców wsi był jeszcze inne istotne czynniki – niewyobrażalna bieda, często głód, nieleczone choroby. W takich realiach rzeczywiście trudno było o optymizm. Potem to przełożyło się na strach przed światem i ludźmi generalnie.

Podsumowując – najlepiej nie wychodzić bez potrzeby z domu i ewentualnie oglądać w nim telewizję.

Dokładnie tak. I przed tym telewizorem spokojnie czekać na śmierć.

Co z tradycyjnym modelem rodziny, który tak często wychwalamy w patriotycznych przekazach?

Rodziny chłopskie w opisywanym przez mnie czasie, zgodnie z tradycją organizowały się wokół pracy, każdy z nich był właściwie pracownikiem i więzy emocjonalne często były słabe. Zwłaszcza w przypadku, gdy dziewczyna była wydawana za mąż właściwie wbrew swoje woli, z czystej kalkulacji, którą przeprowadzali rodzice. Wychodziły „za morgi", a właściwie były sprzedawane i same tak to czuły. Kobiety wychowywane były na strażniczki domowego ogniska i właściwie nie powinny były interesować się niczym poza pracą i domem. Do dziś środowiska konserwatywne starają się ten wzorzec utrwalać. Na przykład matka, która po rozwodzie dzieli opiekę nad dziećmi z byłym mężem w równym stopniu jest u nas społecznie podejrzana. O takich kobietach mówi się, że „oddały" dzieci – skoro nie chcą zajmować się nimi cały czas, może tak naprawdę wcale ich nie kochają? Na szczęście to się zmienia, jeszcze 20-30 lat temu sytuacja, w której kobieta nie dostaje po rozwodzie pełnej opieki nad dziećmi była absolutnie nie do pomyślenia, dziś ojcowie nie tylko przejmują część tej opieki, ale też po prostu częściej udzielają się we wszystkich aspektach rodzinnego życia. Przewijają, karmią, wychodzą z dziećmi na plac zabaw.

Rozmawiają z nimi, pomagają wiązać buty, uczestniczą w szkolnych zebraniach... Tuż przed urodzeniem pierwszego dziecka prowadzący ciążę ginekolog wezwał do gabinetu mojego męża i z pełną powagą zwrócił się do niego, mówiąc: "Proszę pamiętać, że poza karmieniem piersią nie ma w wychowaniu dziecka niczego, w czym nie mógłby pan współuczestniczyć razem z żoną".

Wtedy mnie to rozbawiło, dziś doceniam wagę i prawdziwość tych słów.
Dotarłyśmy do ciekawego wątku obecnego także w „Chłopkach" – podziału obowiązków domowych. Są badania, z których wynika, że przeciętna mieszkanka wsi w okresie międzywojennym pracowała średnio rocznie o 500h więcej niż np. jej mąż. To prawie 15 % więcej niż statystyczny mężczyzna! Oczywiście, mężczyźni wykonywali cięższe prace fizyczne, ale w ogólnym rozrachunku byli obciążeni mniejszą liczbą obowiązków. Praca domowa pozostawała „babską robotą". Kobiety natomiast często pomagały w polu przy większości typowo męskich zajęć, wcześniej wstawały i później kładły się spać.

Czy nasze babki były pogodzone z takim stanem rzeczy?
Zdecydowanie nie! Już wtedy kobiety dostrzegały, że ten podział jest niesprawiedliwy i skarżyły się na swój los, część próbowała się od niego uwolnić, wyjeżdżając do miast, najczęściej na służbę. Inne poszukiwały ulgi w religii, wierząc, że po śmierci spotka je nagroda, a tu na ziemi, muszą się zmagać, niosąc swój krzyż, na przykład rodząc wielokrotnie, chorując, a czasem wręcz głodując.

Kobiety, które chciały się uczyć lub w jakikolwiek sposób planować ciążę, surowo potępiano z ambony.
Kościół odmawiał prawa do kontroli urodzeń nawet kobietom, które ze względów zdrowotnych czy materialnych po prostu nie mogły sobie pozwolić na kolejne porody. Od kobiet wymagano, aby były męczennicami. Ponadto wiejskie kobiety nie miały dostępu do lekarzy, często po prostu umierały przy porodzie lub tuż po nim. Kobiety zachodziły w kolejne ciąże przez większość swego dorosłego życia, nawet będąc przy nadziei nie oszczędzały się i ciężko pracowały w polu oraz przy zwierzętach. Z powodu ogólnego osłabienia wypadały im zęby, włosy oraz narządy rodne. Znane są historie tych, które rozpaczliwie szukały ratunku u wiejskich znachorek, albo, nie mogąc znaleźć pomocy w przypadku niechcianej ciąży, po prostu odbierały sobie życie z rozpaczy i braku perspektyw. Nowo narodzone dzieci porzucano także w lesie i na polu – oczywiście nie była to reguła, ale skala tego zjawiska była o wiele większa, niż możemy to sobie wyobrazić. Przy tym stanowisko Kościoła pozostawało twarde i jednoznaczne. Losem rodzin, dzieci czy samych matek niespecjalnie się potem przejmowano w myśl zasady „Bóg dał, Bóg zabrał".

Czy możemy, w dużym skrócie, spróbować odpowiedzieć na pytanie – co dało, a co zrobiło nam nasze chłopskie pochodzenie?
Moja książka jest właśnie bardziej tym pytaniem, niż odpowiedzią. To od czytelników dowiaduję się, jak ich chłopskie korzenie wpływają na ich dzisiejsze, często zupełnie oderwane już od wiejskich realiów życie. Ale można się na przykład zastanawiać, czy bierność polskiego społeczeństwa, brak zdecydowanego sprzeciwu i bezrefleksyjne powierzanie swojego prawa do wyborów instytucjom politycznym czy Kościołowi nie jest właśnie pokłosiem tego dziedzictwa. Społeczeństwa mieszczańskie i laickie, jak choćby we Francji, potrafią się dużo skuteczniej upominać się o swoje.

A pozytywna strona tego dziedzictwa ?
Spójrzmy na kobiety, które w Polsce dopiero budzą się do prawdziwej wolności. To długi proces, ale wierzę, że nie da się go zatrzymać. W przeciwieństwie do naszych babek i matek, mamy coraz większą odwagę, by mówić – tak, jestem ważna, mam swoje potrzeby. Wielopokoleniowe przekazy nakazywały kobietom zapomnieć o sobie i swoich ambicjach, najważniejsze, by odpowiednio zaopiekowały się domem i członkami rodziny, jej życie nie było ważne, a słowo POTRZEBA w zasadzie nie funkcjonowało w jej słowniku. Poza tym, jest jeszcze wspomniana już przemoc, wielki, trudny temat, którego zaledwie dotknęłyśmy.

Fot. Zbiory NAC

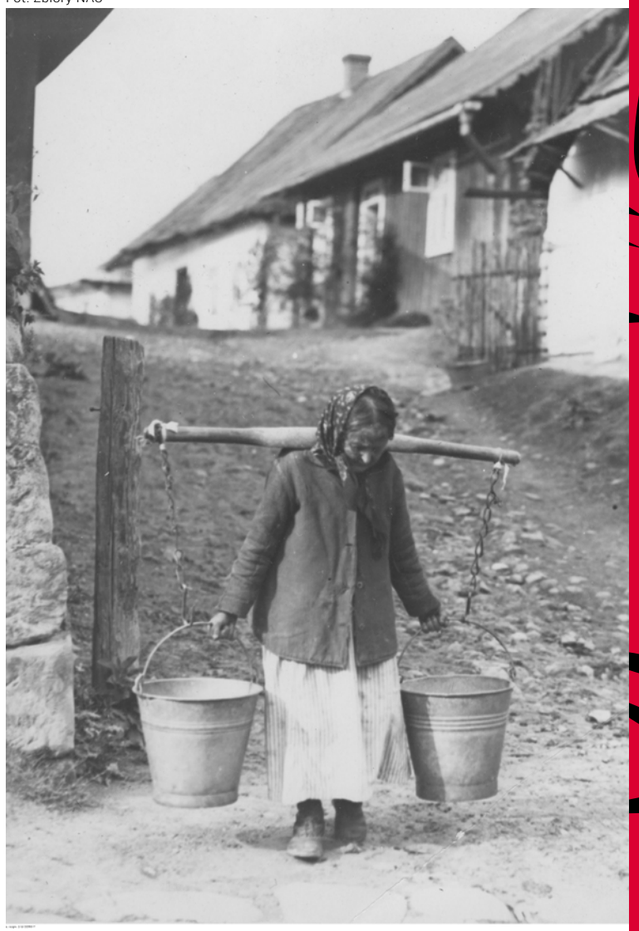

Mimo wszystko proszę, nie kończmy naszej rozmowy pesymistycznie.
Wiele kobiet po lekturze „Chłopek" powiedziało mi, że zauważyło wiele opisanych przeze mnie mechanizmów także w swoich rodzinach, a nawet u siebie. Jednocześnie przyznały, że poczuły w sobie wielką siłę, hart ducha i po przeczytaniu książki nareszcie potrafiły dostrzec źródło tej siły. Skoro niepiśmienna, bosa i niedożywiona kobieta z gromadką dzieci okazała się na tyle silna, że przetrwała, to dlaczego my mamy sobie nie poradzić? Dziś możemy aktywnie walczyć o to, by świat był dla kobiety bardziej sprawiedliwym, po prostu lepszym miejscem do życia– wykuwajmy to w kamieniu, ja książką, pani – tekstem. Niech to się dzieje w imię naszych prababek.

Digital marketing
w zgodzie z filozofią
Kaizen i Kendo
カイゼン 剣道
seo group | can do
www.seogroup.pl
Gdynia | Warszawa | Londyn

/ F E L I E T O N /

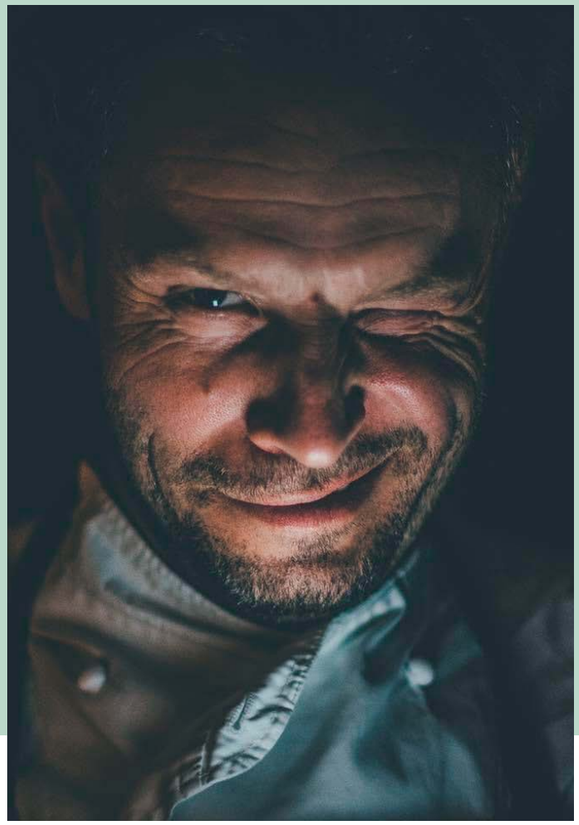

KAMIL SADKOWSKI

Kulinarny obieżyświat – już od najmłodszych lat podróżował po świecie z dziadkami, gdzie nowe kultury i miejsca poznawał właśnie od kuchni. Docenia proste smaki, nie lubi komplikować sobie i innym życia w kuchni. Wszystkie przepisy które wychodzą spod jego ręki cechuje prostota wykonania i nietuzinkowym smak. Fascynuje go kuchnia azjatycka oraz street food pod różnymi postaciami. Pomysłodawca i założyciel K5 – autorskiej akademii kulinarnej, w której szkoli kucharzy oraz pasjonatów-amatorów. To właśnie jego uczniowie są dla niego największą radością. Twierdzi, że każdy potrafi gotować, tylko musi się odważyć i otworzyć umysł na nowe doznania. Szacunku do produktu i jakości nauczył się podczas pracy z Japończykami. Przeszedł przez niemal wszystkie szczeble pracy w gastronomii. Jest współautorem książki Gastrobanda poświęconej szeroko rozumianej branży gastronomicznej, oraz autorem książki „K5 Domowa Gastrobanda". Autor wielu felietonów kulinarnych, które dla wielu są inspiracją w poszukiwaniu nowych doznań smakowych.

GŁĘBOKIE ZANURZENIE

Fot. Canva

Jak wybrzeże długie i szerokie latem roznosi się tu specyficzny zapach tłuszczu. Wytrawni kucharze i totalni amatorzy zanurzają różne kąski, aby nasze podniebienia dostały moc doznań smakowych. Nie oszukujmy się, wszyscy kochamy tłuszcz i cały świat ma w swoim domowym menu wybitne sekrety na idealne potrawy wyciągnięte z gorącego złocistego płynu. Dźwięk i zapach skwierczącego oleju powoduje u wielu ślinotok, jednak musicie wiedzieć, że frytura przyjmuje w swoje czeluści, wszystko co dusza zapragnie. To taki pakt z diabłem zdrowej diety i zakazanego owocu.

Najbardziej niewiarygodny produkt, który można zanurzyć w gorącym oleju to lody, reszta to już klasyka gatunku i tutaj jedynym ograniczeniem jest nasza wyobraźnia. Ten wybitnie szybki proces kulinarny jakim jest smażenie, wyciąga z potraw intensywne doznania, które nasz mózg odbiera jako jeden wielki szpan. Ludzie odczuwają tłusty smak, ale na razie oficjalnie nie stwierdzono, że może dołączyć do znanej piąteczki, czyli: umami, kwaśny, gorzki, słodki słony. Mimo to mocno go pożądamy, zwiększa nasz apetyt i niestety często widoczny jest w naszym lustrzanym odbiciu… To wynik zbrodni jedzenia grzesznych kąsków, gdzie karą są tzw. „boczki".

Miłośnicy wszystkiego, co było skąpane w gorącym tłuszczu, muszą pamiętać o temperaturze dymienia. To taki przekrój temperatur, w których zachodzą procesy zła i degradacja, czyli rozpad cząsteczek tłuszczu, w którym powstają wolne kwasy tłuszczowe oraz glicerol. Wahają się w różnej skali, dlatego zapoznajcie się z tymi wartościami. Nierafinowane oleje zaczynają dymić od ponad 100 st.C, a rafinowane zamykają skalę przy 270 st.C. Miejcie się na baczności, bo przekroczenie tej cienkiej granicy jest mocno szkodliwe dla każdego z nas. To znak, że w najgorszych przypadkach w naszym organizmie może zadomowić się rak. Oprócz tego przegrzany tłuszcz nabiera smaku i zapachu spalenizny. Wtedy wszystko co najlepsze z frytury pęka jak bańka mydlana i nasze fanaberie kulinarne pachną jak stos spalonych opon, a smak pozostawia wiele do życzenia.

Odwieczne wojny i kłótnie, który jest najlepszy do smażenia, powinny się sprowadzać do wyciągnięcia najlepszego smaku z przygotowywanych potraw. Wołowina smażona na łoju wołowym jest wybitna. Wieprzowe kąski smażone na smalcu - palce lizać. Ryby i drób na maśle klarowanym to istny obłęd dla naszych kubków smakowych. Miłośnicy mieszania w garach na pewno mogą sięgać po oliwę z oliwek, czy olej z awokado i wiele innych. Jedynie co nas ogranicza to dbanie o granice dobrego smaku.

Istnieje jednak jedna niebywale ważna zasada, po zakończeniu smażenia nie wpadajcie na pomysł zalewania wodą gorącego tłuszczu. To istne szaleństwo może spowodować takie uszczerbki na zdrowiu o jakich nawet nie śnicie w koszmarach. Smażcie z rozwagą i pochłaniajcie najlepsze kąski z frytury. Wiem, że dietetycy pukają się w czoło, ale nikt o zdrowych zmysłach nie spożywa tej rozkoszy codziennie. Przyjemności trzeba sobie dawkować!

LETNIE WARSZTATY KOKTAJLOWE W BARZE W33

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Letni wieczór i garden party to idealne połączenie. Podobnie jak połączenie przyjemności z odrobiną nauki i dobrego smaku. Wszystkie elementy znalazły swoje miejsce podczas warsztatów koktajlowych, które 7 lipca miały miejsce w Willi Wincent w Gdyni i znajdującym się w niej Barze W33. To unikatowe miejsce, blisko morza, które swoim designem odwołuje się do modernistycznej historii miasta portowego.

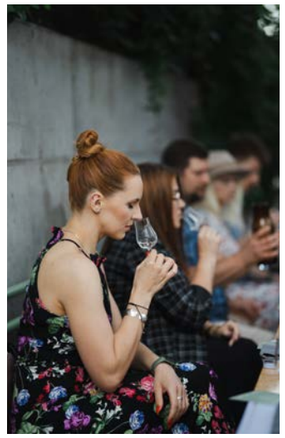

Warsztaty koktajlowe odbyły się w ogrodzie Willi Wincent w Gdyni 7 lipca. Za całość odpowiadał Bar W33, który mieści się w jej wnętrzach. Design tego miejsca jest warty uwagi. We wnętrzu Willi Wincent znajdziemy nawiązanie do historii designu modernistycznej Gdyni. W podziemiach budynku powstałego w 1929 roku, znajduje się właśnie Bar W33, który specjalizuje się w unikatowych trunkach. Bar urządzony z dbałością o każdy szczegół, gdzie drewniane elementy łączą się z miękkimi obiciami foteli. Klimat tworzy duża ilość oświetlenia, która podkreśla ciepłe barwy wnętrza i sprawia, że można poczuć się w nim bardzo komfortowo. Jednym styl ten przywodzi na myśl wystrój nowojorskiego klubu jazzowego, innym wnętrza legendarnych transatlantyków. To miejsce, w którym możemy poczuć nocny klimat schodząc do podziemi, albo cieszyć się ciepłymi wieczorami w ogrodzie. Jest to też idealne miejsce na prywatne i kameralne wydarzenia. Dlatego, to właśnie tu odbyły się lipcowe warsztaty.

MAGICZNE GARDEN PARTY W BARZE W33

Warsztaty koktajlowe z nutą Ginu Hendrick's w stylu garden party składały się z kilku części. Po oficjalnym powitaniu i wprowadzeniu, goście zaproszeni zostali do degustacji Ginu Hendrick's i jego czterech wariantów smakowych. Swoją wiedzą na temat trunku podzieliła się prowadząca spotkanie Urszula Trochimiak – ambasadorka marki. Zachwyciła wszystkich swoją wiedzą, a także warsztatem barmańskim.

Następnie odbył się główny punkt wieczoru, czyli warsztaty. Każdy z uczestników miał swoje stanowisko, na którym samodzielnie przygotował cztery koktajle na podstawie dedykowanych przepisów: Cucumber Spritz, Orbium Soda, Hendricks Neptunia Margarita, Flora Adora Clover Club.

Kameralny charakter spotkania sprzyjał swobodnej atmosferze, w której goście chętnie wchodzili w interakcje, dużo się śmiali i spędzali letni wieczór w idealnym humorze. Zebrani przebywali w przyhotelowym ogrodzie, który, podobnie jak bar, dostępny jest dla każdego. Willa Wincent znajdująca się przy ul.Wincentego Pola, skrywa w sobie wiele historii. Historii sztuki, designu, który możemy obserwować we wnętrzu, a także historii ludzi, którzy w niej mieszkali i ją odwiedzali. Dziś jest miejscem odpoczynku i zbierania doświadczeń dla wszystkich, którzy zechcą się w niej zatrzymać lub spędzić tu choćby kilka godzin. W wyjątkowych miejscach czas płynie o wiele lepiej. Dlatego warto wybrać się tam choćby na kolejne warsztaty, które odbędą się już niebawem. Więcej informacji na profilu baru W33 na Instagramie (@w33.gdynia). Zachęcamy do obserwowania.

CUCUMBER SPRITZ

50 ml Hendrick's Gin

100 ml wino musujące

150 ml wody gazowanej

Szkło do wina, lód, ogórek, mięta, kwiat

Wszystkie składniki połącz w szkle do wina wypełnionym lodem i delikatnie zamieszaj. Ozdób plastrem ogórka i szczytem mięty.

Fot. Unsplash

„JESTEŚMY JAGÓDKI, CZARNE JAGÓDKI…”

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Sezon na jagody w pełni, co skwapliwie wykorzystują między innymi cukiernie. To właśnie tutaj powstają najpyszniejsze letnie cuda, czyli jagodzianki! Pyszne nadzienie, maślany smak, subtelność ciasta i kruszonka - czy to wystarczy, by powstała jagodzianka idealna? Kilku trójmiejskich cukierników postanowiło podzielić się swoją wiedzą na temat powstawania tych drożdżówek i zdradzają sekrety, jak zrobić tę najlepszą.

Jagody nieodłącznie kojarzą się z latem i okresem wakacyjnym. Zazwyczaj to wtedy rodziny oraz amatorzy spacerów wyruszają do lasów, by nazbierać tych czarnych owoców, które kuszą swoją soczystością, smakiem i kolorem. Owoce te funkcjonują w każdym regionie Polski pod inną nazwą – jagody, czernice albo borówki czarne. Znane są już od starożytności, ich sok używany był do barwienia ubrań niewolników. W Polsce i Europie w czasach średniowiecznych spełniała zadania lecznicze – była odpowiedzią na problemy trawienne.

Spożywane regularnie są skarbnicą minerałów i witamin. Zawierają również kwas foliowy, niezbędny dla organizmu, a także antocyjany oraz fitoestrogeny, Pierwsze z nich blokują wchłanianie toksyn w układzie pokarmowym, te drugie działają przeciwnowotworowo.

TROCHĘ HISTORII

Jagody kochamy w każdej formie – zwłaszcza gdy później przetwarzamy je na pyszności w kuchni: dżemy, konfitury, pierogi czy… jagodzianki. Te ostatnie tradycyjnie wywodzą się z Mazowsza z okolic XX wieku, gdzie były wypiekane na okres obchodzenia odpustów parafialnych. Podczas takich spotkań urządzane były kiermasze i targowiska, a na nich oferowano pyszne drożdżówki z borówkami czarnymi, ponieważ dobrze znosiły transport oraz były dobrym sposobem na wspominanie zabawy odpustowej.

Również współcześnie te drożdżowe bułki święcą triumfy w cukierniach i straganach. Dlaczego są tak popularne?

- Polacy kochają tradycje! – mówi Zuzanna Sznajderowicz z Cakeaway. - A wypiek jagodzianek, w sezonie na jagody chyba jest tradycją w naszym kraju. Może to wynikać też z sezonowości oraz wyjątkowości jagód, które są dostępne tyko przez określony czas i tylko w określonych miejscach, dodatkowo nie ma plantacji takich jagód tylko rosną one w niektórych lasach – podkreśla.

Te najlepsze wypieki spotkamy latem. Jednak markety oferują jagodowe bułki cały rok. Czy takie wypieki wyprą prawdziwe jagodzianki?

- Fakt, że tak pyszny leśny owoc dostępny jest tylko przez kilka tygodni w roku sprawia, że większość z nas chce zdążyć się nim nacieszyć – mówi Krzysztof Ilnicki z Cukierni Umam. - To niemożliwe, żeby marketowe wypieki zastąpiły prawdziwe jagodzianki. Wypieki marketowe są zawsze kompromisem. Aby stworzyć tani w produkcji, wysokomarżujący, nadający się do mrożenia produkt, konieczna jest optymalizacja. A ta najczęściej wiąże się z utratą jakości.

Drożdże i mąka
Jagodzianka, jak każdy wypiek, aby być doskonałym produktem cukierniczym, musi posiadać odpowiedni przepis. Każdy lokal ma swój, tak jak każda kucharka zagniata ciasto na swój sposób. Na czym polega sekret odpowiedniego przygotowania drożdżówki pod jagodowy farsz?

- To klasyczne ciasto drożdżowe. Może być jedno lub dwufazowe. Ja w mleku rozpuszczam drożdże. Dodaję do nich mąkę wymieszaną z solą i cukrem. Na końcu dorzucam

Fot. Karol Kacperski

Fot. Cakeaway

masło. I to cała filozofia. Grunt to nie przesadzić z płynami. Ciasto musi mieć relatywnie niską hydrację. Powinno być sztywniejsze, by utrzymać dużą ilość jagód i nie rozszczelnić się, gdy te zaczną puszczać sok w czasie pieczenia. Liczy się soczystość jagód, potem słodycz i chrupkość kruszonki – zdradza Ilnicki.

NIECO INACZEJ PRZYGOTOWUJE SWOJE CIASTO CAKEAWAY.

- My postawiliśmy na brioche francuską. Według nas jest to najbardziej delikatne ciasto, maślane, a przy tym wszystkim długo zachowuje swoją świeżość, co można bardzo łatwo sprawdzić, robiąc test następnego dnia po wypieku i porównać brioche i tradycyjne ciasto drożdżowe – mówi Sznajderowicz. - Ciasto brioche trzeba wykonać dzień wcześniej niż wypiek. Pierwszego dnia wyrabiamy ciasto, składamy je wzmacniając jego strukturę i odkładamy na pewien czas do ciepłej fermentacji. Następnie musimy je przebić i schować na minimum 12h do lodówki, gdzie będzie odbywała się główna fermentacja - zimna, która nada naszej brioche walorów smakowych, jak i mocy. Po odpoczynku w lodówce, porcjujemy ciasto, wałkujemy, nakładamy jagody, dokładnie zamykamy i pozostawiamy nasze jagodzianki do wyrośnięcia w temperaturze 28 stopni na 1,5 h, po czym będzie już możliwy ich docelowy wypiek. Oczywiście przed włożeniem jagodzianek do pieca, smarujemy je mieszanką jajka i mleka, która w piecu nada jej piękny złocisty kolor, a następnie umieszczamy na niej naszą kruszonkę – dodaje.

Fot. Unsplash

JAGODOWY KAWIOR

Aby drożdżówki były pyszne, trzeba postawić także na odpowiednie owoce. Muszą być soczyste i świeże, dlatego warto postawić na sprawdzonych dostawców. Dopiero taki produkt może odpowiednio obrobić, by stał się farszem jagodzianki.

- Jagody są runem leśnym, a te najlepiej pozyskiwać u źródła. Ja kontaktuję się bezpośrednio z tymi, którzy je zbierają. Natomiast podstawa farszu to dodatek skrobi. Gdy jagody zaczynają się gotować w piecu wewnątrz ciasta, skrobia żeluje wypływający sok i zatrzymuje go wewnątrz jagodzianki. Pozostałe surowce to cukier i ewentualnie tarta skórka cytryny – tłumaczy Krzysztof Ilnicki z Umam.

Swoje źródła sprawdzają także właściciele Cakeaway i mówią, że to podstawa, jeśli chodzi o odpowiedni wypiek, bo miejsce zbioru owoców decyduje o ich smaku.

- Smak jagody nie tylko zależy od świeżości, ale miejsca zbioru, wilgotności podłoża czy też nasłonecznienia. Według naszych obserwacji pierwsze jagody wcale nie są najsmaczniejsze, najlepsze są zwykle te w środku sezonu – komentuje Zuzanna Sznajderowicz.

A jak robią odpowiednie nadzienie?

- Najprostszą odpowiedzią jest dodanie odrobiny cukru, który podkręci oraz wydobędzie smak jagód. My dodatkowo do naszego jagodowego nadzienia gotujemy specjalną jagodową konfiturę, którą dodajemy do świeżych jagód – dodaje właścicielka Cakeaway.

DUŻO KRUSZONKI!

Jagodzianka nie byłaby sobą, gdyby nie odpowiednia (czyli bardzo duża!) ilość kruszonki. Według standardowego przepisu to masło, mąka oraz cukier.

- Najlepsza kruszonka to ta z dużą ilością masła! My do naszej kruszonki, aby podkreślić jej kruchość oraz idealną konsystencję dodajemy mąkę z migdałów, która dzięki zawartym w niej tłuszczom powoduje, że kruszonka po przyjemnym chrupnięciu zaczyna nam się dosłownie rozpływać w ustach – zapewnia Sznajderowicz.

WAKACYJNIE: DESIGN I STYL PODRÓŻOWANIA

Pamiętam te dni, gdy piętnaście lat temu zbyt często wsiadałem do autobusu jadącego do Francji. Do dziś śni mi się to po nocach - próba zaśnięcia na 24 godziny jazdy przy kakofonii szelestu otwieranych kanapek. Niejednokrotnie budził mnie zapach rozgrzanego banana otwieranego po przekroczeniu niemieckiej granicy i dźwięk otwieranych browarów w ostatnim rzędzie siedzeń. W skrócie: były plastikowe siaty, a w nich obóz przetrwania. Czasem z przerażeniem przypominam sobie spoconego kierowcę z małymi oczkami, który ledwo mieścił się w fotelu. To był król autobusu, który zabierał nas w jazgotliwą podróż pełną przeżyć drugiej i trzeciej kategorii. Gdy stawał na stacji mówił: „zapraszam na sikundę". Tego nie dało się „odusłyszeć". Leciały też filmy ze zdartej taśmy zgrane z tv. Poprawka: zawsze jak jechałem leciał ten sam film, czasem dwa lub trzy razy. To była podróż egzystencjalna w głąb własnej duszy i wspólnej duchoty.

Dlaczego dziś w pierwszej klasie pendolino jest inaczej? Obok mnie siedzi kobieta: elegancka, czyta książkę, a w ręku trzyma stylizowaną na Belle Epoque zakładkę z napisem „Louvre". Nóżka na nóżkę, okulary opuszczone na nosie, a marynarka podwinięta na końcu rękawów ujawnia różowy jedwab. No i dlaczego jest tak cicho? Czy kultura życia wpływa na kulturę podróżowania? Czy ludzie kulturalni podróżują ciszej? Czy kultura podróżowania wpływa na kulturę życia? Czy dobre materiały: droższe tapicerki, czy żółta poduszeczka pod głową wpływają na poczucie komfortu? Czy wysokiej jakości materiały i ergonomia siedzisk łagodzi obyczaje? Czy dopięcie każdego detalu, łącznie z wzorem obszycia oparcia, ma znaczenie?

Pamiętam dwadzieścia pięć lat temu autobusy wysokopodłogowe w Trójmieście - Ikarusy, które pędziły po dziurach przez miasto. Pamiętam jak zakręty były prawdziwą próbą siły: kto się mocno nie zaparł, ten leciał. W tych autobusach było głośno, zdarzała się też przemoc. Jak weszły piękne i dobrze zaprojektowane autobusy niskopodłogowe to przemoc spadła. Szok! Jak to jest możliwe? Czy jakość i dobry design aż tak bardzo ma znaczenie? Gdy to piszę to babeczka na przeciwko powiedziała właśnie delikatnym głosem z wyższych sfer: „czy mogę prosić rogalika francuskiego?". Najważniejsze, że ten rogalik jest francuski - to zmienia wszystko…

Pamiętam jak skończyłem realizować przemianę starego dworca w Rumi na Stację Kultura. Przed projektem na dworcu mieszkali bezdomni. Było tam dość niebezpiecznie, zdarzała się również przemoc, więc na początku planowano stałą ochronę w budynku. Gdy ci ludzie wrócili na dworzec - do biblioteki - to okazało się, że to nowe i pachnące miejsce ma na nich niezwykły wpływ. Gdy zobaczyli, że mogą tam być za darmo i to miejsce jest także dla nich, to zamiast demolować, zaczęli dbać o to miejsce. Czuli się wyróżnieni i zaczęli zachowywać się odpowiedzialnie i ku wielkiemu zaskoczeniu: nie było kradzieży. A przecież można było coś ukraść dużo łatwiej niż z lombardu. Ściszali też głos, gdy mówili. Dlaczego?

Nigdy nie przestanie mnie zadziwiać jak przestrzeń na nas wpływa: to jak inwestor w skończonym wnętrzu zaczyna się ubierać, niczym kameleon, w kolory mebli lub to jak wierzymy w to, że nowe wnętrze nauczy nas sprzątać i wykształci w nas nowe nawyki. Zadziwia mnie też to jak bardzo przejmujemy zwyczaje przestrzeni i obiektów, w których jesteśmy: będziemy pić inaczej z wyszukanej porcelany i uważniej słuchać osobę w idealnie dopasowanych okularach.

Z odgiętym do góry małym palcem i rozwiniętą na kolanach serwetką babeczka zjada francuski rogalik. Lekko za głośno gryzie… - za dziesięć lat to będzie nie do pomyślenia!

JAN SIKORA

Rocznik 1984, profesor gdańskiej ASP i architekt wnętrz z 15 międzynarodowymi nagrodami na swoim koncie. Obserwator i uczestnik świata projektowego. W ASP prowadzi Pracownię Przestrzeni Publicznych. W kraju dostał m.in. Nagrodę Architektoniczną Polityki za Stację Kultura w Rumi. Na swoim koncie ma felietony do Tygodnika Polityka i Świata Rezydencji, prowadził TEDx Gdynia, a ostatnio zrobił autorski stand-up. Przewodniczący i juror takich konkursów jak: Must Have, Dobry Wzór, Konkurs Koło czy Inspireli International Awards. Jego projekty publikowane są regularnie na świecie, a jego można spotkać na naszej zatoce, gdzie surfuje na desce elektrycznej.

Jaka piękna samowolka

TRZY WYMIARY

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA
PROJEKT: PRACOWNIA BARAK
ZDJĘCIA: JAKUB NANOWSKI PERSPEKTYWA

Nieskomplikowane linie, prosta forma, a jednocześnie zabawa barwami. W tym bliźniaku miesza się róż, zieleń, pomarańcz, szarość betonu, a także gliniany tynk strukturalny na ścianach i suficie oraz spora dawka drewna. To trzy poziomy wypełnione mądrym designem, a co więcej - każdy z nich pełni swoją osobną funkcję.

Zamiłowanie do kolorów, grafik i plakatów, a także do organicznych materiałów - to wszystko odzwierciedla bogate osobowości mieszkańców tego wnętrza. To prawdziwa feeria barw: od różu i pomarańczu, po zieleń i szarość betonu. Harmonii dodaje natomiast gliniany tynk strukturalny na ścianach i suficie, a pływające po nim światło tworzy niepowtarzalny wizualny spektakl. Kojącym dopełnieniem jest naprawdę spora dawka drewna. Drewno na podłodze, drewniane meble, a nawet drewniany sufit..., bo dlaczego nie? Miłym akcentem, a jednocześnie przysłowiową „wisienką na torcie" są plakaty i grafiki, które sprytnie wypełniają ściany całego domu.

- Projekt ten zajął szczególne miejsce w naszych projektowych sercach, a to zasługa inwestorów, którzy obdarzyli nas wielkim zaufaniem. Ta nietypowa dla nas współpraca, bo w 95% online, zachwyciła nas swoimi efektami – mówi Barbara Klimek z Pracowni Barak.

Bliźniak składa się z trzech poziomów, a każdy z nich pełni osobną funkcję. Na parterze powstała strefa dzienna z przedpokojem, toaletą, kuchnią oraz poko-

jem dziennym. Na posadzce zastosowano beton polerowany, który świetnie współgra z bielą ścian czy ciepłym odcieniem drewna, a dzięki zamontowaniu sklejki wraz z dębowymi listewkami na suficie wnętrze nabrało przytulności. Z kolei kuchnia to prawdziwe serce tego domu – drewniane fronty świetnie współgrają z szarością blatu wykonanego z lastryko, a dwie różowe szafki oraz pomarańczowa brama stanowią tu idealny kontrast. W takiej kuchni gotowanie to czysta przyjemność. Pokój dzienny to już prawdziwy miks kolorów oraz kształtów. W chłodne zimowe dni atmosferę podgrzewa specjalnie zaprojektowany kominek. Do innej strefy, na kolejne piętro prowadzą dębowe stopnie i oryginalna, pomarańczowa balustrada.

Centralne miejsce stanowi klatka schodowa, która w nietypowy sposób wypełnia wnętrze, tworząc zarazem piękną formę rzeźbiarską. Na podłodze zamiast betonu pojawił się dębowy parkiet ułożony we wzór kwadratów. Na tym piętrze znajdują się trzy sypialnie, garderoba oraz pokój kąpielowy. Nie obyło się tu bez lastryka oraz odrobiny różu w postaci podwójnej umywalki. Główna sypialnia to oaza spokoju z wielkim, dwumetrowym łóżkiem oraz pojemną drewnianą szafą. Tuż przy wejściu na najwyższy poziom umieszczono garderobę, a drewniane drzwi wraz z ornamentowym przeszkleniem dodatkowo doświetliły przestrzeń schodów.

Najwyższy poziom domu połączony z piętrem za pomocą metalowych schodów skrywa miejsce do twórczej pracy, dlatego tam nie zaglądamy – to przestrzeń prawdziwie osobista.

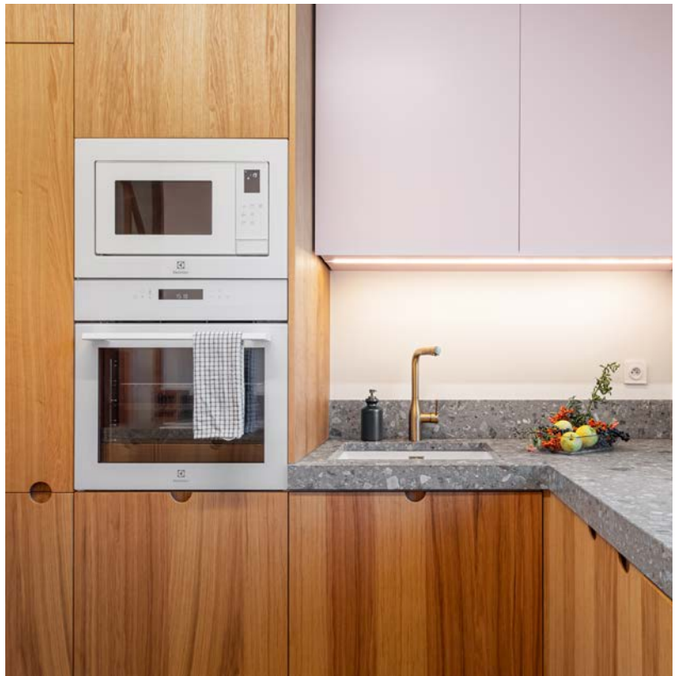

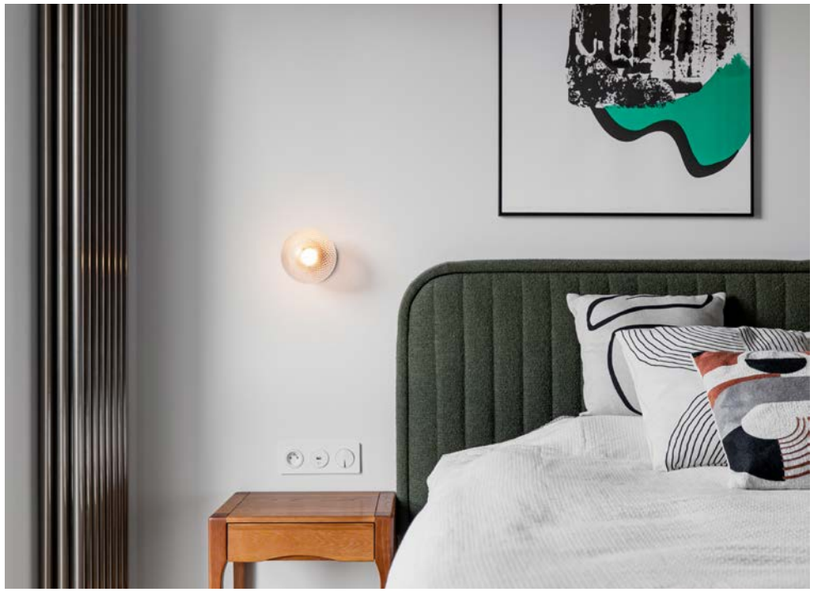

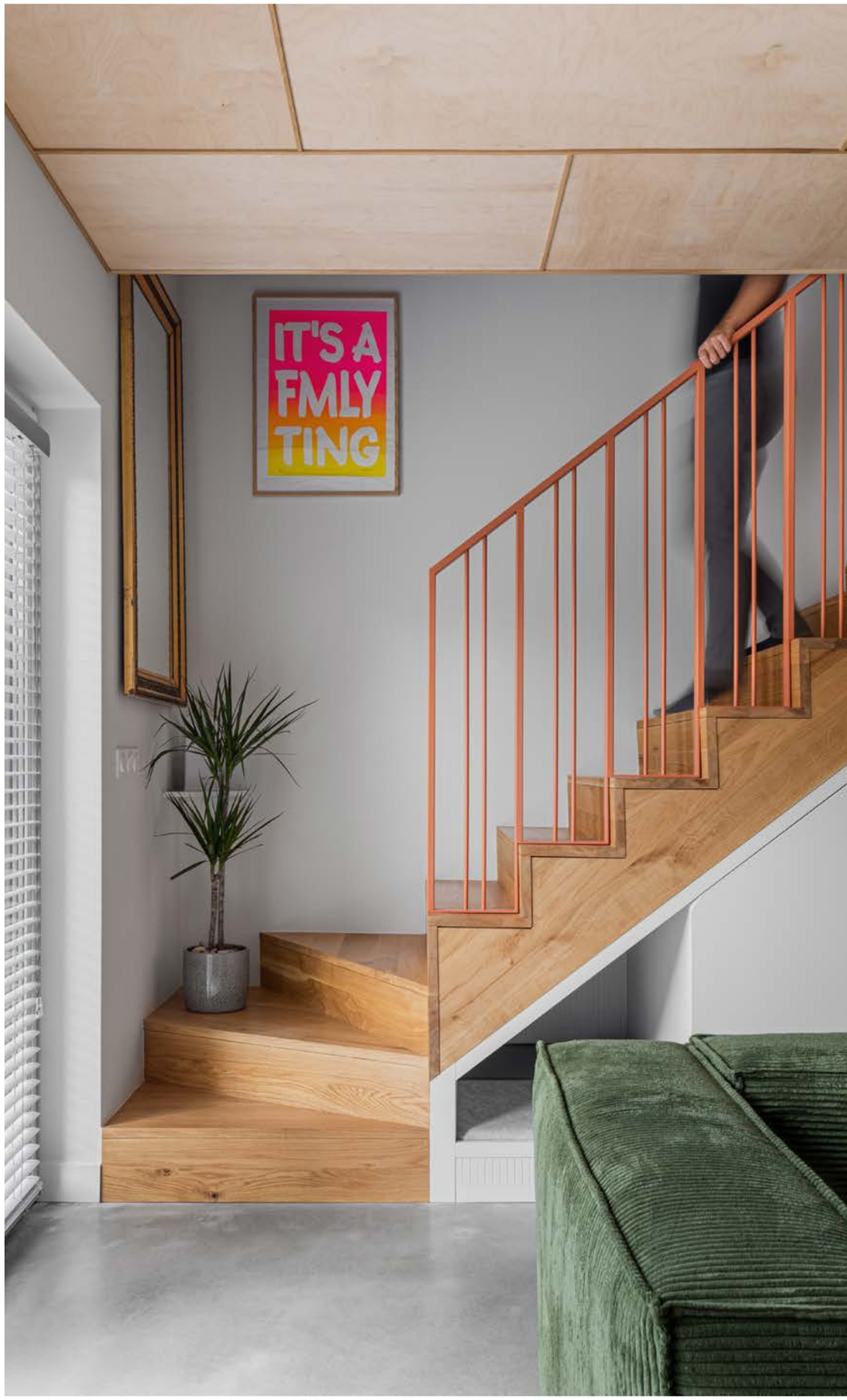

#STABILNOŚĆ

GDYNIA DESIGN DAYS 2023

Nadbałtycki festiwal designu już po raz 16. wziął pod lupę projektowanie w kontekście zachodzących w naszej rzeczywistości zmian. Każdej edycji towarzyszy inne hasło. Tematem tegorocznej była „stabilność". Za nami 9 dni festiwalowych emocji, 24 wystawy i 69 wydarzeń towarzyszących.

Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się wszystkie wystawy. Już w weekend otwarcia sale ekspozycyjne były pełne odwiedzających. To dowód na to, że poruszane tematy są niesamowicie aktualne. Nieodłącznym elementem każdej edycji są wykłady i dyskusje. To w nich rezonują najbardziej aktualne tematy z obszaru projektowania, ale jak okazało się w tym roku – nie tylko projektowania. Różnorodność tematów i ekspertów to dowód na to, że fundamentem współczesnego designu musi być interdyscyplinarność.

W tym roku festiwalu nie dało się nie zauważyć w przestrzeni miasta. I to bardziej niż dotychczas. Dużą rolę odegrała w tym instalacja zlokalizowana na plaży w centrum Gdyni, zaprojektowana przez multidyscyplinarnego artystę – zulu kuki we współpracy z Porsche Centrum Sopot. Wydrukowany w 3D model Porsche w całości powstał z pozostałości plastikowych butelek.

Drugim takim punktem była instalacja na schodach przed wejściem do Muzeum Miasta Gdyni - Deszcz-o-bieg - która poruszała kwestię wody w mieście. Instalacja zbiera deszczówkę, która, meandrując, popłynie przez metalowe kształty, tworząc wodne krajobrazy, zakręty i wodospady, kończąc swój w bieg w pojemniku z recyklingu. Interaktywna instalacja będzie czekać na przechodniów przez całe lato.

Tradycyjnie w ramach festiwalu została stworzona specjalna kolekcja MANUBA. RE:ST, bo tak się nazywa, to kolekcja stwarzająca okazję do odpoczynku, złapania równowagi między skrajnymi postawami, a przede wszystkim - inspirująca do refleksji nad kondycją mody, designu i współczesności.

Jak każdego roku, ponownie podczas Gdynia Design Days próbowano podjąć kolejne kroki w kierunku bycia bardziej zrównoważonym festiwalem. Po pierwsze na wielu wystawach organizatorzy korzystają od lat z wyprodukowanego już systemu ekspozycyjnego. Z kolei elementy, które muszą zostać wyprodukowane, zawsze są analizowane, gdyż zespół festiwalowy prosi kuratorki i kuratorów o podanie ścieżki życia wystawy. To dokument, który mówi o tym, z jakich materiałów produkowane są poszczególne elementy i co się z nimi potem stanie.

W tym roku ponownie udało się nie produkować zbędnych gadżetów. Zamiast tego dano uczestnikom coś wyjątkowego - możliwość samodzielnego wykonania printu za pomocą sitodruku na przyniesionych przez siebie ubraniach i dodatkach. Wzory zostały przygotowane przez Adę Zielińską i Patryka Hardzieja.

Ponadto co roku organizatorzy starają się również, aby druk festiwalowych materiałów był jak najbardziej zrównoważony. Dlatego programy oraz mapki drukowano pojedynczo i na bieżąco, na papierze recyklingowym od Papierowego Dizajnu. Na takim samym materiale wydrukowano także plakaty. Druk wykonał Drukomat, który posiada fabrykę zasilaną w ponad 99% energią odnawialną.

Kolejna edycja odbędzie się za rok, ale z pewnością zespół Gdynia Design Days, zaskoczy nas jeszcze działaniami w ciągu najbliższych miesięcy.

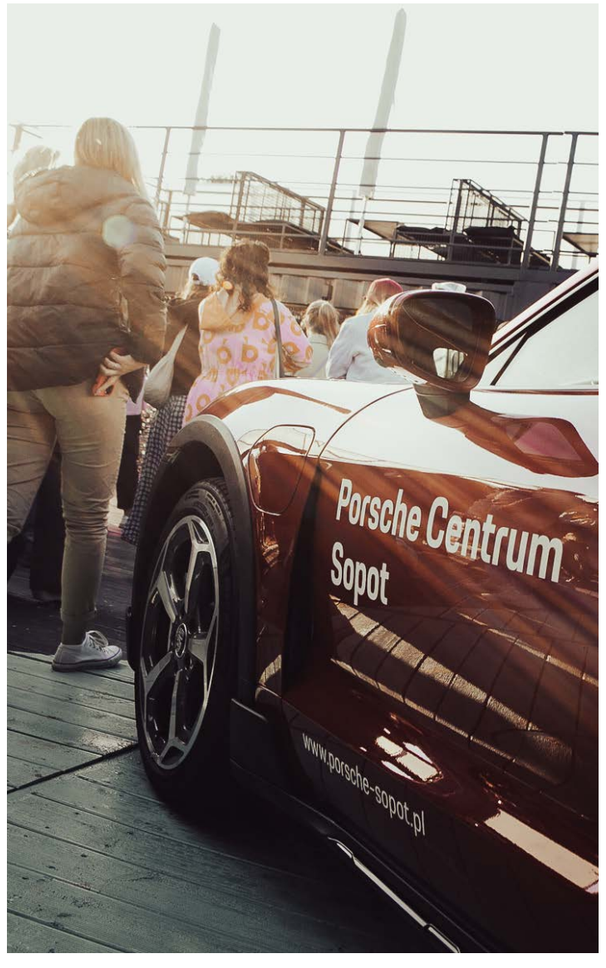

PORSCHE CENTRUM SOPOT X GDYNIA DESIGN DAYS

AUTORKA: HALINA KONOPKA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Porsche nie przestaje zaskakiwać. Po zeszłorocznym Porsche 911 pokrytym rafą koralową przyszedł czas na inną tajemniczą ekologiczną instalację, która powstała w ramach festiwalu Gdynia Design Days. To rzeźba Taycana stworzona z plastikowych butelek, a jej autorem jest związany z Trójmiastem artysta Zulu Kuki.

Porsche od 75 lat produkuje sportowe samochody, wyznaczając przy tym również nowe ścieżki projektowania. Tworzy własne projekty, ale też inspiruje do działania artystów, designerów, architektów, sportowców. Tak było właśnie w przypadku współpracy z festiwalem Gdynia Design Days. Rok temu na Molo Południowym zawisło na wielkim dźwigu Porsche 911 w ramach wystawy Sunken Romance. Teraz przedstawiciel najbardziej ekskluzywnej marki oferowanej w Trójmieście zaprosił do dyskusji w oparciu o instalację „In the shell" autorstwa trójmiejskiego artysty Łukasza Pączkowskiego, znanego pod pseudonimiem Zulu Kuki. Rzeźba przedstawia model Porsche Taycan w skali 1 do 1, wykonany przy pomocy druku 3d.

- Projekt od początku powstał w trójwymiarowej rzeczywistości: dzięki skanowi 3D, projektowaniu 3D i drukowi 3D. Muszla, główny element instalacji, została wydrukowana z materiału PET-G, który powstaje w wyniku recyklingu plastikowych butelek. Przybiera ona kształt wspomnianego Taycana, który „stoi" na czterech filarach. Podwozie inspirowane jest dnem oceanu. To jedyna taka szansa, aby patrząc w niebo, zobaczyć dno oceanu – mówi autor instalacji.

Cały projekt powstał w ramach nadbałtyckiego festiwalu designu - Gdynia Design Days. Każda edycja jest pretekstem do poruszania zagadnień związanych z szeroko pojętym projektowaniem w kontekście zmian, jakie zachodzą w otoczeniu. W tym roku hasłem przewodnim była „Stabilność".

Obok instalacji na czas festiwalu powstała specjalna strefa relaksu stworzona przez Porsche Centrum Sopot - „Marzymy pełnią barw", gdzie przez cały lipiec odbywały się warsztaty jogi, spotkania z artystami oraz pokazy filmów.

strefa-Porschesopot.pl | /marzymypelniabarwgdynia

WYJĄTKOWO UPALNE LATO

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Ciężkie powietrze spowalnia oddech, a przenikające ciepło rozpływa się po całym ciele. Powietrze w mieście pachnie asfaltem, ale już nieco w oddali od zgiełku miasta można poczuć zapach suchej, kłującej trawy, albo białego rozgrzanego do czerwoności piasku, podlanego słoną wodą. Wyjątkowo upalne lato jest w naszej szerokości geograficznej raczej wspomnieniem dzieciństwa lub niespodziewanie, pojawiającą się na chwilę uporczywością.

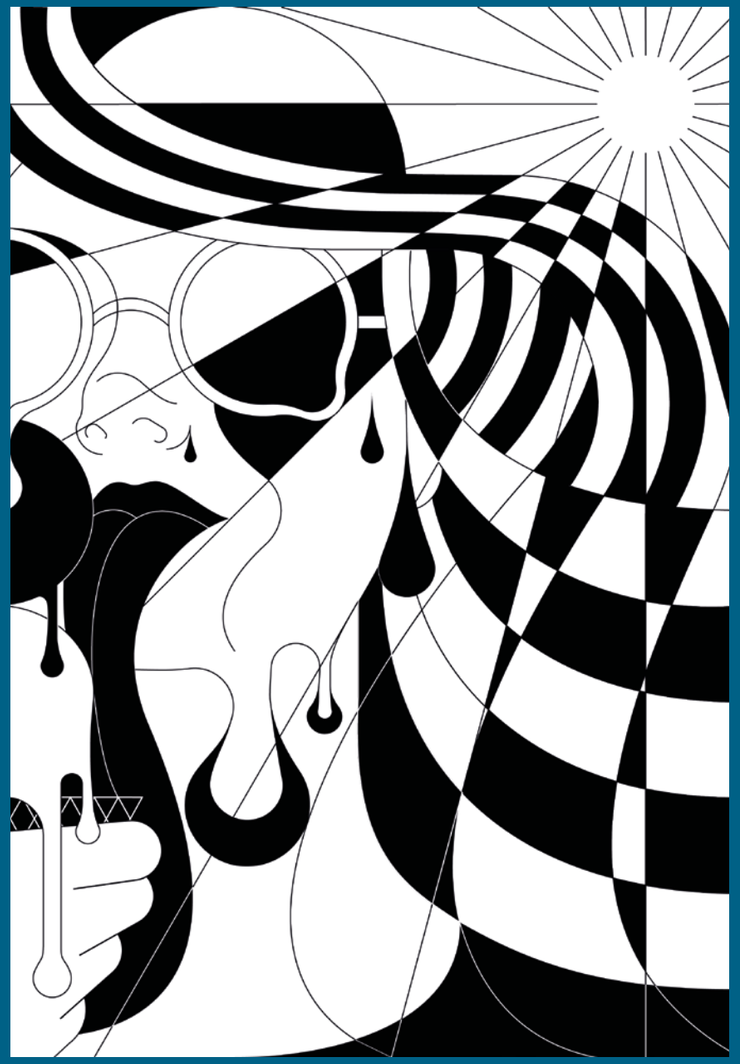

MAŁGORZATA JABŁOŃSKA-WAWRZYNIUK

projektantka grafiki użytkowej skoncentrowana na formie, założycielka Funky Studio JDW. Kobieta (ona/jej), żona (ona/mu), mama (ona/im).

Rysuję, bo wychodzę ze skrótu i wchodzę w detal.

Mój pierwszy rysunek, (który pamiętam), przedstawiał linie od linijki.

Ograniczenia ... **pobudzają moją kreatywność.**

Artysta dojrzewa z czasem, ale niekoniecznie zdąży.

Największe wyzwanie to ... balans.

W słońcu czy w cieniu? W cieniu.

Na fali czy na leżaku? Na (fa(le)żaku).

Najlepsze na orzeźwienie ... jest jedzenie kostek lodu.

Ostatnie wyjątkowo upalne lato, które pamiętam ... pachniało topniejącym asfaltem.

Co robić w upalne dni? Wszystko. Tylko nie iść w stronę asfaltu.

Pojedynek Rysowników

MICHAŁ PECKO

projektant, ilustrator, wykładowca ASP w Gdańsku, miłośnik rysowania i prokrastynacji

Rysuję, bo ... lubię.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał ... z tego, co pamiętam, pierwsze rysunki nie były przedstawiające.

Flaneryzm **... pobudza moją kreatywność.**

Artysta dojrzewa, kiedy ... oducza się tego, czego się nauczył.

Największe wyzwanie to ... work-life balance.

W słońcu czy w cieniu? Zdecydowanie w cieniu.

Na fali czy na leżaku? I tu, i tu nie za wygodnie.

Najlepszy na orzeźwienie ... szprycer.

Ostatnie wyjątkowo upalne lato, które pamiętam ... bardzo dobrze pamiętam ostatni weekend.

Co robić w upalne dni? Niewiele.

— MADE IN 3CITY —

STRABIRABI.CONCEPT

POLIMEROWA BIŻUTERIA Z WRZESZCZA

AUTORKA: HALINA KONOPKA | **FOTO:** JULIA GIEREJ

Wyraziste, kolorowe, świeże, tworzone intuicyjnie i unikatowe - to właśnie Strabirabi, czyli autorska, polimerowa biżuteria inspirowana abstrakcją. Znajdziemy tu ekspresyjne kształty w niemal nieograniczonej kolorystyce. Produkowane są z miłości do designu i rękodzieła w małej pracowni we Wrzeszczu.

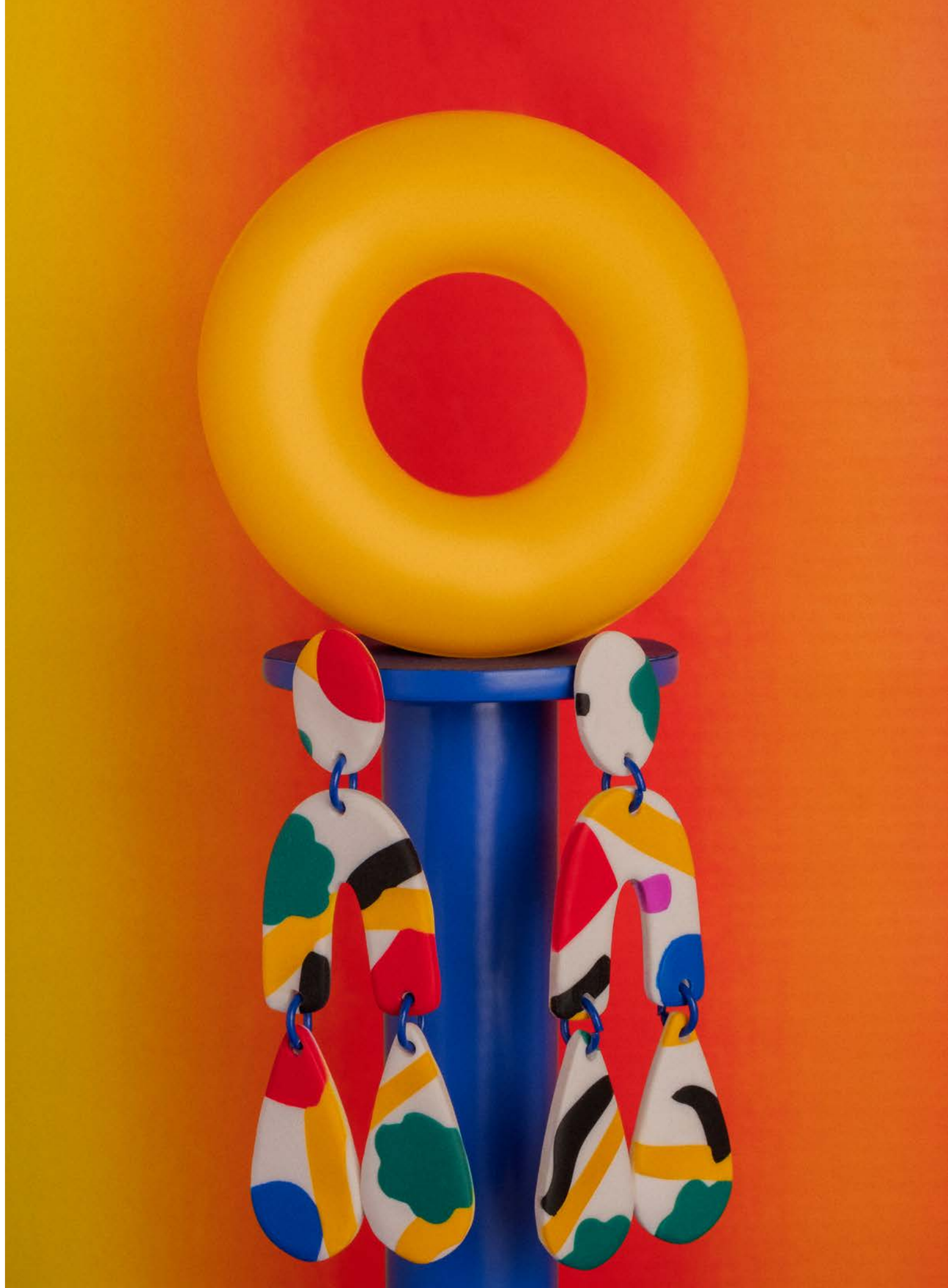

Zabawne, odważne i radosne - takie wymogi mają spełniać wszystkie produkty, które znajdują się w ofercie Strabirabi.concept, polimerowej biżuterii tworzonej we Wrzeszczu w Gdańsku. Za kolekcją artystycznych kolczyków stoi Basia Strabel -Horbacz, z wykształcenia projektantka produktów, która na co dzień pracuje jako trend researcher.

- W mojej zawodowej pracy głównie skupiam się na zrozumieniu bieżących zjawisk w trendach i modzie, dlatego zależało mi, aby mieć taką odskocznie, która będzie zwariowana i spójna z tym, co mi się podoba. W swojej codziennej pracy dużo obcuje z kolorami i to zawsze było moją mocną stroną. Strabirabi.concept to w stu procentach stylistyka, w której dobrze się czuje i cieszę się, że tak wiele osób ją pokochało. Graficzne i słodkie formy mają dodawać energii i odrobiny szaleństwa, żeby osoby które później noszą te rzeczy, pozwoliły sobie na taką dziecinną beztroskę - opowiada Basia Strabel-Horbacz.

Nazwa „strabirabi" to nic innego jak połączenie nazwiska i imienia projektantki, którym pieszczotliwie zwracają się do niej przyjaciele. Pod marką kryje się natomiast wyrazista, kolorowa biżuteria. Każdy egzemplarz jest unikalny, ponieważ w 100% tworzony jest ręcznie. Modele praktycznie się nie powtarzają, częściej powstaje za to seria produktów w spójnym klimacie.

Wszystkie elementy metalowe powstają ze stali chirurgicznej, aby gwarantować bezpieczeństwo noszącym.

- Projektowanie to dla mnie przede wszystkim eksperymentowanie z materiałem i zdanie się na proces. Pamiętam, że już w gimnazjum miałam takie swoje straganiki na festynach, gdzie nauczycielki i mamy kupowały ode mnie koralikowe i filcowe akcesoria. Hand made towarzyszył mi od zawsze, więc dzisiaj, kiedy siadam do tworzenia biżuterii, to nostalgicznie przenoszę się w przeszłość - podkreśla właścicielka Strabirabi.

Co ciekawe, Basia opowiada również za całą oprawę graficzną marki. Strabirabi najczęściej można spotkać na trójmiejskich, wiosenno-letnich edycjach targów z rękodziełem.

- Aktualnie nie posiadam jeszcze sklepu online, ale zamówienia można składać przez Instagram. Póki co, produkty można oglądać na targach i muszę przyznać, że to moja ulubiona forma kontaktu z odbiorcami moich prac. Mogę wtedy posłuchać co najbardziej się podoba, zauważyć które modele są najbardziej uniwersalne i najchętniej przymierzane. Najbliższe targi, na których będę to Klimaty w Starym Maneżu oraz Vintage Market w Starym Browarze w Poznaniu. Serdecznie zapraszam! - podsumowuje Basia Strabel-Horbacz.

RECYKLING / UPCYKLING

NOWE ŻYCIE RZECZY

AUTORKA: KATARZYNA LEPIANKA-GŁUSZKIEWICZ

Przerabianie, odzyskiwanie, łączenie różnych elementów, po to, żeby stworzyć coś wyjątkowego o większej wartości. Tak pracują twórcy upcyclingu z Trójmiasta. Kurtki z kołder, kamizelki z koca, plecak z żagla, półki z gitary, czy lampa ze skrzyni biegów i sprzęgła. Choć brzmi to nieco abstrakcyjnie, to trójmiejscy twórcy pokazują, że z używanych rzeczy można stworzyć naprawdę wyjątkowe projekty, jednocześnie chroniąc środowisko.

Rocznie na świecie powstaje ponad 2 miliardy ton odpadów. Moda, to drugi po przemyśle paliwowym najbardziej szkodliwy dla planety sektor gospodarki. Jak podaje portal Earth.org, spośród 100 mld sztuk odzieży wyprodukowanej każdego roku, aż 92 mln ton trafiają na wysypiska śmieci, co oznacza, że co sekundę trafia tam załadowana do pełna śmieciarka z ubraniami. Jeśli nie chcemy utonąć w śmieciach, dosłownie i w przenośni, musimy jak najwięcej z nich poddawać recyclingowi. Czasami trudno nam sobie wyobrazić jak my możemy to zmienić na dużą skalę, ale są tacy, którzy zmieniają ten świat na lepsze prowadząc zrównoważone marki.

Dla przejrzystości warto wyjaśnić czym się różni: recycling, upcycling i downcycling. Recykling polega na przetworzeniu zużytego produktu, w taki sposób, żeby powstała nowa wersja tego samego produktu. Upcycling, to taki rodzaj recyclingu, który pozwala uzyskać coś o większej wartości. Odpowiednikiem upcyclingu jest downcycling: otrzymujemy coś o mniejszej wartości. Trójmiejskie marki, które zaprosiliśmy do artykułu, tworzą głównie produkty upcyclingowe.

KURTKI Z KOŁDRY, JEDWABNE SUKIENKI I SKÓRY Z ODZYSKU

W oparciu o ubrania najwyższej jakości powstają autorskie upcyklingowe kolekcje AIM Studio Selection uszyte z takich tkanin jak: jedwab, len, bawełna i czysty kaszmir. Znakiem rozpoznawczym marki są jedwabne, oversizowe sukienki, które można nosić na wiele sposobów. Uszyte są z bluzek, koszul, spódnic lub jedwabnych paneli tkanin wyszukanych przez właścicielki w wielu miejscach. Oprócz sukienek, przerabiają też płaszcze i marynarki, tworząc obszerne w formie kamizelki. Czy drugi obieg to przyszłość mody?

- Myślimy, że tak i jest to nieunikniony proces. Coraz więcej ludzi jest świadomych jak zły wpływ na środowisko ma nadprodukcja plastikowej odzieży. Nie mówiąc jaki zły wpływ na nasz organizm ma noszenie ubrań ze sztucznych tkanin. Upcycling z tkanin wysokiej jakości to luksus – mówi Magdalena Montwiłł, współwłaścicielka AIM Studio Selection.

Słyszeliście kiedyś o skórach upcyclingowych? To takie, które nie spełniły ilości lub jakości do masowej produkcji. Właśnie z nich, odnowionych autorskimi metodami powstają unikatowe torby marki LIMITLESS.

- Dla mnie upcycling to temat niekończących się możliwości, a komu nie zabraknie kreatywności, temu nie zabraknie pomysłów na przetwarzanie tego, co zostało już wyprodukowane. Moja marka jest w trakcie rebrandingu, do końca kwietnia nazywa się LIMITLESS, a później Pluska by Limitless – opowiada Dominika Pluska, właścicielka marki.

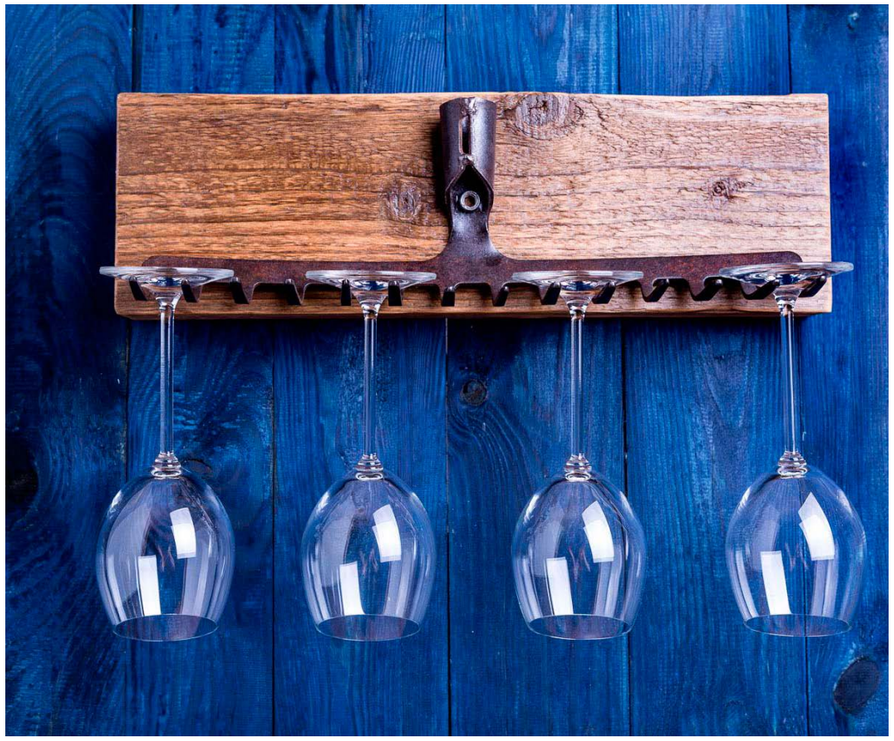

skrzyni biegów i sprzęgła, czy stolik kawowy z zajmującą oko instalacją steampunkową, ukrytą pod szklanym blatem. Najbardziej inspirujące w naszej pracy jest to, że kreatywne pomysły i eksperymentalne podejście podparte rzemieślniczym sposobem pracy, pozwalają nam tworzyć przedmioty funkcjonalne oraz piękne poprzez swoją podwójną historię – zapewnia Ewa Konopko, właścicielka Square Upcycling.

Produkty użytku codziennego z wytrzymałych tkanin żeglarskich, to pomysł firmy Code Zero. Obecnie produkują z nich: torby sportowe i podróżne, worki żeglarskie, plecaki miejskie, torby zakupowe i plażowe, a także kosmetyczki i portfele. Najnowszy projekt to kamizelki z używanych żagli spinakerowych – lekkie i chroniące przed wiatrem. Cały asortyment powstaje z używanych żagli oraz nowych tkanin, które nie nadają się do szycia żagli. Każdy produkt wycinany jest ręcznie w Gdańskiej pracowni.

- Tworzenie rzeczy z recyklingu to zawsze ogromna frajda, nasz proces produkcji zaczyna się od szukania starych żagli, a następnie zastanawiamy się co możemy z nich uszyć. Każdy produkt, posiada kawałek żeglarskiej historii, jest w 100% wyjątkowy, drugi taki już nie powstanie, a przy tym nie przyczyniamy się do zanieczyszczenia środowiska – mówi Jacek Kuciel, współwłaściciel marki Code Zero.

Warto, też wspomnieć, że firma do produkcji angażuje ludzi po 50. roku życia, którzy utracili poprzednie stanowiska pracy na skutek automatyzacji oraz cyfryzacji.

Nowością na rynku polskiej mody cyrkularnej jest Buka Vintage. Marka powstała w listopadzie 2022 roku, ale pomysły na upyclingowe projekty, kiełkowały w głowie autorki już o wiele wcześniej.

- W Buce przede wszystkim projekty są stworzone z materiałów z drugiego obiegu. Do tej pory powstały kimonowe kurtki z wełnianych koców, kurtki i kamizelki z kołder w wyjątkowe retro kwiatowe wzory oraz kurtki dla psów. To projekt, w którym mogę spełnić swoje twórcze marzenia i zadbać o to, żeby klient wybierając moje produkty, miał pewność, że wybiera jakość, komfort i estetyczne doznania. Z wcześniejszych doświadczeń pracy w fast fashion wyciągnęłam bardzo ważną lekcję. Dzisiaj cieszę się, że z każdym nowym projektem, w którym wykorzystuję wyprodukowane już kiedyś tkaniny, przywracam je do życia i daje im większą wartość. Mogę jednocześnie uszczęśliwiać każdego, kto będzie nosił na sobie ten projekt, bo mam pewność, że w tym przypadku, nikomu na żadnym etapie nie dzieje się krzywda, a na końcu zyskuje na tym planeta – opowiada Aneta Bursiewicz, właścicielka Buka Vintage.

PÓŁKI Z GITARY, PLECAKI Z ŻAGLI I LAMPA ZE SKRZYNI BIEGÓW

Nie tylko wśród marek modowych można znaleźć perełki. Osoby wymagające, zmęczone masową produkcją mebli, ceniące autorskie i naprawdę unikalne przedmioty, które powstają w jednym egzemplarzu, powinny zajrzeć do sklepu Square Upcycling. Wykorzystując, wydawać by się mogło, bezużyteczne rzeczy, nadają im nowe życie i tworzą meble oraz dodatki do wnętrz.

- Tworzymy stoliki kawowe, lampy, zegary ścienne, podpórki do książek, wieszaki na kurtki, klucze i na kieliszki. Najdziwniejszą rzeczą, jaką zrobiliśmy był prawdopodobnie stoper do drzwi z trzonka od starej łopaty. Jednak nasze produkty zawsze zaskakują: półka na drobiazgi z gitary, której górna część była pęknięta i nie można już było na niej grać, lampa z elementów

ZC „BOLESŁAWIEC” X RESERVED

POLSKA TRADYCJA W NOWOCZESNYM WYDANIU

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Ceramika, akcesoria do domu oraz ubrania inspirowane klasycznym bolesławieckim wzornictwem - to wszystko jest owocem wyjątkowej współpracy dwóch polskich marek: Reserved i Zakładów Ceramicznych „BOLESŁAWIEC”. Wszystkie desenie zostały zaprojektowane lub na nowo zinterpretowane, by ozdobić projekty sięgające do tradycji i jednocześnie odpowiadające potrzebom współczesnej mody.

Charakterystyczna estetyka Bolesławca, zeserwowana jednak w odświeżonej formie, która usatysfakcjonuje nie tylko grono wielbicieli polskiej ceramiki, lecz także fanów mody - brzmi jak spore wyzwanie! Dlatego cały proces projektowania rozpoczął się od „korzeni", czyli poznania przebiegu produkcji ceramiki – od analizy katalogu wzorów, przez kolejne etapy na linii produkcyjnej, po precyzyjne, ręczne nanoszenie motywów za pomocą specjalnych stempli i farb, a przy detalach – małych pędzelków.

Kolekcja ceramiczna składa się z dziesięciu modeli: małego i dużego talerza, misek, kubka, filiżanek, półmiska oraz czajnika z pokrywką. Forma naczyń pozostaje w zgodzie z bolesławieckim wzorcem, zdobiona jest jednak całkiem nowymi układami graficznymi. Kluczem do skomponowania całego zestawu naczyń było rozwiązanie dla Bolesławca nietypowe, czyli różne kompozycje nanoszenia motywów w ramach jednej dekoracji. W klasycznym wydaniu mały i duży talerz powtarzają dokładnie ten sam deseń. W kolekcji home ZC „BOLESŁAWIEC" x Reserved panuje większa swoboda. Całość pozostaje spójna, przy okazji miło zaskakuje fanów marki. Kolekcję domową uzupełniają poszewki na poduszki w trzech deseniach oraz żakardowy pled, który może służyć również jako narzuta lub koc piknikowy. Wszystkie propozycje domowe zostały wyprodukowane w Polsce.

Część prêt-à-porter powstała z myślą o kobietach i dziewczynkach. W odsłonie kobiecej znajduje się dwadzieścia jeden modeli: sukienki, spódnice, bluzki, spodnie oraz dwie jedwabne apaszki wyprodukowane w Milanówku. Dla dziewczynek projektantki marki Reserved przygotowały dwie sukienki oraz letni komplet z szortami. Wszystko podane w lekkim, niezobowiązującym ujęciu. Nie zabrakło najpopularniejszych oczek, ujętych również w technice szydełkowej lub zreinterpretowanych jako kropki na żakardzie. Sporo tu zdobień: marszczeń, wiązań i falbanek. Istotną rolę odgrywają motywy graficzne, a także różnorodne faktury takie jak kreszowanie oraz szydełkowe sploty.

Również same kroje ubrań nawiązują do najświeższych trendów: pośród propozycji znajdują się krótkie topy, sukienki z odciętą talią, dzianinowe spodnie z rozszerzaną nogawką, piżamowe komplety lub koszule i bluzki z dekoracyjnymi kołnierzami. Spotykają się tu dwa różne desenie, a wielbicielki bardziej stonowanych stylizacji znajdą propozycje gładkie w odcieniach bieli, błękitu i głębokiego kobaltu. Te rzeczy mają w nowoczesny sposób mówić o polskiej tradycji, dotykać mody, a jednocześnie być noszone komfortowo, stąd przyjemna swoboda formy, przewiewne materiały, elastyczna talia czy wiązane, odpinane ramiączka w formie wstążek.

Ubrania i akcesoria będą dostępne w sprzedaży stacjonarnej w wybranych salonach oraz online, część ceramiczna oraz tekstylia domowe – tylko w sprzedaży online. Udanych łowów!

Foto / Video: Bart Pogoda
Modelka: Natalia Siódmiak / Modelpluswarsaw
Modelka: Katarzyna Broda / Modelpluswarsaw
Lokalizacja: Polska, Łan Sztuk

POTENCJAŁ TRYCHOLOGII

Można się zdziwić, jak wiele informacji zapisanych jest w naszych włosach. Nadmierne wypadanie, łupież, osłabione i suche włosy – to najczęstsze problemy, z którymi się borykamy. Pod lupę (dosłownie i w przenośni) biorą je trycholodzy, do których zgłasza się coraz więcej pacjentów. Trychologia to prężnie rozwijająca się, innowacyjna dziedzina, która zyskuje na popularności, bo przynosi widoczne efekty.

Zacznijmy od początku. Trychologia to dziedzina nauki, z pogranicza medycyny i kosmetologii, która skupia się na badaniu kondycji ludzkich włosów oraz skóry głowy. Od kilku lat prężnie się rozwija oferując profesjonalne podejście i diagnozę. Zyskuje coraz większą popularność, ponieważ proponuje specjalistyczne rozwiązania i efekty, które mówią same za siebie.

Trycholog natomiast to specjalista, do którego warto wybrać się z każdym problemem dotyczącym skóry głowy, jak i włosów. Przeprowadzi on wywiad i badania, na podstawie których zdiagnozuje czy borykamy się z typowymi chorobami: łupieżem, łysieniem, łojotokiem, atopowym zapaleniem skóry, niedoborami minerałów, problemami hormonalnymi czy jeszcze innym schorzeniem.

POLECANE ADRESY:

Hairmitage Gdynia
ul. A. Rybickiego 2/U2 Gdynia

Klinika Groszewska
Al. Zwycięstwa 201/3, Gdynia

Babiana Kosmetologia Genokosmetyka
ul. Hynka 6/9, Gdańsk Zaspa

Hair Clinic PRIVÉ
ul. Rajska 1/5, Gdańsk

CZEGO MOŻNA DOWIEDZIEĆ SIĘ Z WŁOSA?

We włosach jest zapisane wiele informacji dotyczących naszego organizmu i stanu zdrowia. Dokładną strukturę włosa i ewentualne problemy zdrowotne sprawdza się za pomocą trichoskopu. To urządzenie, które - w zależności od etapu badania – powiększa włos od 60 do 1000 razy umożliwiając tym samym ocenę nowych oraz starych włosów. Informacje zebrane za pomocą urządzenia pomagają stwierdzić, z jakimi problemami boryka się organizm. Są to m.in. schorzenia tarczycy, czy wahania hormonalne. Poza tym często można wykryć anemię lub nieodpowiednio zbilansowaną dietę, jak również problemy z jelitami, bądź cukrzycę. Inną grupę chorób stanowią te bezpośrednio zaobserwowane na skórze głowy, jak: łuszczyca i łojotokowe zapalenie skóry. Warto wykonać również analizę pierwiastkową włosa, która pozwoli nam określić ilość mikro- i makroelementów w organizmie. Niedobory minerałów są powodem takich dolegliwości jak: bóle głowy, kołatanie serca, bóle mięśni, stany depresyjne, problemy metaboliczne oraz różne stany alergiczne.

KONIEC Z WYPADANIEM WŁOSÓW

Jednym z najczęściej pojawiających się problemów, zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, jest wypadanie włosów. Gabinet trychologiczny jest miejscem, w którym można się zdiagnozować jak i dostać konkretną pomoc w formie zabiegów pozwalających wyeliminować przyczynę. Często problemu nie da się rozwiązać na jednej wizycie, a potrzebna jest seria zabiegów i odpowiednia pielęgnacja. Warto zaufać specjalistom, żeby móc cieszyć się piękną fryzurą i zdrową skórą głowy.

Dziedziny medycyny czy kosmetologii, które wydają się nam dzisiaj obce, za jakiś czas staną się zupełnie normalne. Trychologia zyskuje na popularności, bo klienci są zadowoleni z efektów. Dogłębne zbadanie włosów pozwala na dobranie odpowiedniej na dany problem terapii, a tym samym osiągnięcie założonych efektów. To możliwości, które nam daje rozwój nauki. Warto z nich korzystać dla naszego zdrowia i lepszego samopoczucia.

POLSKA GOLA!

AUTORKA: ALEKSANDRA LENCZEWSKA

Dlaczego „złoty strzał” zdarza się rzadko, a trafienie do bramki często jest okupione miesiącami walki? Tym razem o przygotowaniu do ciąży z męskiej perspektywy!

Aktualnie coraz większa liczba par boryka się z problemami związanymi z poczęciem dziecka, a męska płodność stanowi znaczący aspekt tego wyzwania. Internet zalewają populistyczne hasła, które w większości są zwykłym marketingowym bełkotem mającym na celu sprzedaż produktu - zapominając o tym, że po drugiej stronie monitora czy ekranu smartfona siedzi realna osoba. Nie ma bowiem magicznego remedium na wszystkie dolegliwości czy problemy, a zamawianie suplementów „w ciemno” może zafundować więcej problemów niż pożytku, o czym wspomnieliśmy już w poprzednim artykule.

Oczywiście, że największa odpowiedzialność przy staraniach o dziecko spada na kobietę, w końcu ma się ona stać bezpieczną przystanią dla przyszłego maluszka. Nie zapominajmy jednak o drugiej połówce - jej podejście, wsparcie oraz… stan organizmu mają równie ważną rolę w procesie. Warto zacząć od pozornie prostej porady: Panowie, badajcie się!

- Na początek wystarczy zwykła morfologia i podstawowe hormony. To, że ćwiczysz na siłowni czy regularnie jeździsz na rowerze nie gwarantuje, że wszystkie wyniki wyjdą idealnie. Czasami potrzebne jest włączenie pro- lub prebiotyków, które ułatwią jelitom pracę i zwiększą wchłanianie witamin i minerałów do organizmu. Może pojawić się np. podwyższony testosteron, który wbrew pozorom wcale nie jest „fajny”, gdyż długookresowo zmniejsza on jądra i ilość plemników – mówi Anna Gromyko, dietetyk kliniczny specjalizujący się w przygotowaniu do ciąży.

Innym równie ważnym badaniem, które warto wykonać na etapie planowania ciąży jest seminogram. Co to takiego?

- To badanie polega na pobraniu próbki nasienia i zbadaniu ilości plemników oraz odsetek żywych oraz poruszających się plemników, czyli takich, które… dobiegną do celu i osiągną mistrzostwo – podkreśla Anna Gromyko.

Co jednak wpływa na jakość ejakulatu? I jak mantra, zataczamy koło i wracamy do zdrowego trybu życia, suplementacji i jakości snu. Brzmi banalnie? Nic bardziej mylnego. Naturalnie, są uniwersalne zasady, które wszyscy powinniśmy stosować niezależnie od tego czy staramy się o dziecko. Odpowiednia ilość jakościowego snu, unikanie stresu, różnorodna dieta czy regularny ruch to zalecenia, których udzieli każdy lekarz. Jednak w momencie, kiedy dosłownie mamy stać się drugą połową wspólnego dziecka, to wszystko nabiera zupełnie nowego, fundamentalnego znaczenia. W końcu każdy chce przekazać drugiemu pokoleniu to co najlepsze, prawda?

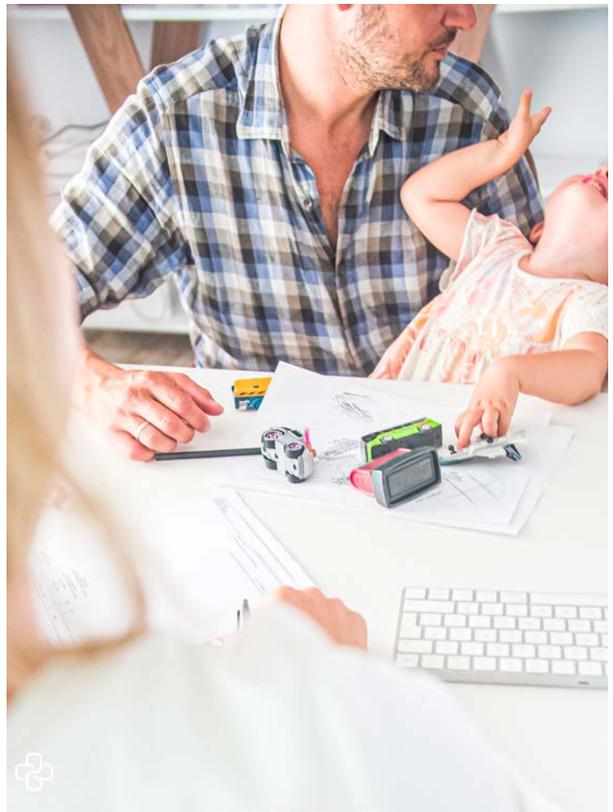

Fot. Wojciech Szuster

Dlatego warto już zawczasu zadbać o siebie i swój dobrostan. Lepszy wygląd, samopoczucie i większa energia do działania to skutki uboczne dobrej diety i dobranej suplementacji. Do wszystkiego warto zabierać się z głową, etapami, aby zmiany wprowadzać powoli oraz dać sobie przestrzeń i czas na adaptację. Od czego zacząć? Warto zgłosić się do sprawdzonego specjalisty, który po przeprowadzonym wywiadzie zdrowotnym wypisze skierowanie na badania. Z wynikami zgłoś się na kontrolę, niech ktoś doświadczony przeanalizuje twoje parametry. A dalej? Wszystko w twoich rękach, nie poddawaj się, miej przed oczami cel i niezłomnie pnij się do góry, wbrew przeciwnościom i kłodom rzucanym pod nogi. Z nową energią bieg przez płotki to pikuś!

IMMUNOKLINIKA

ul. Wrocławska 32/01, Gdynia | +48 728 297 965 | biuro@immunoklinika.pl
Facebook i IG: Immunoklinika | **Booksy:** Immunoklinika | **www.immunoklinika.pl**

NADMORSKI TRENING W MARINA BEACH GYM

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Marina Beach Gym rozwija swoje zaplecze i zachęca do korzystania z nowej siłowni zewnętrznej, znajdującej się w niesamowitej okolicy. Nadmorski klimat z pewnością doda uroku podczas korzystania z nowoczesnych urządzeń, przystosowanych do pracy na zewnątrz przez cały rok. Warto tutaj zajrzeć i sprawdzić, jakie jeszcze atrakcje przygotowali właściciele Mariny.

Wakacje w pełni i mimo że wiele osób pracowało nad sylwetką jeszcze w okresie zimowo-wiosennym, to dopiero teraz ludzie najczęściej wykorzystują odpowiednią pogodę do tego, żeby ćwiczyć. Na to zapotrzebowanie odpowiadają siłownie, które przygotowują specjalne warunki dla swoich gości. Jednym z takich miejsc jest Marina Beach Gym, która w tym roku otworzyła nową zewnętrzną siłownię, wykorzystująca niesamowite uroki nadmorskiego klimatu.

- Od wielu lat w okresie wakacyjnym a szczególnie w słoneczne widzieliśmy po sobie, iż przebywanie w ścianach i pod dachem jest mało atrakcyjne – mówi Sebastian Wawrzonek z Marina Beach Gym. - Widzieliśmy to też po naszych klientach, że w ładne dni odwiedzali nas dużo rzadziej bądź tylko wpadali wypożyczyć leżak. Wtedy pojawiła się myśl, żeby wykorzystać nasze wspaniałe warunki i połączyć aktywność fizyczną z korzystaniem z pięknej pogody i uroków nadmorskiego klimatu. Od 2 lat szukaliśmy odpowiedniego sprzętu oraz jego dostawcy, który zadeklaruje, że sprzęt wytrzyma warunki zewnętrzne, będzie łatwy w obsłudze oraz wytrzyma polską zimę mimo pozostawienia go na zewnątrz – dodaje.

A CO ZNAJDZIEMY W RAMACH SIŁOWNI ZEWNĘTRZNEJ?

- Miłą atmosferę śpiew ptaków, krzyki Irka Żaka, spojrzenie Agnieszki Kaczmarskiej, nieodległy dźwięk fal rozbijających się o piaszczystą plaże – śmieje się Wawrzonek. - Dodatkowo ławki, sztangi oraz hantle inspirowane siłownią Jungle Gym w Tulum, nad którymi czeka na gości zdjęcie rekina kulturysty. Dodatkowo serie czternastu urządzeń zewnętrznych z regulowanym obciążaniem na każdą partie ciała, to właśnie one są przystosowane do pracy przez cały rok na zewnątrz bez strachu o ich kondycje techniczną. Do tego zestaw ławek i sztang wraz z obciążeniem. Ławki są obszyte specjalną tkaniną wykorzystywaną w Jachtingu, która nie przyjmuje wody oraz znosi deszcze i ekspozycje na słońce – tłumaczy.

Marina Beach Gym to idealne miejsce na wakacyjny trening. Zwłaszcza że to miejsce wyróżnia kompleksowość usług, gdyż poza siłownią zewnętrzną Marina dysponuje świetnie wyposażoną siłownią wewnętrzną, kompleksem sześciu saun, bogatą ofertą zajęć fitness, które w okresie wakacyjnym i sprzyjającej pogodzie są realizowane również w ogrodzie albo na plaży, basenem, trzema salonami masażu i fizjoterapii oraz wypożyczalnią leżaków, rowerów i akcesoriów plażowych. Jednak to nie wszystko, co przygotowano dla przybywających do lokalu.

- Z zależności od pogody i potrzeby staramy się pokazywać, jak można spędzać czas u nas codziennie. Trening trzy razy w tygodniu to ważny aspekt dobrostanu naszego organizmu. Ale w pozostałe dni można i powinno się regenerować i relaksować., chociażby na basenie, saunie czy nawet podczas zwykłego plażowania np. z książką na naszych leżakach basenowych. Warto także skorzystać z orzeźwiającej beczki z zimną wodą, a zimą z hartującego morsowania – zachęca Sebastian Wawrzonek.

Jednak to nie koniec atrakcji, jakie przygotowują właściciele Marina Beach Gym. W najbliższym czasie ogłoszą kolejne możliwe aktywności przygotowane specjalne dla swoich gości.

- We wrześniu zaprezentujemy grafik sali fitness na jesień-wiosna i naprawdę będzie w czym wybierać – zapewnia Wawrzonek.

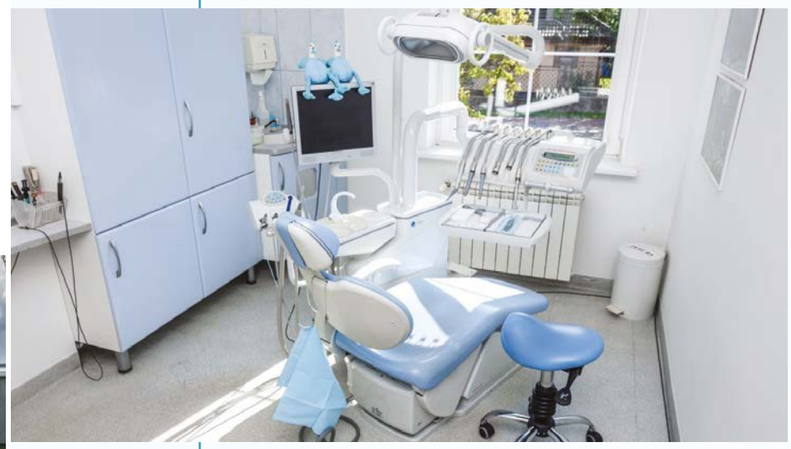

AS dent Clinica Sopot zapewnia pacjentom dostęp do najnowocześniejszych metod leczenia i najbardziej doświadczonych oraz oddanych lekarzy stomatologów. Odkąd zaprosiliśmy do naszej kliniki pierwszych pacjentów, naszą misją jest zapewnienie wysokiej jakości opieki w bezpiecznym środowisku. Dzięki temu jako klinika dentystyczna cieszymy się doskonałą renomą.

Dla nas Pacjenci zawsze są na pierwszym miejscu!

Oferujemy szeroki wachlarz usług:
- stomatologia zachowawcza
- endodoncja
- ortodoncja
- stomatologia dziecięca

Skontaktuj się z nami, aby dowiedzieć się więcej.

AS dent Clinica Sopot
Trójmiasto - Sopot
ul. Polna 44/1,
tel.: 513-069-909
/asdent.sopot
www.as-dent.pl

QUO VADIS OPEN'ER?

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ| **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Po 20 latach swojej obecności festiwal Open'er zatoczył koło. Przez pierwszą dekadę piął się systematycznie w górę, by z krajowej imprezy awansować na jednego z największych i najciekawszych europejskich festiwali z silnymi headlinerami. W ostatnich latach kierunek był jednak odwrotny – mniej scen, mniej wielkich gwiazd, więcej krajowych artystów. Równolegle zmieniały się proporcje muzyczne: rock zaczął być wypierany przez hip – hop. Tegoroczna edycja była już wyraźnie sprofilowana na hip – hop i najmłodszych odbiorców, co jednak nie przełożyło się na sukces frekwencyjny. Stąd mnożą się pytania – co dalej z Opener'em?

Sobotni wieczór, godzina 22.00. Publiczność czeka na występ Labrinth, gdy na scenę wchodzi Mikołaj Ziółkowski, szef Alter Artu, organizator festiwalu. To 20., jubileuszowa edycja imprezy. Krótko dziękuję publiczności za wspólne 20 lat, a także pracownikom. Fajerwerków jednak nie ma, tak jak to było przy poprzednich jubileuszowych edycjach. Są oczywiście brawa, ale bez gorącego aplauzu. Trudno się dziwić. Przed sceną, poza wyjątkami stoi bardzo młoda publiczność, która być może jest tutaj po raz pierwszy lub ma zaliczone może kilka edycji. Ludzi pamiętających festiwal dekadę temu, nie wspominając o jej początkach wyjątkowo ciężko znaleźć. A po północy na festiwalowym polu i strefach tanecznych dominują nastolatki i dwudziestolatki.

JEST MODNIE, PTAKÓW NIE MA

W tym roku organizatorzy Open'era budując line - up postawili chyba wszystko na jedną kartę. To zresztą konsekwencja ostatnich kilku lat. Klejony początkowo jako festiwal wielogatunkowy, z naciskiem na indie rocka, pop i world music, o zasięgu europejskim już od kilka lat przechylał się mocno w kierunku hip - hopu i popu kosztem innych gatunków. W tej edycji już mocno został sprofilowany właśnie w tych gatunkach z drobnym wyjątkiem w postaci headlinerów z trzeciego dnia - Artctic Monkeys i Queen of the Stonage oraz kilku nieco mniejszych wykonawców, m.in. Paolo Nutini, czy Editors (wszyscy już pojawili się w poprzednich latach). W tym roku główna scena to przede wszystkim Lizzo, Lil Nas X, Labrinth, Kendrick Lamar. Byli też Club 2020, Bedoes, Mrozu.

Inną zmianą na przestrzeni lat jest mniejsza liczba scen. W szczytowym okresie, czyli grubo ponad dekadę, poza Main Stage i scenami pod namiotami działała też spora World Stage. Trudno się dziwić mniejszej liczbie scen, bo zmalała też liczba wykonawców, których można określić mianem headlinerów w wymiarze światowym. Ich miejsce zaczęli wypełniać krajowi wykonawcy, kiedyś grający na mniejszych scenach, by w kolejnych latach otwierać festiwalowy dzień na głównej scenie, aż po rolę headlinerów.

Zawężenie i zmianę muzycznego profilu widać nawet po festiwalowym tłumie. Znacznie rzadziej można już trafić na „barwne ptaki", czyli kolorowo i fantazyjnie poprzebieranych festiwalowiczów, jak to było w poprzednich latach. Teraz jest po prostu modnie.

STARZY I NOWI RAZEM

Muzyczna zmiana spotkała się ze sporą krytyką. Czy słusznie? Na świecie funkcjonują zarówno festiwale wielogatunkowe, gdzie najsłynniejszy i niedościgniony jest na pewno Glastonbury w Anglii, jak i te gatunkowe – metalowe, rockowe, elektroniczne. Ich line - upy są prawem i wyborem ich organizatorów, podobnie jak Alter Artu, który organizuje Open'er. Gdyński festiwal przez lata należał do tych wielogatunkowych z powodzeniem konkurując z największymi, dzięki czemu zasłużenie zyskał dużą renomę, stając się w Polsce swojego rodzaju „must have". Takie działanie nie tylko dawało rekordowe frekwencje, ale i w pewnym sensie było dydaktyczne ze względu na budowanie relacji i tolerancji. Wzorem są tutaj na pewno Brytyjczycy, którzy układają Glastonbury tak, że mogą bawić się na nim spokojnie ze trzy pokolenia. Ich specjalnością są połączenia współczesnych gwiazd z wielkimi gwiazdami przeszłości. Kilka lat temu połączyli Coldplay z Barrym Gibem z Bee Gees. W tym roku poza całą współczesną czołówką, także hip – hopu ściągnęli tradycyjnie też tzw. klasyki: Texas, Guns n' Roses, Blondie, Cat Stevens, Elton John, Manic Street Preachers, Sophie Ellis Bextor, a nawet Ricka Astley'a, który porwał wszystkich – od dzieci po babcie i dziadków. Gdy w Polsce furorę robi słowo „dziaders", w innych krajach festiwale są okazją do budowania szacunku i relacji między pokoleniami.

ALEJA SŁAWNYCH MAREK

Przez 20 lat zmieniła się też sama przestrzeń festiwalu, który przez długie lata był przede wszystkim świętem muzyki z zapleczem gastronomicznym. Wraz z rozwojem zmieniało się miasteczko festiwalowe. Tutaj trzeba przyznać, że Open'er pod tym względem rozwinął się, a logistyka w tym roku osiągnęła naprawdę wysoki poziom organizacji. Ci, którzy szukali wrażeń komercyjnych, tanecznych klubów – z pewnością nie będą rozczarowani. Patrząc z perspektywy czasu jak to wyglądało kilkanaście lat temu widać nieprawdopodobny rozwój. Strefa rozrywki przypominała w tym roku wielką aleję. Przybyło też marek. W tym roku zapraszał m.in. Rossman, L'oreal, Always, Gillette, Persil, Disney, Samsung, była nawet ceramika z Paradyża. Większość z własnym dancefloorem i dj- ami. Największą zmianę widać jednak w projektowaniu tych stacji. Wabikiem każdej były miejsca do selfie, starannie przemyślane i na tyle atrakcyjne, by zachęcić do robienia zdjęć, stories i tik toków z hasztagiem w tle. Dzięki temu festiwalowicze wędrowali ze stacji do stacji robiąc sobie zdjęcia.

Transformację przeszedł też Open'er jeżeli chodzi o ofertę alkoholu. W pierwszych latach dostępne było tylko piwo, do tego obowiązywał zakaz wchodzenia z nim do stref koncertowych. Z czasem pojawiły się alkohole wysokoprocentowe. W tym roku poza piwem swoje stacje miały znane marki wina, wódki, ginu, whisky, likieru. Paradoksalnie, liczne ograniczenia na jakie narzekali kiedyś uczestnicy Open'era, gdy był jeszcze skierowany do szerszej publiczności udało się znieść w momencie gdy festiwal zdominowali najmłodsi. W tym roku nastolatki mogły nie tylko tańczyć w strefach zorganizowanych przez wysokoprocentowe alkohole, ale i swobodnie poruszać się z alkoholem na całym terenie. Wszystko dzięki specjalnym kubkom, które można było dostać za kaucją 10 zł.
Tradycją już od wielu lat była też strefa fashion z pokazami mody, czy też organizacji pozarządowych.

GASTRO WYJĄTKOWO DOSTĘPNE

Organizatorzy podali, że w tym roku podczas 4 dni festiwalu pojawiło się 110 tys. osób, co na pewno nie jest najwyższym wynikiem w historii Opener'a. Stali bywalcy gołym okiem mogli zauważyć różnicę, szczególnie przez dwa pierwsze dni. Koncerty pod główną sceną nie przypominały tych sprzed lat. Niższą frekwencję widać było też strefach gastro. Ci, którzy przyzwyczaili się do wielkich kolejek w poprzednich latach przecierali oczy ze zdumienia widząc luz, a momentami pustki. Tutaj trzeba przyznać, że pewnym wyjaśnieniem była większa liczba foodtrucków niż w latach poprzednich. Swoje zrobiły też wysokie ceny, które oscylowały wokół granicy 40 zł za niewielką porcję jedzenia. Z punktu widzenia festiwalowiczów brak kolejek oczywiście nie był wadą. Inaczej komentowali to właściciele foodtrucków, wielu nie kryło swojego rozczarowania sprzedażą.

Analizując ogólne powody niskiej frekwencji tegorocznego Opener'a wydaje się, że największą jej przyczyną były wysokie koszty: 4 - dniowy karnet na poziomie 1000 zł plus koszty życia na terenie festiwalu na poziomie kilkuset zł dziennie, o ile ktoś chciał z nich korzystać. Do tego należało doliczyć koszty pozafestiwalowe – przejazd i noclegi, które także mocno wzrosły. Całość mogła być zbyt obciążająca dla najmłodszej widowni. Równolegle nie pojawiła się starsza klientela dysponująca budżetami, które mogły zasilić strefy gastro i alkoholowe.

WIELOGATUNKOWOŚĆ I WIELOPOKOLENIOWOŚĆ

Tegoroczna edycja może być przełomowa. Dla miłośników gitarowego grania i alternatywy, czy też nawet dobrego popu to chyba najsłabsza edycja. Także dla starszych bywalców, których było niewielu. Stąd tak powszechne i nieobecne w poprzednich latach głosy krytyki ze strony tych, którzy dźwigali festiwal przez 20 edycji, a dzisiaj są po trzydziestce, czterdziestce i pięćdziesiątce. Krytyki, ale i pewnego niezrozumienia konstrukcji festiwalu, bo przecież czasy się zmieniły. Dzisiaj aktywne są nie tylko nastolatki, ale i wszystkie inne grupy wiekowe, które zapełniają setki koncertów i festiwali w Polsce i Europie. Trudno zrozumieć czemu Open'er postanowił z nich zrezygnować.

Czy to przełomowy moment, czy nastąpi powrót nie tylko do wielogatunkowości, ale i do pierwszej, europejskiej ligi festiwalowej do jakiej aspirował gdyński festiwal? Czy zmienią się proporcje na korzyść światowych headlinerów? Open'er znów postawi na różnorodność? Czy pojawi się wielopokoleniowość jak innych wielkich festiwalach? Z pewnością dowiemy się już wkrótce, gdy ruszy proces ogłaszania line - upu na przyszłoroczną edycję. Tak zasłużona marka z pewnością zasługuje na to.

15 LAT SOPOCKIEGO SHERATONA

AUTORKA: HALINA KONOPKA | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Piętnaście lat temu w Sopocie powstało miejsce, które mocno wpisało się w uzdrowiskowe tradycje kurortu i szybko stało się nieodzowną częścią krajobrazu miasta. 1 lipca 2008 roku hotel Sheraton Sopot otworzył drzwi pierwszym gościom. Przez ten czas nie zmieniło się jedno: wrodzony szacunek, profesjonalizm i jakość, które czuć, gdy tylko przekroczy się próg hotelowych drzwi. Punktem kulminacyjnym świętowania okrągłej rocznicy była zorganizowana 3 lipca księżycowa gala.

Położony zaledwie kilka kroków od piaszczystej plaży oraz najdłuższego, drewnianego molo w Europie sopocki Sheraton obchodził w tym roku 15-lecie. Zlokalizowany tuż obok popularnej promenady Bohaterów Monte Cassino, zwrócony w stronę morza gmach występuje na niemal każdej sopockiej pocztówce i stanowi swoistą wizytówkę Sopotu. Nie ma się jednak co dziwić, skoro hotel należy do marki Sheraton – brandu kategorii premium jednej z największych sieci hoteli na świecie Marriott International. W środku znajdziemy aż 189 pokoi, z których w większości rozpościera się wspaniały widok na Zatokę Gdańską. Sheraton słynie też z niesamowitego centrum konferencyjnego. Nie bez powodu odbywają się tu liczne kongresy i spotkania biznesowe na najwyższym szczeblu. Jednak bez względu na okoliczności hotel zawsze oferuje swoim gościom wiele atrakcji w lecie, ale też poza sezonem.

KSIĘŻYCOWA GALA

W tym roku hotel oficjalnie obchodził swoje 15. urodziny. Punktem kulminacyjnym świętowania okrągłej rocznicy była zorganizowana 3 lipca gala. Sam termin nie był przypadkowy. Motywem wieczoru była pełnia Księżyca, która wypadła właśnie tej magicznej nocy. Wnętrza hotelu zaaranżowano w kolorach srebra, nie zabrakło tematycznych ozdób i detali, a do księżycowej tematyki nawiązywał również wyjątkowy catering przygotowany przez szefa kuchni hotelu Marka Soczewkę i jego uzdolniony zespół.

Wieczór rozpoczął się od przemówienia pochodzącej z Rumunii Dyrektor Generalnej hotelu Cataliny Susan, która, ku zdziwieniu gości, wygłosiła je w języku polskim, co spotkało się z gorącym aplauzem. Życzenia na scenie złożyli również Starszy Dyrektor ds. Rozwoju Sieci Marriott International Janusz Mitulski oraz wiceprezydentka Sopotu Magdalena Czarzyńska - Jachim, która wręczyła Susan specjalną nagrodę i opowiedziała również o zbiegającym się z okrągłą rocznicą Sheratona 200-leciu kurortu Sopotu.

Na gości przez całą noc czekały atrakcje, takie jak wyśmienite bufety ze stacjami live cooking, koktajle Belvedere, teleskop do oglądania księżyca na tarasach, z których rozpościera się widok na molo i morze, ścianka, na której goście pisali życzenia i przyczepiali zdjęcia zrobione aparatem instax czy też księżycowy instaspot. Największą niespodzianką był występ Andrzeja Piasecznego, który rozpoczął swój występ od piosenki „Fly me to The Moon", nawiązującej oczywiście do tematu gali. Cały wieczór poprowadził niezastąpiony Maciej Kautz.

KULINARNE PODRÓŻE

Sheraton Sopot ma wszystko, aby spełnić oczekiwania nawet najbardziej wymagających gości, szczególnie pod względem kulinarnym. Już od kilkunastu lat, w każdy piątkowy wieczór hotelowi goście i mieszkańcy Trójmiasta zwalniają tempo w atmosferze włoskiej sjesty. Ikoniczny już Bufet Włoski to smak domowego makaronu, pizzy, owoców morza i deserów, a także klimatyczna muzyka na żywo.

Na co dzień funkcjonują tu jednak dwa kulinarne światy. Pierwszym z nich jest restauracja Polskie Smaki, słynąca z kuchni kaszubskiej. Szef kuchni Marek Soczewka z miłością i szacunkiem do tradycji kulinarnej eksperymentuje i nadaje nowej, autorskiej formy dobrze znanym smakom. Doświadczenie kulinarne wzmacniają bezpośredni widok na Skwer Kuracyjny i molo, wnętrza inspirowane kaszubskim folklorem oraz budynek historycznej Rotundy Domu Zdrojowego, w którego wnętrzu znajduje się restauracja.

Drugim unikatowym miejscem jest Bar 512, którego nazwa nawiązuje do długości sopockiego molo. Bar słynący z wybitnych koktajli i doskonałej kuchni międzynarodowej, zaprasza gości hotelowych, ale też pozostałych turystów czy biznesmenów. To miejsce świetnie realizuje sheratonowską misję, która zachęca by w przestrzeniach wspólnych hotelu pracować, spotykać się, odprężać. Jest więc długi stół z gniazdkami, idealny do wspólnej pracy, zamknięta kabina, zaprojektowana z myślą o telekonferencjach, stylowe stoliki z wygodnymi fotelami, a także komfortowe sofy umieszczone wokół biokominka. Bar 512 ma kartę stałą, ale oferuje też biznesowe lunche, a co miesiąc zaprasza na dedykowany koktajl. W wybrane weekendy także na wieczory z muzyką na żywo.

NOWY WYMIAR WYPOCZYNKU

W sopockim Sheratonie czujemy się jak na Lazurowym Wybrzeżu. Jest elegancki hotel, jest promenada, i jest prywatna plaża, na której serwują szampana. Dodatkowo, żeby zjeść obiad, nie musimy tej plaży opuszczać. Wyposażona jest w bistro, bar z wygodnymi meblami i niewielkiego Starbucksa.

Kwintesencją relaksu jest spa z ofertą zabiegową, przestronnym basenem, saunami i hydropoolem. Sheraton Sopot Spa to nadmorskie wellness, w którym zabiegi inspirowane są Bałtykiem. Znajduje się ono zaledwie kilka kroków od plaży, a więc odwiedzane jest przez gości hotelowych, ale też mieszkańców Trójmiasta. To idealne miejsce na odpoczynek przez okrągły rok.

GATHERINGS BY SHERATON

Hotel to miejsce spotkań. Celem Sheratona jest łączenie gości z lokalną społecznością, historią, kulturą, miejscem. Organizowane są wyjątkowe wydarzenia, momenty wspólnej celebracji i spotkań. W tym duchu, 8 lipca, Sheraton w Sopocie zorganizował na prywatnej plaży White Cocktail. Uczestnicy programu Marriott Bonvoy, media oraz najlepsi klienci raczyli się szampanem G. H. Mumm, robili sobie zmywalne tatuaże, mieli okazję porozmawiać ze sobą i przedstawicielami hotelu. Zdjęciom – także natychmiastowym robionym aparatem instax – nie było końca.

Jednak nie trzeba wspominać o „gatherings", aby móc śmiało powiedzieć, że Sheraton w Sopocie od 15 lat łączy ludzi, którzy cenią komfort, wspaniałą obsługę, świetne wyposażenie hotelu i jego wyjątkową lokalizację.

GĘSI, PIKSELE I KRESKÓWKI, CZYLI SAINER W MUZEUM NARODOWYM W GDAŃSKU

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK | **FOTO:** ANNA REZULAK

Po bijącej rekordy popularności wystawie prac Wojciecha Fangora Muzeum Narodowe w Gdańsku przygotowało dla nas kolejną porcję artystycznych doznań w intensywnych, nasyconych barwach. Od 22 lipca do 22 października w Pałacu Opatów można oglądać wystawę „Sainer – Koloor", która wprowadza nas w świat pełen pikseli, wiejskich pejzaży i kwietnych ogrodów. A wszystko to w oszałamiającej feerii barw, która po obejrzeniu wystawy jeszcze długo tańczy przed oczyma.

Pałac Opatów w gdańskiej Oliwie po raz kolejny zafundował prawdziwą gratkę miłośnikom sztuki współczesnej – tym razem w jego klasycznych, przestronnych wnętrzach możemy podziwiać prace Przemysława Blejzyka znanego również jako Sainer. Urodzony w 1988 roku artysta ukończył łódzką Akademię Sztuk Pięknych im. W. Strzemińskiego i od tego czasu konsekwentnie podąża swoją ścieżką, na której jego fascynacja pracami polskich kolorystów takich jak Cybis czy Potworowski przeplata się z tym, co doskonale gra w duszy każdemu dorastającemu w latach 90. odbiorcy – estetyką pierwszych gier komputerowych, komiksów czy wspomnieniami z wakacji na wsi. Choć połączenie klasycznego, malarskiego warsztatu z pikselem i kreskówką może wydawać się niemożliwe, to Sainerowi udaje się to doskonale. Od jego prac dosłownie trudno oderwać oczy, a zarówno wielkoformatowe płótna (największe z nich, „Ambient", ma 10 m długości i prawie 4 m wysokości) jak i mniejsze szkice zachwycają ciekawą kompozycją, onirycznym, czasami mrocznym klimatem i widocznie dopracowanym detalem.

PO PIERWSZE - FORMA

Wystawę w Pałacu Opatów podzielono na kilka sekcji opatrzonych krótkimi komentarzami samego artysty oraz kuratorki Agaty Abramowicz.

- Bardzo zależało mi na tym, aby teksty kuratorskie były maksymalnie krótkie, tak, by każdy miał szansę i czas na zapoznanie się z nimi – mówi Agata Abramowicz. - Przede wszystkim chciałam, żeby każdy ze zwiedzających mógł dzięki lekturze opisów zaznajomić się z warstwą formalną obrazów, bo w pracach Sainera to właśnie forma wybija się na pierwszy plan. W przeciwieństwie do warstwy interpretacyjnej, to strona formalna dzieł jest dla nas, jako odbiorców sztuki, czymś trudniejszym, i dotyczy to nie tylko prac Sainera, ale tzw. sztuk wizualnych w ogóle. W znakomitej większości nie mamy w szkołach edukacji artystycznej z prawdziwego zdarzenia, nie dysponujemy wachlarzem pojęć takich jak kompozycja czy wynikająca z niej harmonia. Dlatego tak jak u kolorystów, do fascynacji którymi artysta od dawna się przyznaje, treść ma być możliwie najprostsza, żeby móc skupić się na formie.

W pracach Sainera mamy powtarzające się motywy, postacie, pejzaże, często wiejskie. Wszystko to jednak „ubrane" w doskonale przemyślaną formę, którą tworzy zarówno wyważona kompozycja poszczególnych elementów obrazu jak i żywa, „współpracująca" ze sobą kolorystyka. Szczególne wrażenie robią pod tym względem wielkoformatowe prace takie jak wspomniany już „Ambient" czy „A day in the countryside", przez wielu uważane za swoiste malarskie opus magnum Blejzyka.

- Sainer stosuje w swoich pracach ciekawy zabieg zwany „łańcuchem kompozycyjnym" – łatwo zauważyć, że poszczególne elementy na obrazach wynikają z siebie nawzajem, wszystko tworzy harmonijną całość. Nawet kolory, pozornie różne i wyraziste, zachowują ciągłość i wpływają na spójność całej kompozycji – mówi Agata Abramowicz.

PO DRUGIE - HARMONIA

Doskonałym przykładem takiej harmonii jest właśnie wspomniany wcześniej „A day in the countryside" - złożony z 21 elementów obraz, na którym widzimy elementy pejzażu, postacie ludzi i zwierząt oraz fragmenty wnętrz wiejskich domów, z charakterystycznymi dla lat 90. ubiegłego wieku elementami wystroju, tj. wzorzystymi dywanami, wazonami i kwiecistymi zasłonami.

- To, co artysta z trudem przepracował na tym obrazie, pozwoliło mu rozwiązać wiele problemów natury kompozycyjnej, technicznej i niejako ułatwiło mu późniejsze prace nad innymi płótnami. „Ambient", duży format, doskonale przemyślany pod kątem palety barw i kompozycji powstawał dzięki temu doświadczeniu w ciągu zaledwie 9 dni! – podkreśla Agata Abramowicz. - Sainer bardzo swobodnie porusza się w różnych językach formalnych, to pozwala mu eksperymentować z kolorem, formą i wspomnianą już kompozycją. Ponadto, ma doskonale opanowany warsztat, co w dzisiejszych czasach wcale nie jest oczywiste – dodaje.

PO TRZECIE - KOD

Prace Sainera budzą wiele emocji nie tylko u odbiorców dorastających w latach 90. Jak podkreśla kuratorka wystawy, kody kulturowe, które odczytujemy w pracach artysty, okazują się być szczególnie interesujące także dla dzisiejszych nastolatków.

- Jedną z części wystawy poświęciliśmy właśnie kodom, czyli źródłom twórczej inspiracji artysty – mówi Agata Abramowicz. - To klasyczne polskie malarstwo, ale też m.in. sztuka sakralna. Jako dziecko artysta często spędzał wakacje u babci, stąd na jego obrazach sporo elementów nawiązujących do tradycyjnej, wiejskiej architektury sakralnej. Panująca we wnętrzach kościołów atmosfera tajemniczości, rozpraszany przez witraże półmrok, do tego komiksy, kreskówki, gry komputerowe – zanim zasiadłam do pisania tekstów kuratorskich, przeprowadziłam z artystą wiele rozmów, bo moim zdaniem tę sztukę trudno jest oderwać od jego osoby. Oczywiście, każdy ma prawo do własnej interpretacji, jako odbiorcy łatwo popadamy jednak w szukanie na obrazie zagadek i próby ich odszyfrowania. Trzeba podkreślić, że sam Sainer odwodzi nas od tego pomysłu, przyznaje, że dla niego liczy się przede wszystkim kompozycja. Wszystkie jego inspiracje - pierwsze gry komputerowe, animacje oglądane na kablówce – to pewien „pakiet" pojęć, w których szczególnie swobodnie poruszają się dzisiejsi trzydziesto- i czterdziestolatkowie. Ale ich dzieci oraz sporo młodsi koledzy również chętnie badają te obszary, bo to „zakodowane" w obrazie wspomnienia z lat dzieciństwa ich rodziców.

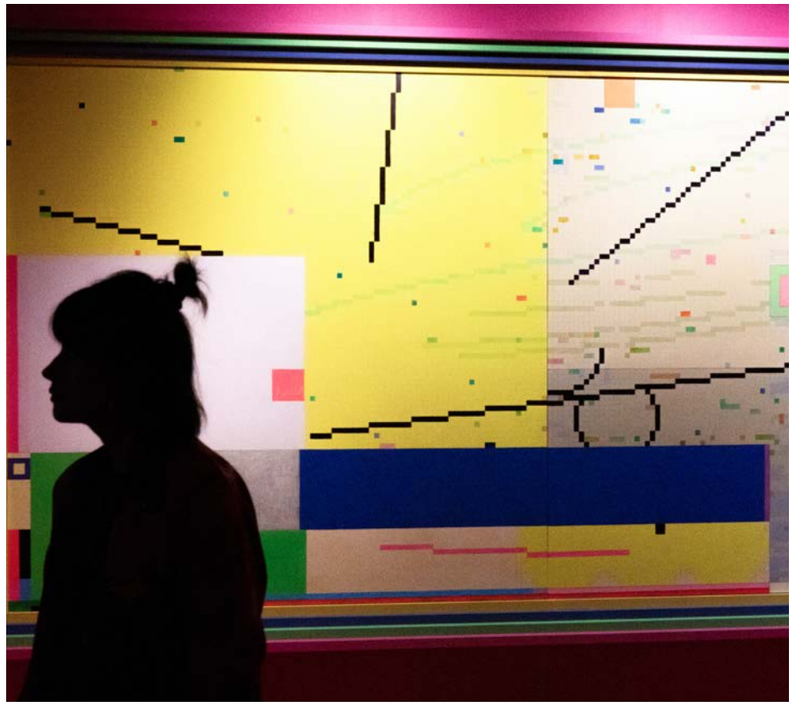

IMMERSJA, CZYLI ZANURZENIE

„Koloor" to nie tylko wielkoformatowe prace malarskie. Oprócz nich na szczególną uwagę zasługują m.in. gromadzone w latach 2014-2018 elementy szkicownika, który w tym czasie towarzyszył artyście w jego podróżach, a także prace wykonane w technice sitodruku, które, jak podkreśla sam artysta, są swoistą „odą do koloru w języku pejzażu". Ostatni etap ekspozycji to z kolei cykl „Harmonoise" stworzony we współpracy z Ksawerym Kirklewskim, współczesnym artystą wykorzystującym w swojej twórczości nowoczesne technologie i języki programowania.

- „Harmonoise" to cykl trzech prac będący połączeniem malarstwa, animacji i dźwięku, ale przede wszystkim niezwykłe doznanie dla naszych zmysłów – mówi Agata Abramowicz. - Zarówno muzyka jak i wyrazista paleta barw oraz kształtów ponownie przenikają się w idealnej harmonii, tworząc immersyjny, momentami niepokojący spektakl barw, form i dźwięków. To wyjątkowa okazja do tego, aby dosłownie zanurzyć i rozpłynąć się w niezwykłym świecie Sainera. Jesteśmy przekonani, że każdy z odwiedzających wystawę odbiorców odnajdzie w nim coś dla siebie – podsumowuje kuratorka.

GRAND PRESS PHOTO

PIERWSZA WYSTAWA W PARKU HESTII

49 zdjęć pojedynczych, 9 reportaży oraz 5 projektów dokumentalnych, wykonanych przez 57 autorów, wzięło udział w najważniejszym Ogólnopolskim Konkursie Fotografii Reporterskiej Grand Press Photo. Autorem zdjęcia roku został Wojciech Grzędziński. Co więcej, po raz pierwszy w Polsce wydarzeniu towarzyszyła wystawa przedstawiająca zdjęcia konkursowe. Tą wyjątkową ekspozycję zaprezentowano w Sopocie w Parku Hestii.

Tegoroczna edycja konkursu Grand Press Photo, najważniejszego konkursu w Polsce przeznaczonego dla osób zajmujących się zawodowo fotografią, w wyjątkowy sposób przypomniała nam o nieocenionej mocy fotografii. Obrazy tych fotografów zdobywają nasze serca, otwierają oczy i skłaniają do refleksji. Łączą nas z otaczającym światem, z jego pięknem, ale niekiedy też z jego cierpieniem.

Jury co roku przewodniczy światowej klasy fotoreporter, laureat World Press Photo. Tym razem był nim Konstantinos Tsakalidis. Oprócz niego w jury zasiadali: Anna Bedyńska, Jewhen Małoletka, Weronika Mirowska oraz Andrzej Zygmuntowicz. Właśnie ta piątka wybrała finałowe fotografie, wśród których znalazło się: 49 zdjęć pojedynczych (Single), 9 reportaży (Stories) oraz 5 projektów dokumentalnych (Documentary Projects), wykonanych przez 57 autorów.

Autorem zdjęcia roku Grand Press Photo 2023 został Wojciech Grzędziński, freelancer, który w wzruszający sposób uwiecznił ukraińskich ratowników uwalniających spod gruzów ofiarę ostrzału. Nagrodę internautów otrzymał Robert Kuszyński za pracę dla „OKO.Press". Fotografia przedstawia policjantów, którzy użyli siły wobec aktywisty Lotnej Brygady Opozycji w trakcie 150. miesięcznicy smoleńskiej. Z kolei dla fotografów, którzy nie ukończyli 26. roku życia i nie startowali dotąd w konkursie Grand Press Photo, utworzono specjalną edycję: konkurs Young Poland.

Co więcej, po raz pierwszy w historii na własne oczy można było podziwiać najlepsze fotografie z tegorocznej edycji konkursu Grand Press Photo. Pierwsza wystawa poświęcona pracom konkursowym pojawiła się w Sopocie w Parku Hestii przy ul. Bitwy pod Płowcami. Oficjalny wernisaż odbył się 11 lipca. Organizatorem konkursu była Fundacja Grand Press, natomiast partnerem wystawy miejskiej, a jednocześnie konkursu i gali, Grupa Ergo Hestia.

Pepper House
BIURO NIERUCHOMOŚCI

To my sprzedajemy nieruchomości w mieście.
Trójmieście.

Biuro nieruchomości nr 1 wg trojmiasto.pl

Sprawdź nas!

www.pepperhouse.pl

10 LAT NA RYNKU

Fot. Michał Stankiewicz

NOMUS

UŚPIONA AWANGARDA

AUTORKA: JUSTYNA SIENKIEWICZ-BARANIAK

NOMUS, czyli Nowe Muzeum Sztuki miał być dla Gdańska szansą na realizację ambitnego celu, przestrzenią spotkań artystów i publiczności - miejscem, jakie powinna mieć dziś każda europejska metropolia. Dwa lata po hucznym otwarciu projekt, w który zaangażowano ogromne sumy i wysiłek organizacyjny wielu osób wydaje się być martwy, a przynajmniej mocno uśpiony. Nowych pomysłów – póki co nie widać.

Słoneczny, letni dzień. Środek tygodnia. Obok budynku Nowego Muzeum Sztuki przy ulicy Jaracza 14 w Gdańsku stoi kilka osób, głośno zastanawiają się, czy wejść do środka, czy też iść dalej. Do wejścia zaprasza świeża elewacja, podjazd dla wózków inwalidzkich. Na dachu widać oryginalny neon „Nowe życie". W końcu ktoś rzuca hasło, by zajrzeć. W środku wita ich przestronne, nowoczesne wnętrze. W jasnym holu kanapy zachęcają do krótkiego odpoczynku, widać recepcję i stoisko z fachową literaturą. Zwiedzających jak na lekarstwo. Piętro wyżej jest wystawa - kilkanaście eksponatów prezentujących twórczość współczesnych polskich projektantek, każdy stand opatrzono krótkim biogramem twórczyni. Na tym koniec zwiedzania. Grupka dość szybko opuszcza pogrążony w ciszy budynek.

ZARYS KONCEPCJI

Jeszcze kilka lat temu zakładano o wiele bardziej „dynamiczny" scenariusz. Hasło muzeum sztuki współczesnej budziło w mieszkańcach Trójmiasta gorące dyskusje i... duże nadzieje. Działa tu przecież wielu ciekawych, niezależnych artystów, którzy do realizacji swoich projektów potrzebują odpowiednio zaadaptowanych przestrzeni i prężnie działających, nowoczesnych instytucji. NOMUS, czyli Nowe Muzeum Sztuki miał być "przestrzenią uczestnictwa i źródłem wiedzy, wyrównującym możliwości dostępu do kultury, demokratycznym i otwartym, (...) skupionym na uczestnictwie, przekazie wiedzy, wytwarzaniu nowych idei i wspólnym eksperymentowaniu" (z Manifestu opublikowanego na stronie internetowej muzeum).

Dyskusje z czasem zaczęły przeradzać się w konkretne działania. We wrześniu 2015 roku 3 instytucje: Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego, Miasto Gdańsk oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego sygnowały w tej sprawie wstępne porozumienie. Dokument miał jednak charakter czysto deklaratywny i jego podpisanie nie pociągnęło za sobą twardych postanowień oraz konkretnych działań. Jak podkreśla Beata Jaworowska, „ogłoszono wówczas wolę utworzenia muzeum sztuki współczesnej, nie było jednak intencji, aby powoływać zupełnie nową, osobną instytucję". Dlatego postanowiono, że przyszły NOMUS formalnie będzie częścią Muzeum Narodowego w Gdańsku.

REALIZACJA

Właściwy proces realizacji przedsięwzięcia rozpoczął się w 2016 roku, kiedy to Gdańsk kupił, a następnie przekazał Muzeum Narodowemu w Gdańsku jeden z budynków na terenie dawnej stoczni (mowa o obecnej siedzibie muzeum NOMUS przy ulicy Jaracza 14, gdzie wcześniej mieściły się inne istytucje kulturalne, np. Instytut Sztuki WYSPA).

- Budynek został przez gminę wykupiony, a następnie przekazany MNG w użyczenie na czas nieoznaczony. Od 2016 roku gmina zapewniała również środki finansowe na modernizację budynku oraz działania merytoryczne i promocyjne – mówi Marta Formella z gdańskiego magistratu. – Z kolei urząd marszałkowski i ministerstwo zapewniały NOMUS-owi status muzealny oraz pokrywały bieżące wydatki na utrzymanie, zatrudnienie i działalność merytoryczną – dodaje.

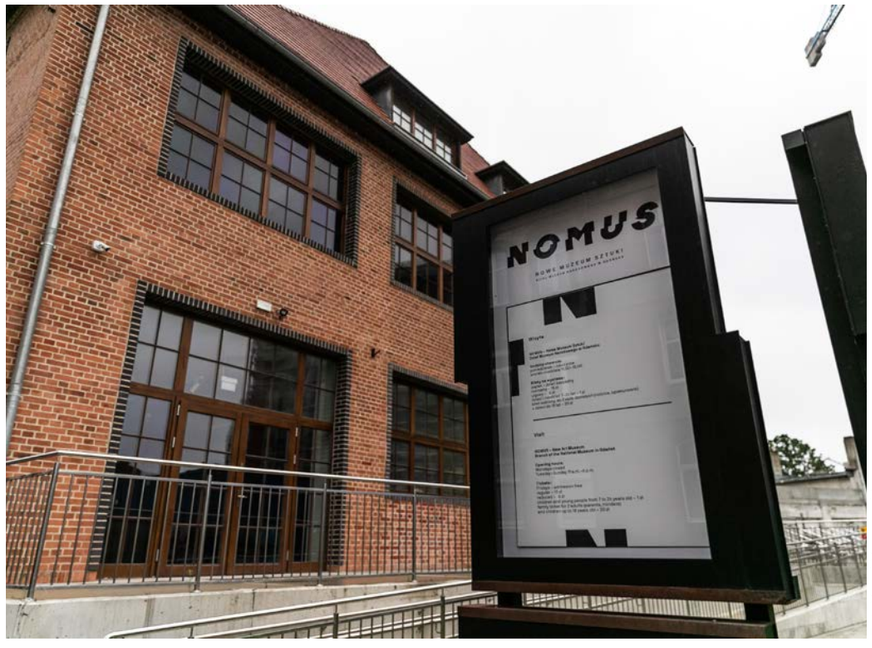

Fot. Karol Kacperski

Użyczenie budynku to nie jedyny wkład miasta w funkcjonowanie NOMUS-u.

- Miasto nie tylko przekazało nam w użytkowanie budynek, ale też dzieła z Gdańskiej Kolekcji Sztuki Współczesnej, które są własnością miasta, a jako depozyt weszły do zbiorów NOMUS-u – wyjaśnia Jacek Friedrich, dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku. I dodaje: - Oczywiście NOMUS cały czas jest formalnie działem MNG.

Przygotowaniom do otwarcia towarzyszyły nawet plany dalszej ekspansji. Obecny budynek miał być tylko główną siedzibą, a pod wielkoformatowe prace i instalacje poszukiwano kolejnych przestrzeni.

OTWARCIE

Jesienią 2021 roku, po wieloletnich przygotowaniach, NOMUS doczekał się otwarcia. W weekend inauguracji, tj. od 22 do 24 października w NOMUS-ie zaprezentowano wystawy „Kolekcja w działaniu" i „Niech poprzedza cię płomień", odbyły się performance polskich i zagranicznych artystów (m.in. Rubena Montini, Kate Groobey czy Grzegorza Klamana), warsztaty, koncerty i debata z udziałem m.in. Jarosława Suchana czy Andy Rottenberg. Otwarcie NOMUS-u szeroko komentowano w mediach, zarówno lokalnych, jak i tych ogólnopolskich - wydarzenia z weekendu otwarcia zapowiadano m.in. na łamach polskiego wydania „Vogue", gdzie o misji nowej instytucji mówiła m.in. Aneta Szyłak, kuratorka i krytczka sztuki, jedna z twórczyń koncepcji NOMUS-u, przez wiele lat realnie zaangażowana w proces tworzenia i organizowania muzeum: – Językiem sztuki będziemy opowiadać o problemach współczesnego świata z lokalnej perspektywy czy też przez jej soczewkę. Będziemy też opowiadać o Gdańsku, gdańskiej sztuce i mieszkańcach miasta, tworząc szczególny portret lokalności.

Przez niecały rok w NOMUS-ie odbywały się spotkania z twórcami, warsztaty artystyczne dla rodzin i seniorów i seanse kina letniego, jesienią 2022 roku niespodziewanie podjęto jednak decyzję o przerwie wystawienniczej i tymczasowym zamknięciu muzeum aż do wiosny 2023 roku – oficjalnie ze względu na rosnące ceny energii i koszty utrzymania budynku. I choć formalnie NOMUS działa to większe zainteresowanie budzą dyskusje na temat przyszłości tego miejsca.

PRZETASOWANIA

Wszystko wskazuje na to, że do wyhamowania związanych z NOMUS-em planów przyczyniły się prawne i personalne

Fot. Michał Stankiewicz

NOMUS rok 2023

Fot. Michał Stankiewicz

NOMUS rok 2023

przetasowania, do których doszło nie tylko w NOMUS-ie, ale też w samym Muzeum Narodowym w Gdańsku (m.in. szeregi obydwu instytucji opuściła Aneta Szyłak). MNG do 2023 roku było instytucją marszałka województwa pomorskiego, współprowadzoną przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na początku 2023 roku nastąpiła zamiana ról – to ministerstwo stało się instytucją dominującą, a marszałek współprowadzącą. Taki stan trwał miesiąc, od 1 lutego 2023 muzeum stało się instytucją wyłącznie państwową, finansowaną ze środków MKiDN.

Jak podkreśla Marta Formella z Biura Prezydenta Miasta Gdańsk, "zgodnie z przyjętym w dniu 23 stycznia 2023 roku statutem jedynym organizatorem MNG (a co za tym idzie - Nowego Muzeum Sztuki – przyp. red.) pozostaje MKiDN. Urząd Miasta Gdańsk nie ma wpływu na kształtowanie działalności muzeum, które jest odrębną od miasta osobowością prawną, a decyzje w jej imieniu podejmuje dyrektor powoływany przez ministra właściwego ds. kultury i ochrony dziedzictwa narodowego."

Koszty powołania i utrzymania NOMUSA są trudne do oszacowania. Tylko do końca 2022 na uruchomienie i utrzymanie muzeum przekazano w sumie 17 914 0000 zł z budżetu miasta (wykup i modernizacja budynku, dotacje bieżące w związku z otwarciem NOMUS-u oraz koszty prac z Gdańskiej Kolekcji Sztuki Współczesnej), 1 385 488, 56 zł z budżetu samego muzeum narodowego (amortyzacja, podatki, media, usługi, ochrona, płace etc.) oraz 604 846 zł ze środków przekazanych przez wojewodztwo pomorskie w ramach dotacji celowych przeznaczonych tylko na NOMUS. Łącznie to blisko 20 mln zł.

MUZEUM ODDANE, MUZEUM STRACONE...?

Przejście MNG pod kuratelę warszawskich urzędników było szeroko dyskutowane, wielokrotnie padało pytanie o przyczyny, dla których urząd marszałkowski miał "oddać" ministrowi tak ważną dla Gdańska i całego Pomorza instytucję, jaką bez wątpienia jest gdańskie muzeum narodowe. Według przedstawicieli urzędu marszałkowskiego, o sprawie przesądziły kwestie finansowe.

- Jako samorząd nadzorowaliśmy i finansowaliśmy do niedawna 12 instytucji kultury oraz 4 inne, które współprowadziliśmy. Jeżeli chodzi o finansowanie muzeum narodowego, to trzy czwarte dotacji pochodziło od nas, a jedna czwarta z ministerstwa – wyjaśnia Beata Jaworowska z urzędu marszałkowskiego.

Muzea narodowe w Polsce w większości są już w rejestrach ministra, część była wcześniej współprowadzona z samorządami. Ministerstwo od dość dawna chce być jedynym organizatorem wszystkich muzeów narodowych w Polsce, to celowa polityka. W ciągu ostatnich dwóch lat podobne działania spotkały muzea narodowe we Wrocławiu i Lublinie, we władaniu samorządu pozostało jedynie to w Szczecinie.

– Minister obiecał na realizację wszystkich celów MNG więcej pieniędzy. Był to poważny, choć nie jedyny argument. Po prostu mieliśmy nadzieję, że całe muzeum nabierze wreszcie odpowiedniego rozmachu, takiego, na jaki zasługuje ta instytucja – mówi Beata Jaworowska.

ŹRÓDŁO ZASTOJU

Wraz z zapowiedziami zmiany organizatora MNG pojawiły się wątpliwości do do przyszłego kształtu Muzeum Nowej Sztuki.

- Miasto uznało, że to dobry moment, by wrócić do pomysłu NOMUS-u jako odrębnej instytucji – mówi Jacek Friedrich, dyrektor Muzeum Narodowego w Gdańsku. - W prowadzonych wówczas rozmowach pojawiła się koncepcja wydzielenia go ze struktur MNG jako muzeum państwowego. Jest to niewątpliwie pomysł do poważnego rozważenia. Bez trudu mogę sobie wyobrazić, że NOMUS jest odrębną instytucją pod auspicjami marszałka i miasta, ale i to, że jest on nadal częścią muzeum narodowego. W zeszłym roku w zasadzie przymierzaliśmy się do sytuacji, w której wraz z przejściem MNG pod kuratelę ministerstwa NOMUS przestanie być częścią muzeum. Ostatecznie z różnych względów to nie nastąpiło , jednak – nie ukrywam – ta niepewność wpłynęła na nas demobilizująco. To z pewnością jedno ze źródeł zastoju, jaki w ostatnim czasie miał miejsce w NOMUS-ie – dodaje.

Zmiany formalne nie wpłynęły znacząco na ożywienie sytuacji w samym NOMUS-ie. Obecnie mamy więc w Gdańsku budynek, zaadaptowany do celów ekspozycyjnych, wyposażony i wyremontowany, w którym od kwietnia 2023 roku możemy oglądać wystawę Looking Through Objects, przekrojowo prezentującą twórczość najważniejszych współczesnych polskich projektantek. Wystawie towarzyszą wydarzenia, np. warsztaty i oprowadzania kuratorskie, nie ma jednak wątpliwości co do tego, że otwarcie ekspozycji niewiele zmienia w sytuacji miejsca, które z założenia powinno tętnić życiem, przyciągać turystów i mieszkańcow Trójmiasta, tymczasem pozostaje w znacznej mierze niewykorzystaną przestrzenią, niepokojącą dodatkowo brakiem wyraźnych perspektyw i deklaracji ze strony zarządzających nią organów.

Problem dostrzega Jacek Friedrich, który jednocześnie deklaruje przywiązanie do idei utworzenia w Trójmieście instytucji promującej nową sztukę.

- Sztuka współczesna jest dla mnie ważna osobiście, ale także z perspektywy instytucji, którą przyszło mi kierować. Owszem, jądrem naszego muzeum są zbiory sztuki dawnej, ale sztuka współczesna ma przecież wielki potencjał artystyczny, jak i społeczny czy edukacyjny. Jestem głęboko przekonany, że NOMUS, niezależnie od jego przyszłych ram organizacyjnych, ma w Gdańsku znaczną rolę do odegrania – komentuje.

DOKĄD ZMIERZA NOMUS?

Jaka przyszłość czeka zatem Nowe Muzeum Sztuki w Gdańsku? Obecnie pozostaje ono działem MNG, które sprawuje nad nim pieczę - to od strony formalno-prawnej. W dalszym ciągu instytucja korzysta jednak z budynku i części kolekcji użyczonej przez miasto, które w każdej chwili może przecież upomnieć się o swoją własność i np. utworzyć zupełnie nową, osobną instytucję. Jak podkreśla Beata Jaworowska, byłaby to jednak trudna finansowo decyzja i na pewno nie zapadnie w najbliższych miesiącach: – Trzeba pamiętać, że samorządy są dziś w bardzo trudnej sytuacji, finansowo są naprawdę dociśnięte i w obliczu kryzysu ekonomicznego i geopolitycznego, w jakim obecnie sie znajdujemy, kultura pozostaje nieco w tyle. Zwłaszcza samorządy miast dosłownie duszą się z bieżącymi wydatkami, kultura nie jest teraz najpilniejszą potrzebą - komentuje.

Fot. Maja Bieńkowska

Fot. Karol Kacperski

Czy samorząd województwa widzi możliwość zaanagażowania się w „odbudowę" NOMUS-u?

- Jako urząd marszałkowski niejednokrotnie deklarowaliśmy, że w przypadku decyzji miasta o utworzeniu nowej, odzielnej instytucji, chcielibyśmy w tym przedsięwzięciu partycypować. W tej materii potrzebne jest długofalowe działanie, bez zbędnych emocji. O możliwościach i wizji takiej instytucji toczą się różne rozmowy – mówi Beata Jaworowska.

Według zapewnień pracowników gdańskiego magistratu, miasto nie ponosi obecnie kosztów związanych z funkcjonowaniem NOMUS-u. Na pytanie o plany co do przyszłości muzeum otrzymujemy polecenie, by kierować je do dyrekcji muzeum.

Jacek Friedrich: - Po przejściu MNG pod auspicja MkiDN nie nastąpiło spodziewane przekształcenie NOMUS-u, postanowilismy więc działać tak, jakby miał on pozostać na dłużej częścią naszego muzeum. W związku z tym ogłosiliśmy rekrutację na stanowisko kierownika NOMUS-u, którą rozstrzygnęliśmy na początku kwietnia. Od początku maja NOMUS-em kieruje pani Aleksandra Grzonkowska, historyczka sztuki prowadząca poważne badania nad gdańską sceną artystyczną w ostatnich dziesięcioleciach, a do tego osoba świetnie znająca lokalne środowisko artystyczne i współpracująca z bardzo różnymi tego środowiska przedstawicielami. W chwili obecnej pokazujemy w NOMUS-ie wystawę zbiorową kilkunastu polskich projektantek i oczywiście planujemy dalsze wystawy i działania. Mam nadzieję, że dzięki temu uda nam się tchnąć w NOMUS nieco nowego życia.

MARCIN ZDUNIK

WOLNOŚĆ, RYGOR I MUZYKA

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

Marcin Zdunik to trójmiejski artysta, który stał się najmłodszym muzykiem z tytułem profesora w dyscyplinie sztuki muzycznej, otrzymanym w 2021 roku. Wykonuje muzykę na żywo, komponuje, improwizuje i występuje w teatrze. Za swoje trzy płyty otrzymał trzy Fryderyki. Ale nie powiedział jeszcze ostatniego słowa, bo w najbliższym czasie chciałby spróbować… dyrygentury. W rozmowie opowiada o tym, z kim i gdzie udało mu się wystąpić, jak wygląda proces twórczy oraz jak rozpoczęła się jego przygoda z muzyką.

Marcin Zdunik to, jak sam się określa, wiolonczelista, solista i kompozytor. Trzonem jego działalności jest szeroko pojmowana klasyka, bo w repertuarze muzyka znajdziemy całe spektrum gatunków i stylów - od renesansu po barok, aż do czasów współczesnych. Wykonuje utwory zarówno już znane, jak i te, które sam komponuje. Pociągają go wyzwania. Zwłaszcza że oprócz trzymania się rygorów, jakie stawia przed nim muzyka klasyczna, stawia także na sztukę improwizatorską.

- Ogromnie lubię współpracę z jazzmanami, miałem przyjemność grać z Leszkiem Możdżerem, czy Michałem Zaborskim – mówi Marcin Zdunik. - Jestem też fanem muzyki Krzysztofa Komedy. W jazzie znajduję to, co jest wskazywane jako wyróżnik jego, czyli wolność, ponieważ improwizacja jest zapisana w DNA tego gatunku. Zwłaszcza dla muzyka wyrastającego z muzyki klasycznej wyjście spoza pewien schemat i narzucony tekst muzyczny jest przyjemnym i uwalniającym doznaniem. Wymaga to jednak pewnych kompetencji, bardzo dobrej znajomości harmonii i ogrania. Z innych dyscyplin cenię współprace ze światem teatru. Jestem autorem muzyki do niejednego przedstawienia. W spektaklu pt. „Biesiada u hrabiny Kotłubaj" grałem nawet muzykę na żywo. Innym, ciekawym doświadczeniem było komponowanie muzyki na wiolonczeli, na której imitowałem dźwięki różnych instrumentów, jakie później na siebie nakładałem. Tak powstała muzyka dla Teatru Ochota – podkreśla młody artysta.

NATURALNY KROK

Muzyka w życiu Marcina Zdunika pojawiła się w sposób naturalny. Jednak oprócz tego zostały stworzone ku temu odpowiednie warunki, by ta dziedzina artystyczna mogła wejść w obręb zainteresowań młodego chłopaka. Rodzice Zdunika, którzy nigdy nie byli z muzyką związani zawodowo, byli mimo wszystko w jakimś stopniu melomanami, co przekładało się na to, że ich syn chłonął dosłownie każdy rodzaj muzyki.

- W domu było pianino, które moja mama dostała po babci i myślę, że obecność takiego instrumentu od razu prowokuje małe dziecko do tego, żeby z takim sprzętem eksperymentować - co się wydarzy, gdy naciśnie odpowiednią kombinację klawiszy? W ten sposób spotkałem się z muzyką. Rodzice zauważyli, że tym się interesuje i lubię śpiewać, a śpiewałem czysto, więc skonsultowali się z kimś, kto się na tym zna. Była to przemiła starsza pani, która potwierdziła ich wnioski, poradziła, że dobrym miejscem byłaby szkoła muzyczna. W ten sposób trafiłem pod skrzydła pani Marii Walasek – wspomina muzyk.

Od tego momentu rozwijała się kariera muzyczna, bez której dziś artysta nie wyobraża sobie życia.

TRZY FRYDERYKI

Marcin Zdunik za swoją działalność artystyczną otrzymał już wiele prestiżowych nagród, wiele z nich zdobył w konkursach o zasięgu międzynarodowym. Jednak do najbardziej znanych szerszej publiczności nagród zdecydowanie należą Fryderyki, a tych młody muzyk otrzymał już trzy! Pierwszy z nich został przyznany w 2010 roku za debiutancką płytę z nagraniami dwóch koncertów wiolonczelowych J. Haydna. Na dwie kolejne nagrody trzeba było poczekać 12 lat, bo dopiero w 2022 roku przyznano Fryderyki za płytę: „Words of Mystery. Music for choir and cello" oraz za płytę „Paweł Mykietyn - II Koncert na wiolonczelę i orkiestrę symfoniczną, Hommage à Oskar Dawicki".

- Muszę przyznać, że Fryderyki są przyjemnym potwierdzeniem, iż zmierzamy we właściwą stronę, że nasz rozwój, o który dbamy i to, nad czym pracujemy spotyka się z pozytywnym odbiorem. Nie zmienia to jednak faktu, że większą wagę dla mnie jako muzyka ma słowo od słuchacza, które usłyszę po koncercie lub autentyczne wzruszenie w oczach. To znaczy więcej niż jakakolwiek namacalna nagroda. Wtedy wiem, że dobrze spełniam swoją funkcję. My jesteśmy po to, by dostarczać emocji, żeby uwrażliwiać. Oficjalne nagrody traktuję jako potwierdzenie jakości tego, co robię, ale to, co się dzieje po koncercie, to potwierdzenie mojej misji – tłumaczy artysta.

NAJMŁODSZY PROFESOR

Oprócz swojej działalności artystycznej, Zdunik poświęca się także działaniom naukowym i pedagogicznym. Jednak w tym przypadku te zapędy nie biorą się znikąd – rodzice artysty są profesorami - mama jest matematykiem, tata jest astrofizykiem. Dlatego rozwijanie swoich naukowych umiejętności było naturalną koleją rzeczy. Po studiach muzycznych w Akademii Muzycznej w Gdańsku, były one jeszcze uzupełniane o naukę w Leopold Mozart Zentrum w Augsburgu oraz o studia na Uniwersytecie Warszawskim.

- Dało mi to podwaliny i pewne umiejętności pod dalszy rozwój naukowy w uczelni, w której już pracowałem. Ułatwiło mi to prace nad doktoratem, potem nad dalszą działalnością dydaktyczną, która zaowocowała dość szybkim w kontekście realiów uzyskaniem habilitacji i tytułu profesora. Prace na uczelni bardzo sobie cenię, znakomicie się czuje w Akademii w Gdańsku, pracuje też w Uniwersytecie Muzycznym w Warszawie. Bardzo lubię kontakt ze studentami, bo bardzo często mają inspirujące, ciekawe pomysły. Mam również poczucie, że skoro otrzymałem wspaniałe wykształcenie w dziedzinach artystycznych i naukowych, to poniekąd powinienem dalej podawać pałeczkę w sztafecie pokoleń i dzielić się swoją wiedzą. Robię wszystko, co potrafię, żeby w Polsce mogły się rozwijać kolejne pokolenia muzyków – opowiada Zdunik.

WIELCY LUDZIE, WIELKIE PRZESTRZENIE

Nie od dziś wiadomo, że nagrody przynoszą rozgłos i rozpoznawalność, z którego korzystają artyści, by móc się rozwijać. Pozwala to także na nawiązywanie wielu kontaktów i organizowanie wspólnych koncertów. Również Zdunik na tym skorzystał, przez co udało mu się spełnić kilka artystycznych marzeń.

- Wydaje mi się, że bardzo ważnym wydarzeniem w moim życiu było wystąpienie u boku Gidona Kremera, wybitnego skrzypka międzynarodowej sławy, którego nagrania podziwiałem od dziecka. Jego osobisty i charakterystyczny styl wykonawczy zawsze był dla mnie frapujący. Często zastanawiałem się w jaki sposób osiąga on te ciekawe brzmienia, które są jego charakterystyczną kartą, którą wyciąga na stół, kiedy wychodzi na scenę. I ten moment, kiedy mogłem z nim zagrać na scenie i wspólnie coś wykonać, na pewno był wielkim spełnieniem marzenia, do którego wciąż wracam.

Ludzi, z którymi chciałby jeszcze wystąpić Marcin Zdunik jest całe mnóstwo. Chociaż często nieprawdopodobnym doświadczeniem dla niego jest granie z ludźmi, którzy nie mają jeszcze wyrobionego nazwiska.

- Świat muzyki wciąż mnie zaskakuje. Często mam okazję grać z muzykami, po których nie spodziewam się na początku, że odmienią moje życie, po czym okazuje się, że grają nieprawdopodobnie pięknie! Zadaje sobie wtedy pytanie: dlaczego oni nie robią absolutnie światowej kariery? Płynie z tego ważny wniosek, żeby nie oceniać artystów po opakowaniu, jak funkcjonuje ich promocja, jak są przedstawiani medialne i w jak prestiżowych salach grają, bo w różnych ośrodkach kryją się wybitni muzycy, którzy w danym momencie nie mieli szczęścia lub nie mieli takiej potrzeby wychodzenia w świat. I takich artystów zawsze warto jest spotkać – konkluduje artysta.

Umiejętności, jakie posiada Zdunik, sprawiły, że oprócz wielkich osobistości, artysta ma również możliwość grania na prestiżowych salach tego świata, m.in. Carnegie Hall w Nowym Jorku, Konzerthaus w Berlinie, Cadogan Hall w Londynie i Rudolfinum w Pradze. Jednak którą z nich wspomina najlepiej?

- Mam przepiękne wspomnienie natury akustyczno-emocjonalnej ze słynnej sali Rudolfinum w Pradze. To jest sala Filharmonii Czeskiej, która ma naprawdę nadzwyczajną akustykę, a nawet pokusiłbym się o stwierdzenie, że ma w sobie coś z kategorii sacrum. Wchodząc na estradę, mam takie poczucie, jakbym wszedł do katedry w Mediolanie, do takiego świętego miejsca, które ma w sobie magiczną aurę – zachwyca się młody wiolonczelista.

POŻYWKA EMOCJONALNA

Mnogość zajęć sprawia, że trudno znaleźć czas na tworzenie muzyki, a tym bardziej na znalezienie inspiracji, gdy każdy kolejny dzień przynosi następną porcję pracy. Jak znaleźć najlepszy sposób na podtrzymanie twórczej weny? Zdunik ma na to jeden sposób, a jest nim ... samo koncertowanie.

- Najlepsze koncerty gramy wtedy, kiedy osiągamy bliski kontakt ze słuchaczami. Słyszymy ich oddech i czujemy wzrok na sobie, jesteśmy w stanie objąć ich wzrokiem i wracamy swoją pracą do praźródeł muzykowania, kiedy rodziła się muzyka europejska, jeśli mówimy o muzyce klasycznej. Bo ta muzyka powstała dla muzykowania domowego, koncertów salonowych, które grano w gronie najbliższych przyjaciół. Dlatego dobrze dla artysty jest, jeśli duże koncerty przeplatane są tymi wyjątkowymi doznaniami kameralnymi, bo to jest dla nas muzyków doskonała pożywka emocjonalna i źródło inspiracji. I powrotem do tego, co w muzyce najważniejsze – komentuje kompozytor.

- Proces twórczy, w moim przypadku, nie jest prosty, bo robię wiele rzeczy, a żeby komponować, trzeba się wyciszyć i poszukać tej muzyki w sobie. Jak wiem, że muszę stworzyć muzykę, a następuje to, co kilka miesięcy, to rezerwuję sobie jakiś czas, kilka tygodni, kiedy nie mam żadnych koncertów. Przez pierwszy tydzień siedzę nad kartką i nic nie piszę. Dopiero na drugi tydzień te myśli zaczynają spływać i muzyka się pojawia. Dodatkowo deadline jest zbawiennym mechanizmem dla tworzenia, przynajmniej w moim przypadku. Zaobserwowałem, że termin końcowy unieważnia inne rzeczy, które dzieją się dookoła. Deadline zmusza do tego, by aktywnie poszukać muzyki w sobie – śmieje się Zdunik.

CO DALEJ?

Już wiele udało się osiągnąć młodemu kompozytorowi, ale ciągle jeszcze sporo przed nim. Czego możemy się spodziewać w najbliższym czasie po trójmiejskim wiolonczeliście?

- Bardzo lubię różne poddziedziny muzyki i na wiele z nich nie wystarcza mi życia. W najbliższej przyszłości mam nadzieję więcej komponować. Twórcze gałęzie działalności są tym, co w tej chwili szczególnie mnie interesuje i daje mi wiele radości. Widzę, że przekłada się to na satysfakcję słuchaczy, bo dziś solista wykonujący własną muzykę wnosi do życia muzycznego świeżość. Mam też plany związane być może z dyrygenturą na kolejne lata, ale na wszystko przyjdzie czas – podsumowuje Marcin Zdunik.

Biblioteczka PRESTIŻU

AUTOR: SZYMON KAMIŃSKI

W lipiec wchodzimy z wymagającymi pozycjami literackimi, jednak nie zapominamy o trójmiejskim pierwiastku! Tym razem mamy dla was wspomnienia, które wyleczyły zarówno ciało, jak i duszę; przeżycia straty i oswojenia ze śmiercią oraz walkę ze stereotypami w kobiecym świecie. A na deser – sopockie spacery, które pozwolą spojrzeć na miasto z innej strony!

SZCZĘŚCIE

Autor: Magdalena Miłkowska
Wydawnictwo: -

Magdalena Miłkowska i jej debiut literacki to droga przez wspomnienia z choroby, gdzie nie tylko wyleczyła ciało, ale przede wszystkim duszę. Premiera książki miała miejsce w dniu trzydziestych trzecich urodzin autorki i jest zbiorem trzydziestu trzech doświadczeń, które kawałek po kawałku odkrywają tajemnice dbania o zdrowie emocjonalne. Magda przedstawia paradoks trudnej diagnozy, która okazuje się drogą do uleczenia duszy. Książka została wydana w pięknej oprawie autorstwa Ludki Umiastowskiej, córki uznanego trójmiejskiego malarza.

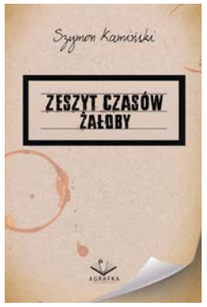

ZESZYT CZASÓW ŻAŁOBY

Autor: Szymon Kamiński
Wydawnictwo: Agrafka

„Zeszyt czasów żałoby". To zbiór wierszy, opowiadań i notatek. Jak pisze wydawca: pozycja ta „to ciekawa kompozycja wierszy, przemyśleń i krótkich opowiadań. Tematyką przewodnią jest proces umierania, śmierć oraz radzenie sobie z targającymi nas emocjami w czasie przeżywania żałoby". Czyli te tematy, które dotykają każdego człowieka na jakimś etapie życia. Jedni radzą sobie z tym lepiej, drudzy gorzej. Zawsze jednak wymaga to przepracowania. Cały tom przyjmuje chaotyczną strukturę, w której przeplatają się różne formy tekstowe. Tak jakby zostały one zapisane w zeszycie w przypływie ich pomyślenia i natychmiastowej chęci zapisania. Dzięki temu utwór pozwala na spokojne rozmyślania i przeżywanie kolejnych emocji. Tak jak w prawdziwym życiu.

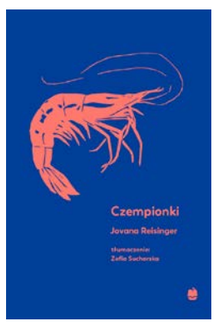

CZEMPIONKI

Autor: Jovana Reisinger
Wydawnictwo: Marpress

Tina, Olivia, Claudia, Elle, Gala, Marie Claire, Brigitte, Joy, Grazia – wszystkie imiona bohaterek zostały zaczerpnięte z tytułów czasopism skierowanych do kobiet i utrwalających stereotypy na temat kobiet i mężczyzn. Jednak kobiety w tej powieści nie chcą zachowywać się, jak typowe kobiety w zmaskulinizowanym świecie. Próbują żyć wbrew temu, co przynosi im los, a nie są to łatwe doświadczenia. Dotykają ich wdowieństwo, nieplanowana ciąża, nowa miłość, niepłodność, zaręczyny, spadek czy przypadkowe spotkanie z inną kobietą. Każde wydarzenie to przeszkoda, ale również możliwość poznania siebie i własnych pragnień. Czy każdej z nich uda się osiągnąć zamierzony cel?

SPACEROWNIK SOPOCKI. SIEDEM TRAS PO MAGICZNYCH ZAKĄTKACH SOPOTU

Autor: Tomasz Kot
Wydawnictwo: Smak słowa

Dobra wycieczka można zacząć się już za progiem mieszkania, wystarczy tylko wiedzieć, gdzie się udać. Tomasz Kot proponuje w swojej książce kilka sprawdzonych tras, jakimi można poruszać się w Sopocie, by przeżyć niesamowitą przygodę z przestrzenią - sielskość prowincji, magia kurortu i powiew wielkiego świata - wszystko to można znaleźć w tym mieście. Do tego warto dodać ludzi, którzy wypełniają miasto swoimi osobowościami, ci znani i mniej znani, jednak będący częścią miejscowości. To wszystko składa się na koloryt Sopotu. Dlatego warto przejść się różnymi zakamarkami, podwórkami i leśnymi ścieżkami, bo nigdy nie wiadomo, jaka historia czai się tuż obok gotowa, by ją usłyszeć.

INSIDE SEASIDE

NOWY FESTIWAL MUZYCZNY W POLSCE

Już jesienią, w specjalnie zaadaptowanych i zaaranżowanych halach AmberExpo, odbędzie się Inside Seaside - nowy, dwudniowy, indoorowy festiwal muzyczny. 11 i 12 listopada w Gdańsku na 3 scenach wystąpi 30 artystów z Polski i zagranicy. Już teraz swój udział potwierdzili m.in. Nothing But Thieves czy Tom Odell. Przed nami największy jesienny festiwal pod dachem w Polsce!

Na koncertowej mapie Polski pojawiło się nowe wydarzenie - Inside Seaside. To dwudniowy festiwal muzyczny, który odbędzie się w Gdańsku, w Halach AmberExpo. Na trzech scenach wystąpi aż trzydziestu artystów, czołówka polskiej i światowej sceny elektronicznej, rockowej i jazzowej.

- Rynek festiwalowy to z jednej strony ugruntowane, duże imprezy muzyczne z tradycjami, ale też te nowsze, dla młodszej publiczności – wszystkie odbywają się w sezonie letnim. Jesienią nie ma w Polsce dużego, halowego wydarzenia ze zróżnicowanym programem muzycznym pokroju takich europejskich marek jak Iceland Airwaves, Sonar, Meltdown, Le Guess Who? czy Pitchfork Festival Paris. Tę festiwalową niszę wypełni – i zapoczątkuje – Inside Seaside - przekonują organizatorzy.

Sale AmberExpo zostaną przekształcone na przestrzenie koncertowe. W sumie wydarzeniu będzie mogło wziąć udział po 15 tysięcy fanów muzyki każdego dnia. Organizatorzy ogłosili już pierwszych artystów, a wśród nich są m.in.: Nothing But Thieves - rockowy kwintet, który będzie promował swój nowy album „Dead Club City"; Sleaford Mods oraz Shame - czołówka współczesnej sceny post-punkowej oraz Tom Odell.

Z kolei z rodzimych artystów, na scenie pojawią się: reaktywowany w tym roku zespół braci Waglewskich, Leszek Możdżer, a także reaktywowany zespół Tymona Tymańskiego - Kury, który wykona w całości „P.O.L.O.V.I.R.U.S." – kultowy album nagrany ćwierć wieku.

Muzyczna uczta to nie wszystko: uczestniczki i uczestnicy festiwalu będą mogli rozgościć się w kinie Radia 357, do którego zaprosi ich Katarzyna Borowiecka, w silent disco sety zagrają dziennikarki i dziennikarze Radia 357, a do tego spotkania i dyskusje, foodcourt i przestrzeń relaksu oraz strefy tematyczne.

Inside Seaside organizuje Agencja Live, o wieloletnim doświadczeniu w produkcji dużych eventów kulturalnych takich jak: Żywiec Męskie Granie ale też T-Mobile Electronic Beats, Sea You Music Showcase, Fryderyki, Zalewski MTV Unplugged, czy Wodecki Twist. Festiwal współtworzy ekipa Radia 357, najchętniej wybieranego radia internetowego w Polsce, finansowanego przez słuchaczy.

Prestiżowe IMPREZY

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

DO SŁUCHANIA DO OGLĄDANIA DO SPOTKANIA

48. FESTIWAL POLSKICH FILMÓW FABULARNYCH

Kolejna edycja FPFF zbliża się wielkimi krokami. Do tegorocznego Konkursu Głównego zgłoszona została rekordowa liczba filmów - było ich niemal 60, wybór 16 tytułów stanowił zatem nie lada wyzwanie. Zgodnie z regulaminem 48. FPFF wyboru filmów do Konkursu Głównego dokonali: Dyrektorka Artystyczna Festiwalu Joanna Łapińska oraz powołany przez nią Zespół Selekcyjny (organ doradczy, w skład którego wchodzą: filmoznawczyni Anita Skwara, krytyk filmowy Krzysztof Kwiatkowski i reżyser filmowy Janusz Zaorski), a także Komitet Organizacyjny. Do Konkursu Filmów Krótkometrażowych 48. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych zakwalifikowało się 25 filmów wyprodukowanych przez szkoły filmowe oraz niezależnych producentów, a także w ramach programu „30 minut" Studia Munka – Stowarzyszenia Filmowców Polskich. Wyboru filmów również dokonała Dyrektorka Artystyczna Festiwalu, wspierając się rekomendacją powołanych przez siebie doradców – krytyczki filmowej Anity Piotrowskiej oraz selekcjonera festiwali filmowych Bartłomieja Pulcyna. W trzeciej sekcji konkursowej, Konkursie Filmów Mikrobudżetowych, znalazły się 4 filmy zakwalifikowane zgodnie z zasadami Programu Operacyjnego PISF Produkcja filmowa.

Data: 18-23.09
Miejsce: Gdynia

OGRÓD MOJEGO DZIECIŃSTWA

Galeria Sztuki Glaza Expo Design zapraszana wystawę malarstwa Joanny Sierko-Filipowskiej - „Ogród mojego dzieciństwa".

Joanna Sierko-Filipowska ukończyła z wyróżnieniem Wydział Grafiki ASO w Warszawie, w pracowni warsztatowej prof. Haliny Chrostowskiej oraz pracowni malarstwa prof. Jerzego Tchórzewskiego. Otrzymała stypendium twórcze przyznane przez Ministra Kultury i Sztuki. Malarstwo artystki klimatem i treścią bliższe wydaje się XIX-wiecznej sztuce symbolistów, post-romantyków, czy Art Nouveau niż sztuce naszego czasu. Jej obrazy są niezwykle poetyckie, metafizyczne, literackie. Artystka zrealizowała kilkanaście wystaw indywidualnych oraz brała udział w wystawach zbiorowych w kraju i za granicą.

Data: 25.08-15.09
Miejsce: Galeria Sztuki Glaza Expo Design

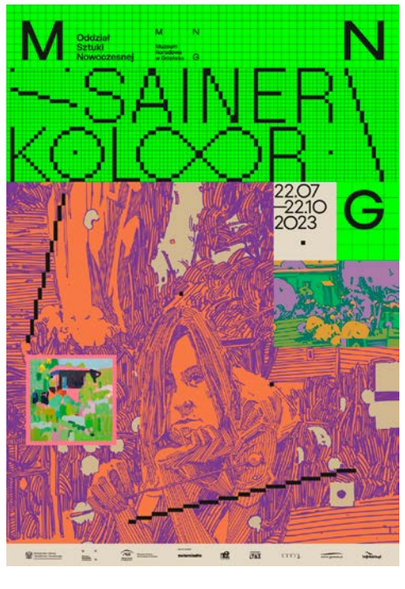

SAINER. KOL∞R

W lipcu zainaugurowana została jedna z najciekawszych tegorocznych wystaw przygotowanych przez Muzeum Narodowe w Gdańsku. Prace Sainera, czyli Przemysława Blejzyk inspirowane są dokonaniami polskich kolorystów i mistrzów pejzażu. Artysta wyznacza jednak własną drogę formalnych poszukiwań. Przetwarza je twórczo, uwzględniając to, w jaki sposób współcześnie konsumujemy treści wizualne – szybko, w dużym natłoku bodźców i obrazów. Zestawia ze sobą różne języki formalne, buduje wielostopniowe kompozycje, eksperymentuje z kolorem, poszukuje relacji między malarstwem a muzyką. Sainer zyskał międzynarodowy rozgłos jeszcze przed ukończeniem studiów na Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi. Wraz z Mateuszem Gapskim, Beztem, jako Etam Cru, zrealizował kilkadziesiąt murali na całym świecie. Jego wielkoformatowe obrazy ulokowane w przestrzeniach miast cechują się oryginalnym stylem, czerpiącym z estetyki komiksu, ilustracji, filmów anime i klasycznego malarstwa. Feerię barw i immersyjne pejzaże epoki cyfrowej można podziwiać w zabytkowym Pałacu Opatów w Gdańsku Oliwie.

Data: 22.07-22.10
Miejsce: Oddział Sztuki Nowoczesnej Muzeum Narodowego w Gdańsku

FESTIWAL MIASTO SŁOWA | NAGRODA LITERACKA GDYNIA

„O sobie" to hasło przewodnie tegorocznego Festiwalu Miasto Słowa – jednego z najważniejszych wydarzeń literackich i czytelniczych w kraju. Tematyka festiwalu skupia się w tym roku na literaturze autobiograficznej, sporo miejsca zarezerwowano też na zagadnienia literatury wojennej, filozofii czy opowieści trójmiejskie. Oprócz licznych spotkań z autorkami i autorami – transmitowanych w większości online – w programie znalazły się również warsztaty, wystawy i koncerty. Festiwal Miasto Słowa to również spotkania z tegorocznymi nominowanymi do Nagrody Literackiej GDYNIA w czterech kategoriach: Esej, Poezja, Proza oraz Przekład na język polski. Kulminacyjnym momentem Festiwalu będzie gala wręczenia nagród, która w tym roku odbędzie się 25 sierpnia, po raz pierwszy w gdyńskim Teatrze Muzycznym im. Danuty Baduszkowej. Każdy z laureatów otrzyma nagrodę w wysokości 50 tysięcy złotych, ufundowaną przez Prezydenta Miasta Gdyni, oraz pamiątkową statuetkę – Literacką Kostkę. Dzień później odbędzie się spotkanie z laureatkami i laureatami Nagrody.

Data: 23-27.08
Miejsce: Muzeum Miasta Gdyni, Teatr Muzyczny im. Danuty Baduszkowej.

IX EDYCJA FESTIWALU WHISKY

Zbliża się kolejna edycja największego festiwalu whisky w Polsce. Do Jastrzębiej Góry, gdzie odbędzie się wydarzenie, zawita ponad 150 marek tego ekskluzywnego trunku, a w ramach degustacji pojawi się ponad 600 jego rodzajów. Ten nadmorski festiwal to nie tylko mnóstwo rodzajów whisky do degustacji, ale również okazja do pogłębienia wiedzy. W programie znalazły się masterclass prowadzone przez największe osobistości świata whisky, jak również prezentacje, degustacje i warsztaty. Na przestrzeni lat festiwal w Jastrzębiej Górze odwiedzili m.in. Ian Millar - globalny ambasador whisky Glenfiddich, Kisten Grant Meikle - potomkini 5. generacji rodziny Grant, Charles Maclean - znany autor książek o whisky, Colin Dunn z Diageo czy Andy MacDonald - Manager Destylarni Glenmorangie. Na uczestników czekają także koncerty na żywo, szereg animacji oraz specjalna strefa After Party.

Data: 25-26.08
Miejsce: Jastrzębia Góra

MOZARTIANA PO RAZ OSIEMNASTY!

Już po raz osiemnasty w ostatnim tygodniu sierpnia Gdańsk zamieni się w Salzburg północy! Międzynarodowy Festiwal Mozartowski Mozartiana to jedyne wydarzenie w Polsce, prezentujące twórczość Wolfganga Amadeusza Mozarta w tak oryginalny sposób: w plenerze i wnętrzach z czasów genialnego Artysty. Koncerty odbywają się w bajkowej scenerii Parku Oliwskiego, bezpośrednio przy Pałacu Opatów. Każdego roku Festiwal gości wybitne indywidualności świata muzycznego, solistów oraz zespoły o ugruntowanej renomie. To właśnie doborowa obsada artystów, nad którą pieczę sprawuje pomysłodawca Festiwalu i jego dyrektor prof. Jan Łukaszewski, gwarantuje wyjątkowe doznania muzyczne podczas koncertów na światowym poziomie i z rozmachem poprowadzonych przedstawień operowych pod gołym niebem. Wyjątkowy koloryt festiwalu współtworzą dodatkowo aktorzy w strojach z epoki Amadeusza, którzy do swych działań chętnie włączają publiczność.

Data: 20-26.08
Miejsce: Archikatedra Oliwska, Park Oliwski, Dwór Artusa

DZIEWCZYNY Z KALENDARZA W TEATRZE MUZYCZNYM

Wrzesień przyniesie kolejną premierę w Teatrze Muzycznym - będą to „Dziewczyny z kalendarza" w reżyserii Jakuba Szydłowskiego. Chris i Annie – mimo różnic temperamentu – przyjaźnią się od lat. Po odejściu na białaczkę męża Annie – w myśl jego ostatnich słów, że „kwiat jest najpiękniejszy w ostatnim okresie kwitnienia", Chris postanawia zrobić kalendarz. W kalendarzu znaleźć się mają zdjęcia kobiet z Instytutu, na których oddają się one swoim zwyczajowym czynnościom.... nago. Westendowski musical powstał na podstawie filmu Hellen Mirren, a ten – na podstawie prawdziwych wydarzeń. Rzeczywistym „dziewczynom" udało się zebrać ponad pół miliona funtów na walkę z białaczką, a do poczekalni szpitala w Yorkshire – jak same powiedziały – kupiły nową sofę. I to skórzaną.

Data: 09.09
Miejsce: Teatr Muzyczny w Gdyni

MARZYCIELE EPOKI INDUSTRIALNEJ. MALARSTWO W GDAŃSKU W XIX WIEKU

Tego lata Muzeum Narodowe w Gdańsku zaprasza na prawdziwe święto sztuki. Wystawa „Marzyciele epoki industrialnej. Malarstwo w Gdańsku w XIX wieku" powstała z marzeń, które grupa pasjonatów zaczęła snuć prawie dwieście lat temu. XIX wiek, epoka industrialna, to czas gwałtownych zmian, postępu i wynalazków, takich jak maszyna parowa czy rower. Fascynował i pozwolił wierzyć w nieograniczone możliwości człowieka. Z drugiej strony budziły się obawy o zagubienie tradycji, duchowości i pamięci o przeszłości. Stąd też pojawiła się dbałość o zachowanie jej pamiątek i marzenie o stworzeniu świątyni sztuki, które udało się spełnić 150 lat temu, gdy otwarto Muzeum Miejskie w Gdańsku. Podobnie jak to miało miejsce wówczas, zaprezentowane zostaną dzieła artystów, takich jak Wilhelm von Schadow, Theodor Hildebrandt, Józef Simmler, Wilhelm August Stryowski, Eduard Hildebrandt. Oprócz malarstwa pokazane zostaną rzeźby, hafty, ceramika i orientalia ze zbiorów Muzeum Narodowego w Gdańsku, większość tych obiektów publiczność zobaczy po raz pierwszy. Aranżacja jest nowoczesną reinterpretacją projektów dawnych wystaw i ogłoszeń prasowych.

Data: 28.07-26.11
Miejsce: Oddział Zielona Brama, Muzeum Narodowe w Gdańsku

58 779 58 00
eurostyl.com.pl

EURO STYL
GRUPA DOM DEVELOPMENT

EUROPEAN PROPERTY AWARDS
WINNER 2021-2022

CUPRA FORMENTOR

SAMOCHÓD DLA INDYWIDUALISTY

AUTOR: MARCIN WIŁA | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Współczesny nastolatek marzy o trzech rzeczach: cerze bez trądziku, najnowszym iPhonie i CUPRZE Formentor! Ten hiszpański samochód stał się uosobieniem cech, które trafiają w gusta młodych, zafascynowanych motoryzacją osób. Czerpiąc z doświadczenia i wiedzy SEAT'a i w konsekwencji całej grupy Volkswagena, Hiszpanie stworzyli nowy, współczesny wzór „hot hatch'a".

Tym czym kiedyś był Golf GTI, a później Audi S3, dziś jest Formentor. To nie jest typowy, kompaktowy hatchback. Analogicznie do współczesnych czasów jest bardziej „napakowany" i przygotowany do walki – czyli w motoryzacyjnej nomenklaturze, posiada cechy uterenowione. Klasyfikując go precyzyjnie, należy przyjąć, że to crossover. Jednak to samochód, który wymyka się określonym ramom i oferuje coś innego.

Ale zacznijmy od początku, bo już sama nazwa tej marki może brzmieć znajomo, ale jednak nie do końca.

CUPRA została wyodrębniona z SEAT'a w 2018 roku i od samego początku miała być kojarzona ze sportowymi modelami. Pierwszym samochodem opatrzonym tą nazwą był najszybszy wariant modelu Leon, który zadebiutował w sierpniu 1999 roku. Później pod nazwą CUPRA występował też mniejszy model Ibiza. CUPRA oficjalnie powstała 1 stycznia 2018 roku. Dla marki zaprojektowano nowe logo - charakterystyczne dzięki ostrym, dynamicznym liniom i miedzianej barwie. Pierwszym samochodem w rodzinie CUPRA był usportowiony model Ateca. Natomiast pierwszym, własnym modelem, opracowanym z myślą tylko o marce CUPRA, jest prezentowany Formentor.

Nazwa nawiązuje do klifu na Majorce. Wjedzie do niego kręta i piękna widokowo droga. Jeśli tam dopracowywano układ jezdny Formentora, to łatwo się domyślić, dlaczego tak dobrze się nim jeździ!

Samochód jest bardzo przewidywalny, ma napęd na 4 koła, który szybko reaguje na zamianę nawierzchni i łatwo się nie poddaje prawom fizyki. Na osiągnięcie pierwszych 100 km/h potrzeba 4.9 sekundy, prędkość maksymalna to 250 km/h. Jest tutaj nawet procedura startu!

Za napęd testowanej wersji odpowiada doładowany, 2-litrowy silnik o mocy 310 koni mechanicznych z soczyście brzmiącym układem wydechowym.

Mimo 5-drzwiowego nadwozia i całkiem przyzwoitego bagażnika, Formentor tylko z pozoru wydaje się samochodem rodzinnym. To auto dla indywidualisty, który doceni jego styl, zauważy pewną drapieżność i da się porwać w ten wir szaleństwa.

Formentor zwraca uwagę swoim wyglądem: muskularną sylwetką, oryginalnymi 19" felgami, rasowym wydechem. Od razu widać po nim, że nie jest to miejski elektryk, ani komfortowa limuzyna. Cechą charakterystyczną są mie-

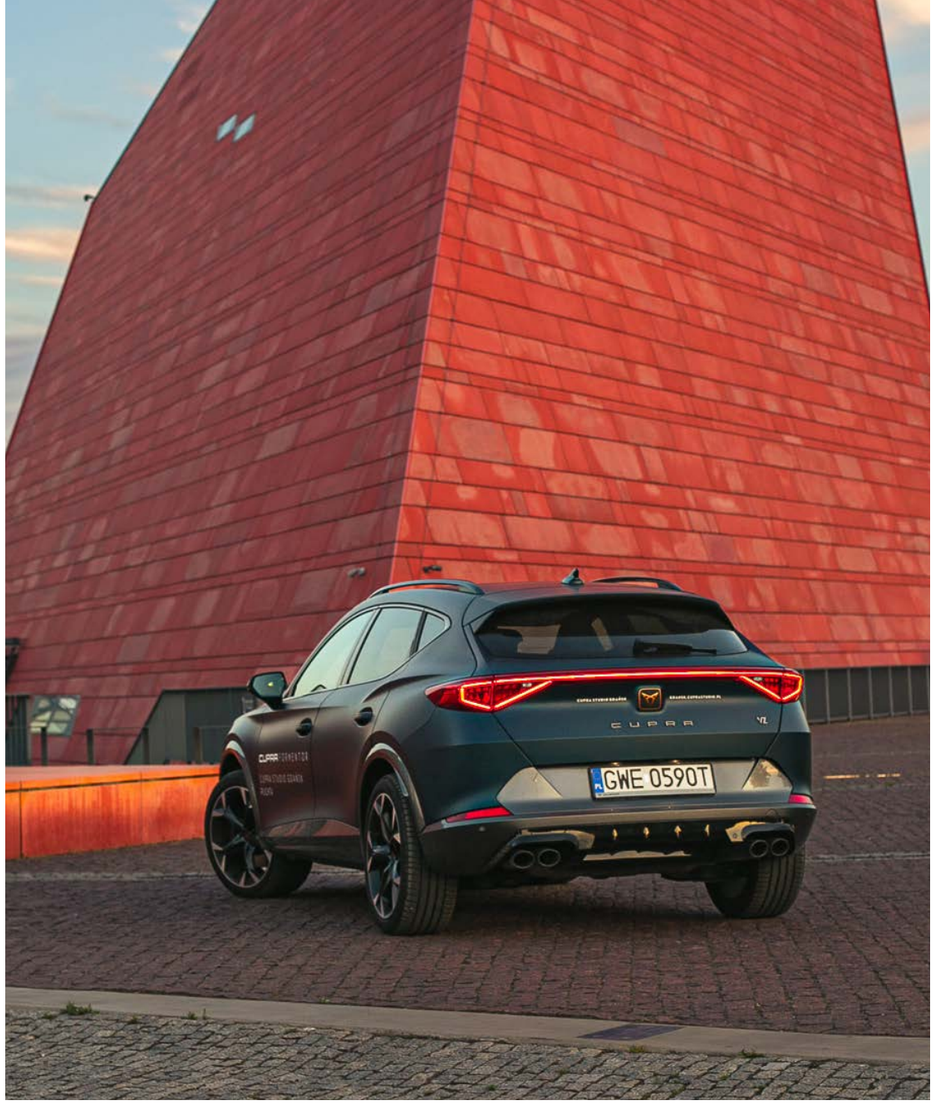

dziane wstawki zarówno wewnątrz jak i na zewnątrz. Stanowi prawdziwe DNA marki CUPRA.

Formentor, jako topowy przedstawiciel tego hiszpańskiego brandu, to kawał dobrej inżynierii w unikatowym opakowaniu. Samochód, który trzeba poznać, aby go docenić. W Trójmieście model ten przetestować można w 3 salonach Grupy Plichta. Warto zobaczyć najnowszy z nich – CUPRA Gdańsk – Stadion w całości poświęcony marce i oddający w pełni jej nieszablonowy charakter. To tam można poznać bliżej ten i inne modele hiszpańskiego producenta, ale także zapoznać się z marką i jej ideologią, do czego zachęcamy! Tym bardziej, że aktualnie jest duża dostępność tego modelu, a czas oczekiwania na indywidualnie skonfigurowany egzemplarz skrócił się do 3-miesięcy.

Cena katalogowa prezentowanej, 310-konnej wersji to 261 369 zł.

NOWY FIAT 500

PERFEKCYJNY SAMOCHÓD ELEKTRYCZNY DLA MIASTA

Nowy Fiat 500 to przemyślany i nowoczesny samochód, który rewolucjonizuje miejską motoryzację jako pojazd w pełni elektryczny. Jego ekskluzywny styl i wyrafinowany design sprawiają, że wzbudza zachwyt zarówno na ulicy, jak i za kierownicą. To nie tylko samochód, lecz prawdziwe dzieło sztuki na czterech kołach, doskonale dopasowane do potrzeb miejskich.

Nowy Fiat 500 to prawdziwy pionier w segmencie samochodów miejskich. Wyposażony w zaawansowane rozwiązania technologiczne, oferuje drugi poziom autonomicznej jazdy, co czyni go liderem w swojej klasie. Jednak to nie wszystko - zasięg nawet 320 kilometrów na jednym ładowaniu sprawia, że można cieszyć się bezproblemowymi podróżami po mieście, nie martwiąc się o energię. A jeśli mowa o przyspieszeniu, to ten samochód zapewni również przyjemne doświadczenia za kierownicą.

EWOLUCJA IKONY

Fiat 500 jest prawdziwą ikoną motoryzacji, która zaczęła swoją historię w 1957 roku. Teraz, po latach, doczekaliśmy się rewolucji. Nowy Fiat 500 to czysta elektryczność, która pozwala na zeroemisyjne podróżowanie. Mimo zachowania charakterystycznych linii i kształtu nadwozia, samochód zyskał na dojrzałości i elegancji. Nowe światła LED i subtelne detale wprowadzają świeżość, a zmodernizowany wygląd tylnej klapy i świateł dodaje mu nowoczesnego charakteru.

KOMFORT I NOWOCZESNOŚĆ

Wnętrze nowego Fiata 500 to prawdziwa oaza nowoczesności, intuicyjności i komfortu. Od samego wejścia w oczy rzuca się brak tradycyjnych klamek, zastąpionych przez przyciski, które nadają mu ekskluzywny wygląd. Wysokiej jakości wyświetlacz przed kierowcą umożliwia personalizację i wyświetlanie najważniejszych informacji, a ekran uConnect 5 zapewnia doskonałe wrażenia podczas korzystania z funkcji Android Auto i CarPlay. Wszystko jest dostępne bezprzewodowo, zapewniając maksymalny komfort i bezproblemową integrację ze smartfonem.

IDEALNY DLA MIEJSKIEGO STYLU ŻYCIA

Nowy Fiat 500 to samochód, który doskonale wpisuje się w potrzeby życia miejskiego. Jego zasięg powyżej 300 km sprawia, że podróżowanie po mieście staje się przyjemne i bezstresowe. Dzięki mocnemu napędowi elektrycznemu, osiągnięcie prędkości do 100 km/h zajmuje tylko 9 sekund. Tryby jazdy, takie jak Range i Sherpa pozwalają dostosować samochód do potrzeb kierowcy i maksymalnie wydłużyć zasięg lub czerpać czystą radość z jazdy. Sherpa jest idealny na miejskie wyprawy, zapewniając optymalną rekuperację energii i oszczędność.

ATRAKCYJNE RABATY W FIAT EURO-CAR GDYNIA

Nie zwlekaj dłużej i skorzystaj z okazji, aby stać się właścicielem nowego Fiata 500. Salon Fiat Euro-Car oferuje kilka modeli samochodów z dużymi rabatami, które uczynią tę ikonę jeszcze bardziej dostępną dla twojej kieszeni. Nie tylko będziesz cieszyć się nowoczesnym i eleganckim samochodem elektrycznym, ale także kupisz go za atrakcyjną cenę. Odwiedź nas w gdyńskim salonie na ulicy Morskiej 491.

EURO-CAR SP. Z O.O.

Morska 491, 81-002 Gdynia
www.fiatgdynia.pl

NOWY ELEKTRYCZNY FIAT 500
UNIKALNY STYL, 320 KM ZASIĘGU

DO 460 KM ZASIĘGU W CYKLU MIEJSKIM
W cyklu mieszanym wg WLTP do 320 km

TRYB SHERPA
Pomaga osiągnąć cel

MOŻLIWOŚĆ SZYBKIEGO ŁADOWANIA
Wystarczy zaledwie 5 minut ładowania, by pokonać 50 km

ŁADOWARKA EASYWALLBOX
Wygodne ładowanie w domu (ładowarka dostępna opcjonalnie)

NOWY SYSTEM MULTIMEDIALNY Z EKRANEM DOTYKOWYM 10,25”
Naturalne rozszerzenie Twojego smartfona

FIAT

Euro-Car Gdynia, ul. Morska 491, 58 760 52 00, www.fiatgdynia.pl

EURO-CAR W Twoim kierunku

EQ TOUR 2023

NAD JEZIOREM ŻARNOWIECKIM

Charakterystyczna, oklejona flota elektrycznych samochodów marki Mercedes-Benz po raz kolejny pojawiła się na trójmiejskich drogach. A to może oznaczać tylko jedno - EQ Tour powrócił! Mercedes już od kilku lat, cyklicznie organizuje tego typu tour'y, oddając do dyspozycji potencjalnych nabywców swoje zeletryfikowane modele. Tegoroczna edycja była o tyle wyjątkowa, że po raz pierwszy flota składała się wyłącznie z modeli zasilanych jedynie prądem, bez udziału hybryd.

W wydarzeniu uczestniczyły zarówno elektryczne pojazdy zbudowane na bazie modeli spalinowych, czyli EQA, EQB, jak i te powstałe od samego początku jako modele elektryczne - EQE i EQS. Te dwa ostatnie mają zdecydowanie bardziej funkcjonalny układ wnętrza, bez środkowego tunelu. Nie ma w nich też tradycyjnej maski silnika. Przednia pokrywa otwierana jest w trybie serwisowym, a użytkownik w ogóle nie musi tam zaglądać. Modele EQE i EQS w momencie startu imprezy oferowały nawet blisko 500 kilometrów zasięgu. Wszystko przez to, że producent dużą wagę przyłożył do aerodynamiki. Dzięki temu wyraźnie zwiększył się możliwy zasięg, jakie osiągają te samochody przy prędkościach autostradowych 120 – 140 km/h w porównaniu do starszej generacji EQ (EQA, EQB, EQC i EQV).

Tegoroczna trasa EQ Tour liczyła około 150 kilometrów i wiodła z Gdyni, przez Trasę Kaszubską S6 do Luzina, a następnie na północ, gdzie uczestnicy objechali dookoła Jezioro Żarnowieckie, następnie powrócili na trasę S6 w Bożympolu i kolumną udali się w kierunku salonu BMG Goworowski w Gdyni.

EQE

DLA CIEBIE. DLA TWOICH ZMYSŁÓW.
W PEŁNI ELEKTRYCZNY EQE.

Wjedź w nową erę mobilności z elektrycznym EQE. Z zasięgiem aż do 670km i pakietem korzyści: atrakcyjny Leasing 102,9%*, najnowszy Wallbox Mercedes-Benz w cenie auta oraz usługa ładowania Mercedes Me Charge.

Zapraszamy do salonów Mercedes-Benz BMG Goworowski

EQE 350+: łączne zużycie energii: 15,6 kWh/100 km; emisja CO_2 0 g/km

*Promocyjny Leasing w Mercedes-Benz Leasing Polska sp. z o.o., przeznaczony dla firm. Prezentowany koszt procentowy umowy 102,9% uzyskiwany jest przy następujących parametrach kalkulacji: okres umowy 24 miesiące, wpłata wstępna 25% ceny pojazdu, wartość końcowa 19%, stała stopa oprocentowania. Powyższe wyliczenie jest przykładowe i nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu Cywilnego. Zawarcie umowy oraz jej warunki uzależnione są od wyniku oceny sytuacji finansowej Klienta oraz jego zdolności do zaciągania i regulowania zobowiązań. Zapytaj Doradców Handlowych w Autoryzowanym Salonie Mercedes-Benz o więcej szczegółów nt. produktu finansowego i dostępności pojazdów w ramach akcji promocyjnej.

BMG Goworowski Sp. z o.o. Gdynia tel.: +48 58 660 49 49 • Gdańsk tel.: +48 58 322 22 22 • Bolesławice k/Słupska tel.: +48 59 848 70 70

PORSCHE 911

ZIELONE PORSCHE NA ULICACH TRÓJMIASTA

AUTOR: BARTOSZ GONDEK | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Miało piękny, zielony kolor, naklejki, dodatkowe reflektory i brało udział w rajdach. W niewielkiej liczbie, zaledwie 33 sztuk, powstało także w latach 1970 – 1971, także z myślą o wyścigach...

Takie właśnie Porsche triumfowało w swojej klasie wyścigach Le Mans. Do dziś zachowało się tylko w muzeach. Możemy je też spotkać w zmniejszonej formie w sklepach modelarskich, a także – czasami – na ulicach Trójmiasta! Ta historia zaczęła się pod koniec lat 50. XX wieku, kiedy to w niewielkiej wówczas fabryczce produkującej samochody sportowe genialny syn genialnego ojca – Ferry Porsche, zaczął formułować założenia następcy bazującego na VW Garbusie, o którym zresztą pisaliśmy całkiem niedawno, bardzo popularnego modelu 356.

356, czyli pierwszy sportowy tylnonapędowiec, pozwolił na rozwinięcie rodzinnego interesu. Potrzebny był jednak kolejny sukces, aby firma mogła ustabilizować swoją pozycję producenta samochodów. Dziś brzmi to dziwnie, ale musimy pamiętać, że przed modelem 356, nazwisko Porsche kojarzone było z projektowaniem, pracami inży-

nierskimi i konsultingowymi dla innych firm. Jeżeli zaś z produkcją, to raczej traktorów.

Nowy samochód miał być większy, nowocześniejszy i bardziej komfortowy, choć nadal napędzany silnikiem umieszczonym z tyłu. Auto zaprezentowano w 1963 roku na targach motoryzacyjnych we Frankfurcie. Początkowo nosiło oznaczenie 901, ale po protestach Peugeota i wypuszczeniu zaledwie kilkudziesięciu sztuk, zmieniono oznaczenie na 911.

Sercem modelu 911 był sześciocylindrowy silnik boxer. Co ciekawe, cały czas występowało zapotrzebowanie na samochody z mniejszą czterocylindrówką. Po zakończeniu produkcji modelu 356, włożono więc taki silnik do karoserii 911. I tak powstał słabszy model 912. Ponieważ nie był wiele tańszy od rasowego 911, szybko jednak przeminął. Inaczej potoczyły się losy modelu „S", dysponującego już mocą 160 KM. To właśnie to auto, w wyczynowej odmianie ST brało udział w rajdach i wyścigach długodystansowych. Dziś ładnie zachowana „S-ka" to prawdziwy majątek. Ceny tych samochodów rozpoczynają się od ponad 60 tysięcy euro i przebijają pułap 100 000. Dożyliśmy czasów, kiedy UR, czyli pierwsze Porsche 911 kosztuje tyle samo, co Mercedes 190. I nie zanosi się na to, aby było inaczej. Stąd tak bardzo cieszy widok zielonego samochodu, który należy do pana Dawida. Auto, które pojawia się na wielu klasycznych wydarzeniach w Trójmieście, jest świetnie zachowane, posiadając wiele niespotykanych już obecnie oryginalnych detali, stąd to szczególna gratka dla miłośników marki.

Inwestycja Małokacka w Gdyni

WŁASNY KĄT Z DOPŁATĄ

AUTORKA: EWA KARENDYS

Jeśli rządowe prognozy się sprawdzą, to w ramach pięcioletniego programu „Bezpieczny Kredyt 2 proc.” rocznie udzielanych będzie ok. 40 tys. kredytów. Sprawdziliśmy, jakie mieszkania kupimy w Trójmieście.

Choć wnioski w programie „Bezpieczny Kredyt 2 proc.” można składać zaledwie od 3 lipca, wielu deweloperów już kilka miesięcy wcześniej umożliwiło zainteresowanym rezerwację mieszkań. Wśród osób, które z takiej możliwości skorzystały jest 26-letni Adam z Gdańska. Poszukiwania swojego pierwszego M zaczął w kwietniu, a już w połowie maja zarezerwował wybrany lokal.

KREDYT NA PIERWSZE MIESZKANIE

- Znalazłem - mówi Adam - mieszkanie z rynku pierwotnego, ale już gotowe do zamieszkania. Ma 67 metrów, trzy pokoje i kosztuje ok. 500 tys. zł. Zlokalizowane jest w Rotmance, na granicy Gdańska i Pruszcza Gdańskiego. Gdy doradca obliczył zdolność kredytową, nie wahałem się długo. Rata z dopłatą wyniesie ok. 2500 zł. Bez tego programu nie byłoby mnie stać na zakup własnego mieszkania, teraz czekam już tylko na akceptację wniosku kredytowego.

Zasady nowego programu są proste. Kredyt z preferencyjnym oprocentowaniem może uzyskać osoba do 45. roku życia, która nie ma i nie miała mieszkania, domu ani spółdzielczego prawa do lokalu lub domu. W przypadku małżeństwa lub rodziców co najmniej jednego wspólnego dziecka, warunek wieku spełnić musi przynajmniej jedno z nich. Przez pierwszych 10 lat oprocentowanie kredytu wyniesie 2 proc. plus marża banku.

Co ważne, w programie nie obowiązuje limit cen za 1 metr kw. mieszkania, jak to było w przypadku funkcjonującego w latach 2013-2018 programu „Mieszkanie dla Młodych”. Małżeństwo lub rodzina z przynajmniej jednym dzieckiem mogą otrzymać do 600

Monsa w dzielnicy Jasień

Linea na granicy Moreny i Jasienia

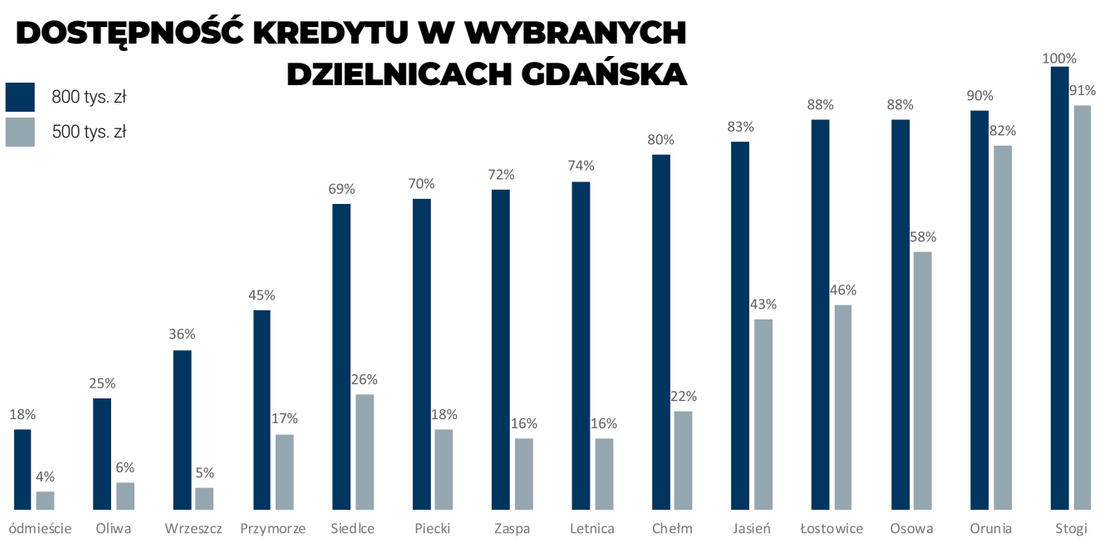

opracowanie ALLCON na podstawie danych Morizon.pl

tys. zł kredytu, a singiel: do 500 tys. zł. Na więcej pozwolić sobie mogą ci, którzy dysponują wkładem własnym. Z zastrzeżeniem, że ten może wynieść maksymalnie 200 tys. zł. Zatem, maksymalna cena nieruchomości, którą kupi singiel wyniesie 700 tys. zł, rodzina zaś: 800 tys. zł.

„OFERTA NIE JEST MAŁA"

Ile mieszkań zmieści się w tym limicie? - Oferta mieszkań do nabycia z pomocą bezpiecznego kredytu będzie różnić się w miastach i poszczególnych dzielnicach - komentuje Piotr Tarkowski, członek zarządu ALLCON. - Przykładowo w gdańskim Śródmieściu zaledwie 18 proc. rynku to mieszkania do 800 tys. złotych. W dzielnicy Wrzeszcz będzie to już 36 proc., a w Jasieniu - 83 proc.

Oczywiście, ostateczna wysokość uzyskanego kredytu będzie zależała od zdolności kredytowej. Ale i tu warunki będą dla klientów korzystne, bo w czerwcu tego roku KNF wydał rekomendację, zgodnie z którą zdolność kredytowa w „Bezpiecznym Kredycie 2 proc." będzie wyższa niż w przypadku standardowej oferty banków. Jak wynika z wyliczeń Jarosława Sadowskiego, głównego analityka Expander Advisors dostępna kwota „Bezpiecznego Kredytu 2 proc." będzie o ok. 31 proc. wyższa niż dla zwykłego kredytu z oprocentowaniem stałym i ratą stałą. Co to oznacza? Jeżeli ktoś może uzyskać np. 300 tys. zł zwykłego kredytu hipotecznego, to dostępna kwota kredytu z dopłatą wyniesie ok. 394 tys. zł. Jeśli natomiast mógł uzyskać 400 tys. zł, to w ramach „Bezpiecznego Kredytu 2 proc." dostanie ok. 526 tys. zł.

Kupić w ramach programu można mieszkanie lub dom zarówno od dewelopera, jak i z drugiej ręki. - Oferta nie jest mała – przyznaje Paweł Zaleski, właściciel Biura Nieruchomości Zaleski. – Jeżeli maksymalną kwotę 800 tys. zł [takie mieszkanie może kupić rodzina, która ma 200 tys. wkładu własnego – red.] podzielimy, załóżmy, przez 50 mkw., to możemy szukać mieszkań w cenie 16 tys. zł za mkw. Taka kwota daje duże możliwości wyboru lokalizacji w Trójmieście.

MIESZKANIE OD DEWELOPERA

Sprawdziliśmy, jak kształtuje się oferta na trójmiejskim rynku pierwotnym. Nie jest zaskoczeniem, że największy wybór mieszkań mają deweloperzy budujący w południowych dzielnicach Gdańska i na obrzeżach Trójmiasta. Przebierać mają

w czym klienci dewelopera Domesta, który buduje na Łostowicach, Jasieniu, Chełmie. - Obecnie wszystkie nasze mieszkania są dostępne w ramach kredytu 2 proc. Oczywiście, wszystko zależy od wysokości wkładu własnego, którym dysponuje klient – mówi Marta Apanowicz, dyrektor sprzedaży i marketingu dewelopera Domesta.

W Semeko z Gdyni słyszymy, że niemal wszystkie mieszkania dewelopera budowane w Rumi i Redzie kosztują poniżej 800 tys. zł. Z pomocą „Bezpiecznego Kredytu 2 proc." można też kupić ok. 80 proc. mieszkań w inwestycji Morska Park w Gdyni Leszczynkach.

- W Gdańsku ponad 80 proc. lokali w naszych projektach spełnia wymóg maksymalnej ceny. Za kredyt z rządowym wsparciem można nabyć większość mieszkań w inwestycjach Osiedle Latarników na Letnicy, Ujeścisko Vita na Ujeścisku oraz Południe Vita na Łostowicach – wylicza Tomasz Kaleta, dyrektor Departamentu Sprzedaży Develia.

W rozsyłanych klientom komunikatach fima Robyg, która buduje m.in. w dzielnicach: Piecki-Migowo, Ujeścisko, Letnica, Zaspa, Śródmieście chwali się, że w ramach programu ma dostępnych ponad 300 mieszkań. Pośród inwestycji firmy ALLCON mieszkania znajdziemy w inwestycjach Nowa Dąbrowa w Gdyni oraz Linea, na granicy Moreny i Jasienia. Rutkowski Development informuje, że mieszkania w ramach programu stanowią ok. 10 proc. całej oferty firmy na Pomorzu. - Tworząc ofertę do programu, chcieliśmy trafić do klientów o różnych preferencjach i oczekiwaniach – mówi Justyna Posadzy, dyrektorka wydziału marketingu Rutkowski Development. Deweloper wytypował mieszkania w Jasieniu (osiedle Monsa), apartamenty z widokiem na Trójmiejski Park Krajobrazowy przy ul. Dolne Migowo (Matemblevo) i mieszkania w sąsiedztwie Parku Słoneczniki na Morenie (Unikat).

Angelika Kliś, członkini zarządu ATAL mówi, że zwiększone zainteresowanie ofertą ze strony potencjalnych nabywców firma notuje od marca. - Zapytań jest o wiele więcej, niż w pierwszym kwartale tego roku, co miało związek już z samą zapowiedzią wdrożenia programu. Konstrukcja programu i założone w nim limity kwotowe, do wysokości których można zaciągnąć kredyt, są na tyle realne rynkowo, że umożliwiają spory wybór mieszkań z naszej oferty - mówi Angelika Kliś.

Inaczej sytuacja wygląda wśród deweloperów premium, którzy stawiają na najwyższą jakość i budują w prestiżowych lokalizacjach. Zdecydowana większość ich lokali nie spełni barier kwotowych określonych w ustawie. Przykładowo w ofercie Invest Komfort dostępnych jest jedynie kilkanaście mieszkań w inwestycji Małokacka w Gdyni Witominie. - Zdecydowana większość naszych klientów posiada już jakąś nieruchomość – mówi Norbert Miętki, kierownik marketingu Invest Komfort. - Tymczasem „Bezpieczny Kredyt 2 proc." dotyczy zakupu pierwszego mieszkania. Dlatego do tej pory nie odnotowaliśmy dużego zainteresowania programem.

Z programu skorzystać można do 31 grudnia 2027 roku. Jak szacuje Ministerstwo Rozwoju i Technologii dopłaty z rządowego programu w ciągu pięciu lat otrzymać może ok. 200 tysięcy obywateli.

CENY W GÓRĘ

Ale w beczce miodu jest i łyżka dziegciu. Bo duże zainteresowanie programem prawdopodobnie uderzy w ceny mieszkań, które w ostatnich latach i tak już rosły w zawrotnym tempie.

Norbert Miętki, kierownik Działu Marketingu InvestKomfort

Piotr Tarkowski, członek zarządu Allcon

Tomasz Kaleta, dyrektor Departamentu Sprzedaży Develia

Niebieski Bursztyn w Redzie

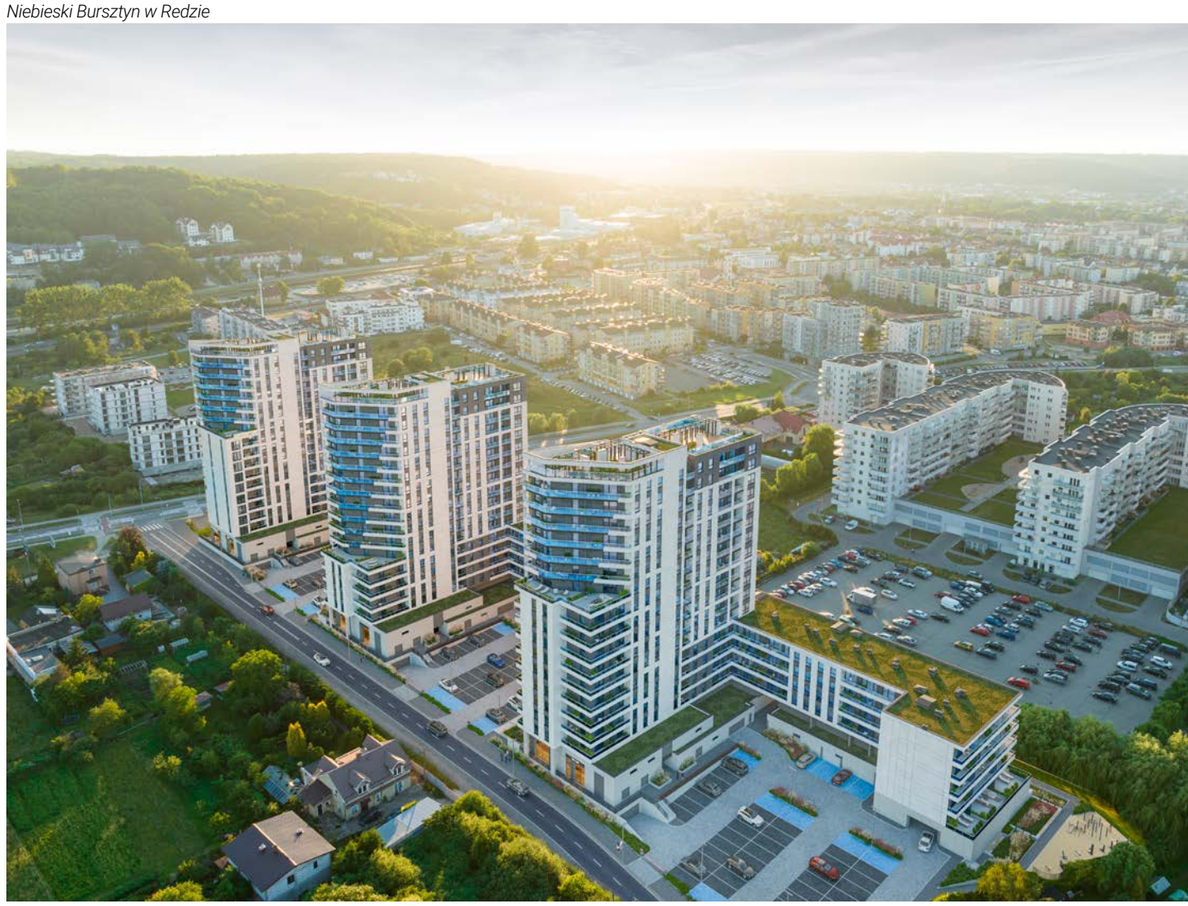

- Atrakcyjność kredytu 2 proc. na pewno wpłynie na wzrost zainteresowania zakupem mieszkań u osób, które do tej pory wyczekiwały obniżki stóp procentowych – mówi Piotr Tarkowski, członek zarządu ALLCON. - Z drugiej strony, sytuacja na rynku pierwotnym od początku wojny w Ukrainie doprowadziła do ograniczenia liczby projektów mieszkaniowych wprowadzanych na rynek. Bardzo prawdopodobnym scenariuszem, który może wydarzyć się już w II połowie 2023 roku jest więc wzrost cen nieruchomości. To efekt jednego z podstawowych praw ekonomii, czyli braku równowagi pomiędzy popytem a podażą.

Norbert Miętki z Invest Komfort: - Osoby, które do tej pory wstrzymywały się z decyzją zakupową, z uwagi na wysokie stopy procentowe, będę mogły w końcu zrealizować swoje plany. Przewidujemy, że ten uwolniony popyt w perspektywie czasu przełoży się na generalny wzrost cen mieszkań.

Zdaniem Pawła Zaleskiego dużym utrudnieniem, przynajmniej na początku, będzie to, jak szybko banki zweryfikują wnioski i wypłacą pieniądze. - Mam 25-letnie doświadczenie w branży i w przypadku startu tego typu programów, tak było z „Mieszkaniem dla Młodych", banki rzadko wyrabiają się na czas. Szlaki są jeszcze nieprzetarte, nie znamy dokładnych terminów - podkreśla Zaleski.

Według danych Big Data RynekPierwotny.pl w czerwcu za nowe mieszkanie płaciliśmy w Trójmieście średnio 12, 9 tys. zł za mkw. A za lokal z rynku wtórnego - średnio 13,5 tys. zł za mkw.

Jarosław Sadowski, główny Analityk Expander Advisors spodziewa się dużego zainteresowania „Bezpiecznym Kredytem 2 proc.". Przynajmniej na początku. – Program będzie szczególnie atrakcyjny dla osób młodych, które są na początku swojej kariery. Przez długi czas miały one ograniczoną możliwość uzyskania kredytów z powodu inflacji i wysokich stóp procentowych. Takich osób sporo się nazbierało, można powiedzieć, że popyt został odłożony.

Według danych Ministerstwa Rozwoju i Technologii w pierwszych dniach uruchomienia kredytu do biorących udział w programie banków wpłynęło blisko 4,5 tys. wniosków (dane na 13 lipca).

#GO SPAIN

ZAMIESZKAJ W HISZPANII!

Inwestycje w nieruchomości są obarczone bardzo ograniczonym ryzykiem, trudno na nich stracić, jest to praktycznie niemożliwe. Zainteresowanie hiszpańskimi nieruchomościami wciąż rośnie. Dlaczego? Powody są różne, jedni chcą zainwestować i czerpać zyski z najmu nieruchomości, chronić kapitał przed galopującą inflacją. Drudzy pragną zamieszkać w Hiszpanii i zmienić swe dotychczasowe życie" – mówi Monika Ziółek, która przeprowadziła się z Sopotu do słonecznej Hiszpanii i dziś prężnie działa na tamtejszym rynku nieruchomości pod dwiema markami: GoSpain.pl – przeznaczoną dla rodaków i Propertiesabroad.eu – na potrzeby rynku unijnego

Z bałtyckiego kurortu na hiszpańskie wybrzeże - tak w skrócie można opisać pani migrację. Dziś prężnie działa pani na tamtejszym rynku nieruchomości, a co było wcześniej?
Gdy mieszkałam w Sopocie, moim głównym zajęciem było prowadzenie agencji marketingowej. Organizowałam eventy dla firm, konferencje naukowe, zajmowałam się produkcją upominków firmowych. W wolnym czasie, którego nie miałam za wiele, handlowałam z Chinami, nieobca była mi również gastronomia sezonowa, a nawet rynek sztuki. Można zażartować, że byłam i wciąż jestem kobietą pracującą jak Irena Kwiatkowska – żadnej pracy się nie bałam.

To dlaczego zdecydowała się pani opuścić „Perłę Bałtyku" na rzecz Costa Blanca? Zdaje się, że dziś wiele osób marzy o tym, aby zamieszkać w bałtyckim kurorcie.
Wspomnianą „perłę" mam cały czas we krwi i w sercu. Dziś świat bardzo się zmniejszył, z powodzeniem można mieszkać na dwa domy. Ja od zawsze kochałam południe Europy i marzyłam o zamieszkaniu za granicą. Jeżdżąc wielokrotnie ze znajomymi do Hiszpanii, właśnie na Costa Blanca, gdzie mieszkam teraz, rzuciło mi się w oczy jak agencje nieruchomości źle traktują klientów. Nie było łatwo rozpocząć działalność od zera w zupełnie obcym kraju i w kompletnie nowych warunkach. Musiałam zdobyć licencję agenta nieruchomości, założyć firmę w Hiszpanii - to wszystko trochę trwało. Jednak zwietrzyłam szansę dla siebie, zakasałam rękawy i zaczęłam działać pod dwiema markami: GoSpain.pl – przeznaczoną dla rodaków i Propertiesabroad.eu – na potrzeby rynku unijnego.

Zajmuje się pani rynkiem pierwotnym czy wtórnym?
Zarówno wtórny, jak i pierwotny nie jest mi obcy, ale w zdecydowanie więcej poświęcam temu drugiemu, deweloperskiemu. Powód jest prosty: remonty w Hiszpanii, pozwolenia na przebudowę, sytuacja prawna mieszkań 20-30 letnich - to wszystko jest skomplikowane. O wiele łatwiej nabyć mieszkanie świeżo wybudowane, każdy szanujący się deweloper posiada gwarancje bankowe, co zabezpiecza klienta nawet kupując mieszkanie gotowe do odbioru w przyszłym roku. Nowe mieszkania posiadają świadectwa energetyczne,

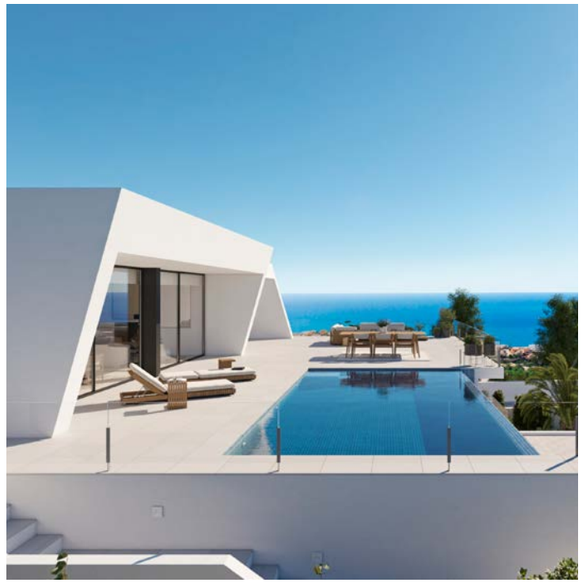

co oznacza, że można łatwo je wynająć lub sprzedać. Należy też dodać, że w Hiszpanii stan deweloperski różni się polskiego. Deweloperzy oddają mieszkania praktycznie wykończone pod klucz – urządzone łazienki, zabudowy w sypialniach, gotowa kuchnia wraz ze sprzętami AGD. Do zamieszkania pozostaje tylko wstawić meble i dekoracje. To ogromna oszczędność czasu i pieniędzy.

To przejdźmy do clou - za ile może kupić apartament na Costa Blanca przeciętny Kowalski?
Nowy apartament z rynku pierwotnego w pasie nadmorskim, z trzema sypialniami można nabyć już od 200 tys. euro. Oczywiście szkoda życia na siedzenie w domu, gdy na zewnątrz jest gwarancja 320 słonecznych dni w roku. To tak jakby zamieszkać na wakacjach.

To porównywalne w trójmiejskimi cenami... Jednak mieszkanie to jedno, natomiast w głowie kłębią się myśli: ile kosztuje życie w Hiszpanii?
Nie będę owijać w bawełnę - jest tańsze niż w Polsce. Tańsze są usługi, restauracje, wino, a to istotny koszt w budżecie. Ludzie są przyjaźni, panuje wakacyjna atmosfera, nikt nie szuka problemów na siłę. Można się poczuć jak na studenckim programie „Erasmus", towarzystwo jest bardzo międzynarodowe. Za sąsiadów mam głównie Skandynawów, w sporym tempie przybywa Polaków i Belgów – obywatele Unii Europejskiej mają prawa socjalne i do opieki zdrowotnej takie same jak Hiszpanie. Jest też sporo Brytyjczyków, ale ich sytuacja się skomplikowała ze względu na „Brexit". Wiele osób pracujących zdalnie, na przykład z branży IT przenosi się tutaj, aby mieszkać w sprzyjających warunkach. Wokół są szkoły międzynarodowe, a nawet są już takie, które utworzyły klasy polskie.

Jak wejść w posiadanie wymarzonego apartamentu na Costa Blanca?
Kredyty dla obywateli Unii Europejskiej są łatwo dostępne, banki finansują do 70 procent wartości nieruchomości, reszta to wkład własny. Stopa zwrotu to nawet 10 procent.

Wszystko brzmi naprawdę idyllicznie, więc musimy pomówić o potencjalnym ryzyku. Co się na nie składa?
Jak mówią: „kto nie ryzykuje ten nie pije szampana". Często potencjalny zysk jest tym wyższy, im większa niepewność transakcji. Od tej reguły jest jednak wyjątek, można mieć jabłko i zjeść jabłko – tak się dzieje w nieruchomościach. Inwestycje w nie są obarczone bardzo ograniczonym ryzykiem, a stopa zwrotu pewna. Upraszczając – po wejściu w posiadanie hiszpańskiej nieruchomości mamy trzy główne możliwości – mieszkać, wynajmować lub sprzedać. Wszystkie opcje są bardzo korzystne, na żadnej z nich nie można stracić. Tak jak wspomniałam, dzisiejszy świat bardzo się skurczył. Z gdańskiego lotniska szybciej dolecimy do Alicante na Costa Blanca niż dojedziemy trasa krajową do Warszawy.

A co ze niesławnymi „Ocupas", czyli dzikimi lokatorami, którzy mogą bezkarnie zająć nasz wymarzony hiszpański apartament?
Ten problem owszem był i jest, ale w skala tego zjawiska jest trochę w Polsce demonizowana i rozdmuchana. Dotyczy to głównie dużych miast typu Barcelona czy Walencja, a mniej miejsc turystycznych. Rozwiązać problem pomogła technologia – deweloperzy w Hiszpanii znają sprawę i wszystkie nowe osiedla i apartamenty wprowadziły bezpośrednią instalację łącznościową z firmą ochroniarską lub policją, więc w przypadku włamania służby reagują natychmiastowo. „Ocupas" muszą przebywać w mieszkaniu nieprzerwanie 48 godzin, żeby chcieć je przejąć, więc nie udaje im się spełnić tego warunku. Poza tym deweloperzy montują prawie zawsze rolety antywłamaniowe, których sforsowanie nie jest łatwe. Coraz popularniejsze jest montowanie przez samych właścicieli systemu „smart dom" wifi z kamerami i czujnikami ruchu. Można będąc w Polsce na własnym telefonie widzieć online co się dzieje w naszym drugim mieszkaniu w Hiszpanii.

MONIKA ZIÓŁEK

przez wiele lat mówiło się o niej, że zna w Sopocie wszystkich, a wszyscy znają ją. To się zmieniło kilka lat temu, gdy zdecydowała się wyjechać do Hiszpanii i zacząć działać na rynku nieruchomości. Nie od razu Alicante zbudowano, ale dziś ma na Costa Blanca ugruntowaną pozycję, obsługując klientów polskich i unijnych.

Fot. Edyta Steć i Karol Kacperski

Andrew Hanel, Dyrektor Personalny na Europę Wschodnią Marriott International, Wiesław Meller, Dyrektor Techniczny Sheraton Sopot Hotel, Catalian Susan Dyrektor Generalna Sheraton Sopot Hotel

Andrzej Piaseczny

Aleksandra Staruszkiewicz, Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Hanna Garbowska z mężem, BCC Instytut Rozwoju

Jacek Girdziusz, Prezes Zarządu Sopot Zdrój, Catalina Susan, Dyrektor Generalna Sheraton Sopot Hotel, Dorota Michałowska, Wiceprezes, Dyrektor Pionu Korporacyjnego NDI

Janusz Mitulski, Starszy Dyrektor ds. Rozwoju sieci Marriott International

Joanna i Miłosz Stanisławscy, Hotelmania

15 LAT SHERATON SOPOT

3 lipca, podczas pełni księżyca, sopocki Sheraton, zabrał swoich gości w magiczną podróż dookoła srebrnego globu. Wszystko z powodu celebracji swoich 15 urodzin, które zbiega się z 200. rocznicą powstania uzdrowiska Sopotu. W trakcie wydarzenia przybliżona została historia hotelu, marki Sheraton, a także Sopotu. Na gości, przez całą noc czekały atrakcje, takie jak: teleskop do oglądania księżyca i gwiazd na tarasach, instaxowa ścianka do wypisywania życzeń czy też księżycowy instaspot. Największą niespodzianką był występ muzyczny Andrzeja Piasecznego, który zgodnie z motywem przewodnim zaśpiewał „Fly me to The Moon". Wśród uczestników gali nie zabrakło przedstawicieli miasta, mediów oraz klientów hotelu, a na scenie wystąpiła m.in. Catalina Susan, pochodząca z Rumunii Dyrektor Generalna Sheraton Sopot Hotel.

Kamil Czajkowski, coach ICF, z żoną Joanną Czajkowską

Katarzyna i Rafael Wroński, Catalina Susan, Dyrektor Generalna Sheraton Sopot Hotel

Katarzyna Kobiela, stylistka, Anna Szalińska, DRSkin

Paweł Śpitalniak, F&B Manager, Sheraton Sopot Hotel, Michał Stankiewicz, Redaktor Naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Magdalena Czarzyńska - Jachim, Wiceprezydentka Miasta Sopot, Catalina Susan, Dyrektor Generalna Sheraton Sopot Hotel

Magdalena Czarzyńska - Jachim, Wiceprezydentka Miasta Sopot, Catalina Susan, Dyrektor Generalna Sheraton Sopot Hotel, Małgorzata Winiarek-Gajewska, Prezes Zarządu, Grupa NDI

Marcin Ślusarek, Sheraton Sopot Hotel

Łukasz Perkowski, Dyrektor zarządzający, BFI

Ola i Robert Żelazo

Fot. Nikola Leleń

Jadwiga Eckert-Dętkoś, Barbara Glaza, Glaza Expo Design

Elżbieta Scibor, Biuro ZPAP, Grażyna Tomaszewska-Sobko, kuratorka wystawy, ZPAP

Helena Sadłek, ZPAP, Marek Baran

Aleksander Dętkoś, Monika Dętkoś, autorka wystawy, Jadwiga Eckert-Dętkoś

„OBRAZ W OBRAZIE" - WYSTAWA MONIKI DĘTKOŚ

W czerwcu w Galerii ZPAP przy ul. Mariackiej 46/47 została otwarta jubileuszowa wystawa Moniki Dętkoś zatytułowana "Obraz w obrazie".

Monika Dętkoś, autorka wystawy, Alina Sosnowska

Monika Dętkoś, autorka wystawy, Dariusz Rękawek, Izabela Niedzwiecka

Monika Dętkoś, autorka wystawy, Ewa i Piotr Chrzan

Mariusz Kostrzak, Izabela i Bogdan Woźniak, Magda i Michał Świwowscy, Barbara Śliwowska, Hanna Borkowska

Od lewej: Anna Węsierska, ekonomistka, Barbara Glaza, właścicielka Galerii Sztuki Glaza Expo Design, Yulia Stratovich, artystka malarka, Małgorzata Połoczańska, prawniczka, Tomasz Glaza, architekt wnętrz

Od lewej: Sławomira Ligenza-Hill, inżynier, Anna Węsierska, ekonomistka, Beata Gucze, dr. am. Stary Kupiec, Piotr Budziszewski, artysta malarz, Ewa Budziszewska, psychlog, Barbara Glaza, właścicielka Galerii, Jolanta Socha, właścicielka agencji reklamowej WENA

Yulia Stratovich, Walery Stratovich, artyści malarze

WERNISAŻ MALARSTWA YULII STRATOVICH W GALERII GLAZA

„Woda i stal" to tytuł wystawy industrialnego malarstwa Yulii Stratovich. Wernisaż, który odbył się 7 lipca w Galerii Glaza Expo Design, uświetnił muzycznie absolwent Akademii Muzycznej w Gdańsku - Marcin Wincenciak.

Helena Kopańska, mgr polonistyki, Gizela Owsikowska, dr. geologii

Izabela Sikorska, mgr historii sztuki, Rick Puik, designer, Ewa Walencik, historyk sztuki

Joanna Sawicka, dr medycyny, Barbara Glaza, właścicielka Galerii

Yulia Stratowich, malarka, Barbara Glaza, właścicielka Galerii, Maria Banaszak, właścicielka agencji konsultingowej

Anna Węsierska, Małgorzata Połoczańska

Fot. Nikola Leleń

Julia Sylwestrzak, Sebastian Wawrzonek, właściciel Marina Beach Gym

Daniel Chyła, Aqua-sfera Gdynia, Patrycja Radzka, Ania Chyła, z dziećmi

Piotr Pudrzyński, z żoną

Dawid Karwowski, Krzysztof Woźniczko, Kancelaria Adwokacka Karwowski Woźniczko

Jakub Tabasz, Agnieszka Kaczmarska, Paweł Oporski, trenerzy Marina Beach Gym

Milena Nitecka , Bartek Nitecki, panjeans.pl, Michał "Mundek" Dryja, z partnerką

Tomasz Lewandowski, Mateusz Kierat, rehabilitanci studia Rehis

OTWARCIE MARINA BEACH GYM

1 lipca przy Hotelu Novotel, na granicy Gdańska i Sopotu, miało miejsce otwarcie zewnętrznej siłowni Marina Beach Gym, które zainaugurowało także sezon letni na plaży. Nie zabrakło niespodzianek i licznych atrakcji!

Ola Kubińska, Mistrzyni Świata w Fitness Akrobatycznym, Magdalena Nitowska, trenerki Marina Beach Gym

Filip i Karina Rogaczewscy, Meble Rogaczewski, z dziećmi

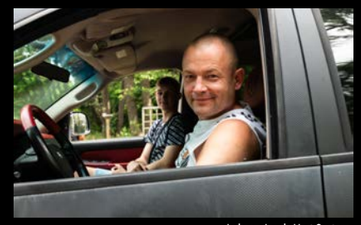

Łukasz Jacek, Hart System

Dorota Kalkowska, trenerka personalna, zawodniczka bikini fitness, Wojciech Gręda, dietetyk kliniczny, trener personalny

Sylwia Sawaryn, Biuro Rachunkowe Sylwia Sawaryn, Adrian Hoffman, trener, szkoleniowiec, Ania Kaszuba, trenerka personalna

Marcin Schabowski, trener Marina Beach Gym, Mistrz Pucharu Polski Strongman, Krzysztof Schabowski, strongman, trener Marina Beach Gym

Dariusz Redzimski, właściciel Casa Del Gusto, córką i przyjaciółką, Sebastian Wawrzonek, właściciel Marina Beach Gym

Krystian Skrodzki, Katarzyna Pestka, Tomasz "Tomix" Szafranko, Krzysztof „Rzyszt" Rukść, FA Nutrition

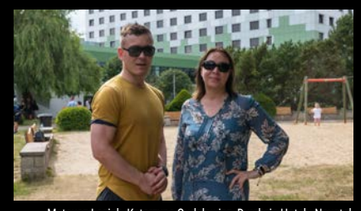

Mateusz Lesiak, Katarzyna Gudalewicz, Dyrekcja Hotelu Novotel Marina, Sebastian Wawrzonek, właściciel Marina Beach Gym

Paweł Zduniak, Ewa Woronowska, Katarzyna Chrzanowska, Jakub Głodkiewicz, managerowie restauracji White Marlin

Łukasz Burda, współwłaściciel restauracji White Marlin, Natalia Burda, Tomasz Purol, Szef Kuchni White Marlin

Fot. Karol Kacperski

Maria Maja Bek, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Agnieszka Łangowska, Jan Świderski, Katarzyna Soltau, restauracja True

Jacek Jelonek, Oliwer Kubiak

Bogdan Goworowski, Prezes BMG Goworowski

Beata Kulbikowska, Sebastian Kulbikowski, właściciele Swederm

NOWA RESTAURACJA WHITE MARLIN OTWARTA W GDAŃSKU!

12 lipca mieliśmy przyjemność uczestniczyć w hucznym otwarciu nowej siedziby kultowej nadmorskiej restauracji White Marlin, zlokalizowanej na gdańskiej Wyspie Spichrzów. Wydarzenie w stylu boho chic cieszyło się ogromnym powodzeniem, a atmosfera była wyjątkowa - zapamiętamy ją na długo!

Krzysztof Królicki, Inez Leśniak, Tomasz Bastian

Barbara Ratnicka-Kiczka, adwokat, z mężem

Piotr Szeląg, Lara Gessler, restauratorka

Klaudia Halejcio, aktorka

Ismena Warszawska, projektantka mody, Wojciech Warszawski

Aneta Chrzanowska, SM Manager, Sinsay, Mariusz Bogdanowicz, Krajowy Dyrektor ds. Handlu, United Beverages, Andrzej Śmeja, Reg. Dyrektor ds. Gastronomii, Tomasz Błaszczyk, Dyrektor Sprzedaży ds. Gastronomii

Marta Mielczarska, instagramerką, z mężem

Marcin Machaliński, Iwona Jaworska, Luxury Design, Vivien Jaworska, Wojciech Jaworski, Intuo, Andrzej Grusiecki

Marcin Suchocki, CEO Taxomatic & Kultura Smaku

Fot. Nikola Leleń

Piotr Mania, pianista, Adam Żuchowski, Szef Muzyczny Teatru Atelier, kontrabasista, Luis Mora Matus, perkusista, André Hübner-Ochodlo, Dyrektor Teatru Atelier

Piotr Mania, Adam Żuchowski, Adam Żuchowski, Szef Muzyczny Teatru Atelier

Cornelia Pieper, Konsul Generalna Niemiec w Gdańsku

GALA JUBILEUSZOWA - 30. LATO TEATRALNE

Trzydzieste Lato Teatralne w Teatrze Atelier im. Agnieszki Osieckiej to niewątpliwie okazja do świętowania. André Ochodlo, dyrektor Teatru Atelier, we współpracy z szefem muzycznym Teatru Adamem Żuchowskim, przygotował jubileuszowy recital, który wypełniły wybrane pieśni z kolekcji Yiddishland.

André Hübner-Ochodlo, Dyrektor Teatru Atelier, Hanna Zych-Cisoń

Barbara Wiszniewska, Prezes Fundacji Teatru Atelier im. Agnieszki Osieckiej, André Hübner-Ochodlo, Dyrektor Teatru Atelier

André Hübner-Ochodlo, Marta Passent, Barbara Wiszniewska, Prezes Fundacji Teatru Atelier im. Agnieszki Osieckiej

Fot. Krzysztof Nowosielski

Eulalia Domanowska, Dyrektorka PGS w Sopocie

Koen Vanmechelen, belgijski artysta, kurator wystawy

Jacek Karnowski, prezydent Sopotu

Magdalena Czarzyńska-Jachim, wiceprezydentka Sopotu

WERNISAŻ GLASSTRESS SOPOT: ODSŁONIĘTE RZECZYWISTOŚCI

Wernisaż wystawy sztuki szkła z włoskiego Murano przyciągnął do Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie prawdziwe tłumy. Galeria we współpracy z Fundacją Berengo zaprezentowała dzieła dwudziestu sześciu artystów z całego świata, którzy w ramach zaproszenia do Wenecji stworzyli wyjątkowe dzieła specjalnie na tę okazję.

Piotr Łuba, tłumacz

Karolina Połom, PGS Sopot,
Joanna Bieńkowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Katarzyna Biały, PR & Marketing Manager, Sofitel Grand Sopot,
Paweł Biały, Euro Styl

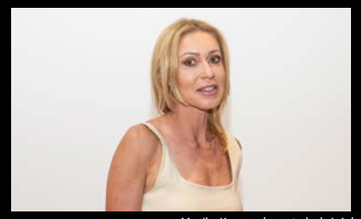

Monika Koszewska, autorka książek

Brygida Hirszler, Business Class Marina,
Ewa Gielniewska-Niedbalska, BCM & ToTuart

Grzegorz Bigos, Wojciech Dargiewicz, Joanna Jędrzejewska, Grzegorz Nowakowski, Członkowie OCYC

Adam Wójcik, Ula Nur

Fot. Krzysztof Nowosielski

Sambor Mieruszewski, Jakub Gorazdowski, Eksperci Rynku Deweloperskiego, Instytut Dewelopera

YACHTING LIFE FESTIVAL

W dniach 30-1 lipca miało miejsce wyjątkowe wydarzenie organizowane przez Super Yachts Club. Yachting Life Festival, bo o nim mowa, wypełniła mnogość atrakcji, wśród których znalazł się m.in. Yachting Banquet, w którym mieliśmy przyjemność uczestniczyć.

Kornelia Ziółkowska, Specjalista ds. Marketingu, Grupa Zdunek

Magdalena Larczyńska, Szef Sprzedaży, British Auto Zdunek

Daria Łobasiuk, Yacht CLub Sopot, Małgorzata Blendowska, Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Ewa Gielniewska-Niedbalska, BCM & ToTuart,
Michał Czernów, General Manager, Schultz Shipping

Fot. Nikola Leleń

Zbigniew Canowiecki, Przewodniczący Rady Programowej Teatru, Agata Grenda, Dyrektorka GTS

Stanisław Wiśniewski, Aldona Wiśniewska, Andrzej Seweryn, aktor

Władysław Zawistowski, poeta, krytyk literacki, Barbara Frydrych, Dyrektorka Biura Prezydenta ds. Kultury

Tomasz Podsiadły, konferansjer, Romuald Wicza Pokojski, Dyrektor Opery Bałtyckiej, Barbara Sroka, Zastępczyni Dyrektora, IKM Gdańsk

OTWARCIE 27. EDYCJI FESTIWALU SZEKSPIROWSKIEGO

Oficjalna inauguracja 27. Festiwalu Szekspirowskiego w Gdańskim Teatrze Szekspirowskim pełna była wzruszeń i podniosłych emocji. Podczas uroczystej gali Andrzej Seweryn otrzymał Grand Yoricka - nagrodę specjalną, przyznaną pierwszy raz w historii Festiwalu. Wręczyła ją Dyrektorka GTS Agata Grenda oraz Przewodniczący Rady Programowej Teatru, Zbigniew Canowiecki.

Agnieszka Bilińska, Specjalistka ds. Dokumentacji, GTS, Bartek Wutkowski, grafik, GTS, Paulina Popiół, PR Manager, GTS

Monika Wysocka, Cyprian Szwejda, Maria Gostyńska

Wojciech Kieler, Jacek Fabiszak

Andrzej Seweryn, aktor

Fot. Edyta Steć

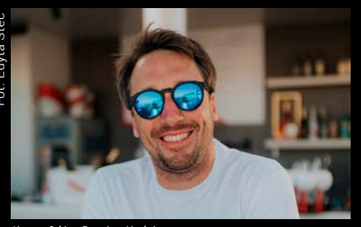

Kasper Orkisz, Premium Yachting

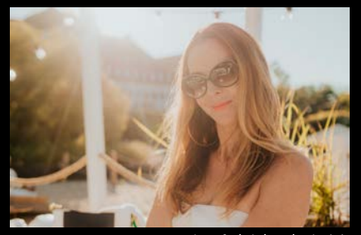

Aneta Szulc, Independent Logistic

Katarzyna Kobiela, stylistka

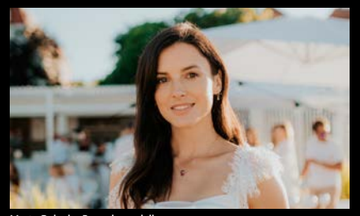

Marta Pałucka-Boczek, modelka

Catalina Susan, Dyrektor Generalna Sheraton Sopot

Anna Butowska, doktor medycyny estetycznej

Krzysztof Nowosielski, Prestiż Magazyn Trójmiejski

KOKTAJL NA PLAŻY PRZY SOPOCKIM SHERATONIE

W jeden z lipcowych weekendów, na plaży należącej do Hotelu Sheraton Sopot miał miejsce wyjątkowy event - szampański koktajl z obowiązującym dresscodem all-white. Na wydarzeniu pojawili się reprezentanci wielu redakcji, m.in. Forbes, Vogue, Viva, National Geographic, Radio 357 oraz oczywiście magazynu Prestiż.

Milena Zawiślińska, onet.pl

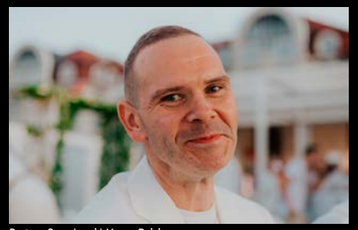

Bartosz Gorzejewski, Vogue Polska

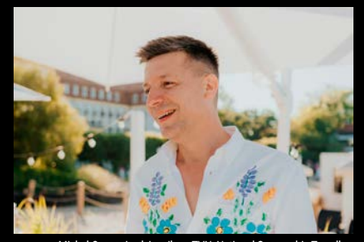

Michał Cessanis, dziennikarz TVN, National Geographic Traveller

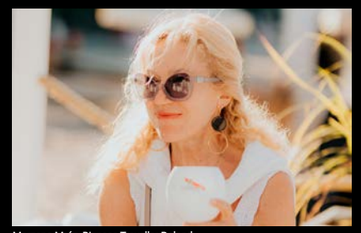

Marzena Mróz, Bizness Traveller Poland

Dorota Buzek-Garzyńska, PR & Marketing Manager, Sheraton Sopot, Marta Blendowska, Prestiż Magazyn Trójmiejski

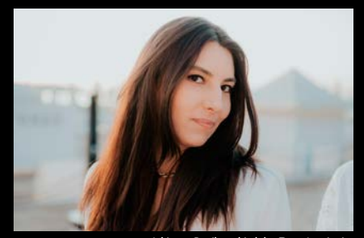

Adrianna Bonik, architektka, Zapp Aranżacje

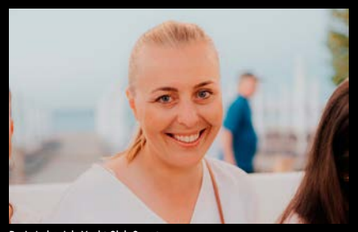

Daria Łobasiuk, Yacht Club Sopot

Paweł Rabiej, Nowoczesna

Fot. Krzysztof Nowosielski

Edyta Steć, fotografka

Od lewej: Patryk Zbroja, adwokat i żeglarz regatowy, Klaudia Krause - Bacia, Z-ca Redaktora Naczelnego, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Zofia Truchanowicz, Harken Polska, z córką

Walerij Springer, właściciel WP Capital, Olga Kharina, fotografka

Fot. Fot. Nikola Leleń

Michał Bąk, Sekretarz Generalny, Polboat, Michał Stankiewicz, Redaktor Naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski

Lidia Julga, Marcin Witzling, Agnieszka Gawryjolek

POLBOAT YACHTING FESTIVAL PO RAZ CZWARTY!

27-30 lipca w gdyńskiej Marina Yacht Park odbyła się czwarta edycja Polboat Yachting Festival - największych w Polsce targów jachtowych organizowanych na wodzie. Wydarzenie tradycyjnie cieszyło się zainteresowaniem polskich producentów i dystrybutorów jednostek pływających, którzy mieli okazję zaprezentować aktualną ofertę przemysłu jachtowego.

Błażej Pluta, La Mer Yachts, dealer marki Galeon, Paweł Górski, Business Development Manager, Galeon

Ismena Warszawska, projektantka mody, Ismena Studio, Paweł Friedberg

Damian Gradecki, Wiesia Warszawska, extravaganza, Ilona Niewiadomska, Ismena Studio

Michał Stankiewicz, Redaktor Naczelny, Prestiż Magazyn Trójmiejski, Tomasz Gackoski, Ampros, Patryk Zbroja, adwokat i żeglarz regatowy

Od lewej: Małgorzata Radomska, Pinakoteka Design, Katarzyna Moczulska, artystka, Małgorzata Latos, kuratorka wystawy, Łukasz Radomski, Pinakoteka Design

WERNISAŻ KATARZYNY MOCZULSKIEJ W PINAKOTEKA DESIGN

"Inside. Outside" - to tytuł wystawy malarstwa Katarzyny Moczulskiej, który odbył się 28 lipca w Galerii Pinakoteka Design na terenie gdańskiego Garnizonu. Wystawę można oglądać do 18 sierpnia.

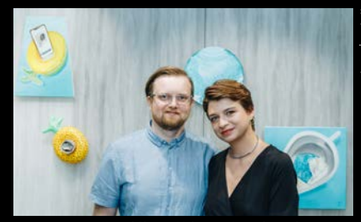

Fot. Piotr Zagiell

Konrad Chwast, Małgorzata Latos, kuratorka wystawy

Marta Julia Piórko, malarka, Tomasz Mueller, Redaktor Naczelny kwartalnika "Artysta i Sztuka"

Katarzyna Moczulska, Marta Szadowiak

Małgorzata Radomska, Pinakoteka Design, Katarzyna Moczulska, artystka

Katarzyna Moczulska, artystka

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cukiernia Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; **Umam Marina**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Marmolada Chleb i Kawa**, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 (osiedle Garnizon); **Mount Blanc**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Costa Cofee**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Sztuka Wyboru**, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; **Rosse Rosse**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); **Costa Coffee**, Gdynia, Centrum Riviera; **Mamma Mia Cafe**, Sopot, Plac Zdrojowy 2; **Cyganeria**, Gdynia, ul. 3 Maja 27; **Ciuciu Babka**, Gdynia, al. Piłsudskiego 30; **Alt Cafe**, Gdynia ul. Legionów 112F/1 (Altus); **Cafe Resto**, Sopot, Hotel Rezydent; **Mount Blanc**, Sopot, Centrum Haffnera; **Cafe Ferber**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; **Pijalnia czekolady E. Wedel**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Pijalnia czekolady E. Wedel**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Bistro Walter, Sopot**, ul. Boh. Monte Cassino 61; **Capuccino Cafe**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; **Pociąg do kawy**, Sopot, Sopot Centrum; **La Crema**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; **La Bagatela**, Sopot, Dworcowa 5; **Columbus Bistro & Cafe Kawiarnia**, Gdańsk, ul. Norwida 9; **Columbus Caffee**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Etno Cafe**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Bacio di Caffè**, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6; **Park Cafe**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Lavenda Cafe & Galeria**, Gdynia, ul. Starowiejska 11; **Tłok**, Gdynia, ul. Wybickiego 3; **Ale Browar**, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; **Pawilon**, Sopot, ul. Haffnera 7/9; **Kotka Cafe**, Gdańsk, ul. Polanki 124 D; **Fit Cake**, Sopot, ul. Podjazd 11; **Bosko**, Gdańsk, al. Jana Pawła II 3A;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

Po Naleśniku, Gdańsk, City Meble, al. Grunwaldzka 211; Jagspot, Gdańsk, św. Ducha 14B; **Ale Browar**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 21; **Avocado Vegan**, Gdańsk, ul. Wajdeloty 25; **Surfburger Chełm**, Gdańsk, ul. Cieszyńskiego 1C; **Surfburger Wrzeszcz**, Gdańsk, ul. Trubadurów 2; **Surfburger Śródmieście**, Gdańsk, ul. Garncarska 30; **Surfburger Sopot**, Sopot, ul. Kościuszki 10; **Surfburger Gdynia**, Gdynia, ul. Abrahama 11; **Rotterdam Wie Bar**, Gdańsk, ul. Chmielna 101/102; **Niepokorni**, Gdańsk, ul. Chmielna 26; **Riverside by Pilsner**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Tygle**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Woosabi**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **True**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Jak się masz Bistro**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 24; **Stary Maneż**, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; **Mami Sushi**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; **Wozownia**, Gdańsk, ul. Gradowa 6; **Piwnica Rajców**, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; **Zafishowani**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Chang**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 15; **Officyna**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); **Grass**, Gdańsk, ul. Szeroka 121/122; **Wiśniewski**, Gdańsk, ul. Piwna 22; **Motlava**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/1; **Trattoria Bresno**, Gdańsk, ul. Krasickiego 9B/1; **Tekstylia**, Gdańsk, ul. Szeroka 11; **AïOLI inspired by Gdańsk**, ul. Partyzantów 6; **BonŻur**, Gdańsk, ul. Piwna 36; **Majolika**, Gdańsk, ul. Jana Uphagena 23; **Machina**, Gdańsk, ul. Chlebnicka 13/16; **Fishmarket**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Fellini**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Correze**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/7; **Hard Rock Cafe**, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; **Goldwasser**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; **Lao Thai**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; **Sempre**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; **Mito Sushi**, Gdańsk, ul. Szeroka 50; **La Cucina**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Patio Espanol**, Gdańsk, ul. Tandeta 1; **Restauracja Filharmonia**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Restauracja Szafarnia 10**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Izakaya Sushi**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **KOKU Sushi**, Gdańsk, (Olivia Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; **Lula**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); **Ping Pong**, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); **Eliksir**, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); **Lobster**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Tawerna**, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20; **Mon Balzac**, Gdańsk ul. Piwna 36/39; **Brovarnia**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Gdański Bowke**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; **Mono Kitchen**, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; **Restauracja Magiel**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Tu Można Marzyć**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; **Meso Ramen**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 17/4; **Faloviec**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 2; **Pobite Gary**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; **Tako**, Gdańsk, ul. Słowackiego 13/U1; **Przepis na**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 132/5; **Meat Shack BBQ**, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; **Papieroovka**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Canis Restaurant**, Gdańsk, ul. Ogarna 27/28; **Guga Sweet & Spicy**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/9; **La Pampa Steakhouse**, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; **Gvara**, Gdańsk, ul. Chlebnicka 48/51; **Fino**, Gdańsk, ul. Grząska 1; **T-bone Steak House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; **Long Street 52**, Gdańsk, ul. Długa 52/53; **Restauracja Sapore**, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28; **Kozlova Złota Brama**, Gdańsk, ul. Długa 81/83; **Niesztuka Restaurant&Bar**, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; **Neighbours's Kitchen**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/u12; **Chleb i Wino**, Gdańsk, ul. Stągiewna 17; **Słony Spichlerz**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Wołowina Bistro**, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 16; **Stacja Food Hall**, Gdańsk, Galeria Metropolia; **Menya Musashi**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **4 Piętro Bistro & Restaurant**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Trafik Jedzenie i Przyjaciele**, Gdynia, ul. Skwer Kościuszki 10; **Tokyo Sushi**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; **Oberża 86**, Gdynia, ul. Starowiejska 30; **Neon**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 39; **F.Minga**, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; **Ducha66**, Gdańsk, ul. Świętego Ducha 66; **POP in**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 64; **Bistro Serwus**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; **Miło Mi**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; **Punkt**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Moje Miasto**, Gdynia, Skwer Kościuszki 15; **Głuchy Telefon**, Gdynia, ul. Świętojańska 52; **Como Ristorante**, Gdynia, CH Klif; **Del Mar**, Gdynia, Plaża Miejska Śródmieście; **Hashi Sushi**, Gdynia, ul. Przebendowskich 38; **Chwila Moment (restauracja i kawiarnia)**, Gdynia, InfoBox; **Barracuda**, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; **Browar Port Gdynia**, Bulwar Nadmorski; **Vinegre di Rucola**, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; **Pasta Miasta**, Gdynia, ul. Świętojańska 46; **Aleja 40**, Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; **Tako Bar**, Gdynia, ul. Świętojańska 21; **Malika**, Gdynia, ul. Świętojańska 69; **Casa Cubeddu**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; **Tłusta Kaczka**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; **Sztuczka**, Gdynia, ul. Abrahama 40; **Ogniem i Piecem**, Gdynia, ul. Świętojańska 87; **Mąka i Kawa**, Gdynia, ul. Świętojańska 65; **Biały Królik**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Mondo di Vinegre**, Gdynia, ul. Polska 1; **Pescado**, Gdynia, al. Zwycięstwa 243; **Pieterwas Krew i Woda**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 41; **Śródmieście**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; **Cozzi**, Gdynia, ul. Władysława IV 49; **Tawerna Orłowska**, Gdynia, ul. Orłowska 1; **Przystanek Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; **La Vita**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 80/86; **Jakubiak w Sopocie**, ul. Wybickiego 48; **Pelican**, Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63; **Thai Thai**, Gdańsk, ul. Podgarbary 10; **Aquarella**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Villa Aqua); **Thai Thai**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Błękitny Pudel**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; **Morska**, Sopot, ul. Morska 9; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; **White Marlin**, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1; **No 5**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 5/U4; **Browar Miejski Sopot**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; **Crudo**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Crudo**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Tapas de Rucola**, Sopot, ul. Generała Józefa Pułaskiego 15; **Pak Choi**, Sopot, ul. Morska 4; **Pieprz**, Sopot, ul. Haffnera 7; **Smak Morza**, Sopot, al. Franciszka Mamuszki 2; **Atelier Sopot**, al. Franciszka Mamuszki 2; **Restauracja Amici**, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; **Restauracja Petit Paris**, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; **Restauracja Pinokio**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; **Bulaj**, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 22; **737 L'entre Villes**, Sopot, Al. Niepodległości 737; **Fidel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Hashi Sushi**, Sopot, Sopot Centrum; **Whiskey on The Rock**, Dworzec Sopot; **Bagażownia**, Dworzec Sopot; **Seafood Station Restaurant, Bar & Grill**, Dworzec Sopot; **Unicorn**, Hipodrom Sopot; **Polskie Smaki**, Sheraton Sopot; **Wave**, Sheraton Sopot; **Pelikan**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Team Spirit Sopot**, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Bistro Walker**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 61; **Sztuczka Bistro**, Sopot, ul. Generała Józefa Bema 6; **Prosty Temat**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **Moshi Moshi Sushi**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/1; **Chianti Grill Bar**, Sopot, Generała Kazimierza Pułaskiego 19/1; **Szklarnia**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 25; **Trzy Siostry**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **BOTO**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 54B; **La Marea**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 38/2U; **No.5 beer bar & coffeehouse**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 5/U2; **Starter's**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Prosto**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Dolce Vita**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Godding**, Sopot, ul. Smolna 21; **Symfonia Smaków**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Zacny Liść**, Gdańsk, Stary Rynek Oliwski 19; **Zakwasownia**, Gdańsk, ul. Norwida 2; **Kulinarny motyw**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 14/1; **Bombay Sopot**, Plac Zdrojowy 1; **Endi Wine House**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 9; **Joko Sushi**, Gdańsk, ul. Piastowska 67; **Sopoko Pizza**, Gdańsk, ul. Waryńskiego 21; **Hora de Espana**, Gdańsk, Wały Jagiellońskie, 28/30; **El Mariachi**, Gdańsk, ul. Grodziska 16

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Love Hair and Barber Shop, Gdańsk, ul. Rakoczego 9/U6; **Atelier Brzozowski**, Gdańsk, Podwale Staromiejskie 109/112B; **Quiris**, Gdańsk, ul. Gałczyńskiego 12; **Club Fryzjerski Alternative**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 471; **Jacques Andre**, Gdańsk, ul. Elżbietańska 9/10; **Salon fryzjersko-kosmetyczny ExcellentQ**, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; Prive Club Fryzjerski, Gdańsk, ul. Rajska 1/5; **Instytut Piękna Dolce Vita**, Gdynia, Skwer Kościuszki 18; **Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy**, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43/lok 27; **Brański Salon**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo); **Salon Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 775; **Salon kosmetyczno-fryzjerski Sopocki Styl**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; **Salon urody Drausal**, Sopot, al. Niepodległości 739/1; **Dolce Vita Beauty Box**, Sopot, ul. Sobieskiego 2; **HairBar**, Sopot, Sheraton, **Dom Zdrojowy**; Falla Gdańsk, Gdańsk, ul. Hynka 65; **Instytut Urody POR FAVOR**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 15/U2; **Easy Barbers**, Gdańsk, ul. Miłosza Białoszewskiego 10; **Secret Avenue**, Gdańsk, ul. Partyzantów 3; **Baltica Beauty**, Gdańsk, ul. Partyzantów 8; **Lorenzo Coletti**, Gdańsk, ul. Trzy Lipy 4/2; **Underground BarberShop**, Gdańsk, ul. Garncarska 7/8/9; **QUIRIS House of Hair&Beauty**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; **Expert K&L**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **LoveHair & BarberShop**, Gdańsk, ul. Franciszka Rakoczego 9/U6; **Yasumi**, Gdynia, ul. Łużycka 1B; **Abacosun Instytut Urody**, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45; **Petite Perle**, Gdańsk, ul. Beniowskiego 51; **Cutting Club**, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/1; **Cichy Design**, Gdańsk, Al.Jana Pawła II 1b / Olivia Bussines Centre (Oliwia Point&Tower); **Strefa Piękna i gustu**, Gdańsk, Pólnicy 3/2; **MT Salon Beauty by Magdalena Trzcińska**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 3

SPA&WELLNESS

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; **Thao Thai**, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; **Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA**, Gdańsk, ul. Kapliczna 30; **Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Bali SPA**, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; **Quadrille Spa**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Instytut Genesis**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Vanity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; **OXO Luxury Spa**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Day SPA w Hotelu Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **City Day Spa**, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; **Body & Mind Clinic**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; **Diamond Clinic**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; **Spa Hotel Hanza**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Prana Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Grand Hotel Spa**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; **Hotel Haffner SPA**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; **The Oriental Spa**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **SPA w Hotelu Kuracyjnym**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; **Venity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii Wojska Polskiego 26/1; **Gdyński Instytut Podologiczny**, Gdynia, ul. gen. Józefa Bema 16/2; **Permanent Make-up Place Anna Krzywkowska**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15;

MEDYCYNA ESTETYCZNA I KOSMETOLOGIA

Medycyna Estetyczna dr Marcin Nowak, ul. Kilińskiego 1/70; **Skinlab**, Gdańsk, ul. Hemara 2; **Dr Kondej**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7; **Perfect Medica**, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 63; **Clinica Dermatologica**, Gdańsk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3; **Klinika Dobosz i Partnerzy**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; **Instytut Kosmetologii Babiana**, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; **Centrum Zdrowia i Piękna H&Bmed**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8; **Gdańska Klinika Urody**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/2; **Klinika Gorszewska**, Gdynia, Al. Legionów 112/2; **L'assai Medical Clinic**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 9c/9; **Veoli Clinic**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Hevena Beauty**, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; **Proderm**, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; **Klinika Estetyki**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; **Centrum Medyczne Nowe Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; **Klinika Urody Mediderm**, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; **Instytut Urody Agata Partyka**, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; **Sopocka Fabryka Urody**, Sopot, ul. Smolna 1D; **Derm-Al**, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; **MedSPA by dr Kobylińska**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/7; **Mam**, Gdańsk, Albatross Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; **Sztorm Tattoo Studio**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13U/1; **Medycyna estetyczna Anna Butowska**, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; **YUKO Beauty Lab**, Gdynia, Wincentego Pola 27/1; **Kosmetyczny Instytut Dr Irena Eris**, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/3; **Klinika urody Beleza**, Gdynia, ul. Legionów 153; **DIDI Aesthetics**, Sopot, ul. Obrońców Westerplatte 2-4

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jaglana 4; **Radisson Blu**, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; **Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Hotel Gdańsk**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Golden Tulip**, Gdańsk, ul. Piastowska 160; **Hanza Hotel**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Królewski**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Amber Tower**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Holland House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; **Grand Cru**, Gdańsk, ul. Rycerska 11-12; **Hotel Sadova**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Hotel Almond**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Hotel Kuracyjny**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; **Hotel Nadmorski**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Courtyard by Marriott**, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; **Radisson Blu**, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 54, Sopotorium, Sopot, ul. Bitwy pod Płowcami 52; **Hotel Villa Baltica**, Sopot, ul. Emilii Plater 1; **Hotel Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **Villa Antonina**, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; **Mała Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Dworek Admirał**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Villa Sentoza**, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; **Hotel Haffner**, Sopot, ul. Haffnera 59; **Villa Aqua**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; **Hampton by Hilton**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; **Hilton**, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; **Mercure Gdańsk Stare Miasto**, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; **IBB Hotel**, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; **Holiday Inn**, Gdańsk, ul. Chmielna 1; **Hotel Raddison**, Gdańsk, ul. Chmielna 10-25; **Sopot Marriott Resort & Spa**, Sopot, ul. Bitwy Pod Płowcami 59; **My Story Sopot Apartments**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; **Hotel Bayjonn**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; **Hotel Opera**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Hotel Willa Lubicz**, Gdynia, ul. Orłowska 43; **Willa Wincent**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Klif); **Zdrofit**, Gdynia, ul. Kazimierza Górskiego 2; **Sheraton Fitness**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **CrossFit Trójmiasto**, Sopot, 3 Maja 69C; **Zdrofit**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Aquastacja**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **Calypso**, Sopot, ul. Niepodległości 697-701

SALONY SAMOCHODOWE

Autoryzowany serwis Seata Auto Miras, Gdańsk, ul. Zawodników 2; **BMW Zdunek**, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; **Audi Centrum Gdańsk**, ul. Lubowidzka 44; **Renault Zdunek**, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; **Motor Centrum**, DS Automobiles, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8; **Subaru Zdanowicz**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256; **British Automotive Jaguar Land Rover**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 241; **Volvo Drywa**, Gdańsk, ul. Kartuska 410; **BMG Goworowski**, Gdańsk, ul. Elbląska 81; **Carter Toyota**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; **City Motors**, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; **BMW Zdunek**, Gdynia, ul. Druskiennicka 1; **Lexus Trójmiasto**, Gdańsk, al. Grunwaldzka 270; **Auto Mobil**, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; **Volvo Drywa**, Gdynia, ul. Parkowa 2; **Mercedes BMG Goworowski**, Gdynia, ul. Łużycka 9; **Ford Euro Car**, Gdynia, ul. Owsiana 13; **Audi Centrum Gdynia**, ul. Łużycka 3A; **Volkswagen Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; **Peugeot JD Kulej**, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 128; **Honda**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; **Porsche Centrum Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 956; **Porsche Approved**, Sopot, ul. Al. Niepodległości 948; **Nissan KMJ Zdunek**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295; **Hyundai Margo**, Gdańsk, ul. Al Grunwaldzka 250; **Hyundai Margo**, Gdynia, ul Morska 511; **Skoda Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 46; **Toyota Walder**, Chwaszczyno, ul. Oliwska 58; **Zdunek K.M.J.**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Dual Dental Clinic, Gdańsk, ul. Lema 2; **Nord Clinic**, Gdańsk, ul. Norwida 3U/2; **Polmed**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Perfect Smile Clinic**, Gdańsk, ul. Szymanowskiego 2; **Invicta**, Gdańsk, ul. Rajska 10 (Madison); **Vivadental**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; **Impladent**, Gdańsk, ul. Kartuska 312; **Victoria Clinic**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 57; **Kryspin Dent**, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; **Nawrocki Clinic**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; **Prodent**, Gdańsk, ul. Rajska 10; **Medyczna Gdynia**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Reha Prestige**, Gdynia, ul. Kielecka 10 ; **Clinica Del Mare**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; **Medico Dent**, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; **Stomatolog Lidia Siatkowska**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; **Marcin Rudnik Dermatolog**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; **Sanus Dentes**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; **Mawident**, Gdynia, ul. Strzelców 11B/4; **Artdent Beauty&Care Dentistry**, Sopot, ul. Jagiełły 4/2; **Den Arte**, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; **iDentical**, Sopot, ul. 1 Maja 5; **Fan-dent, Gdańsk**, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; **1DayClinic. pl Szpital Jednego Dnia**, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 10; **BlikPol Clinic**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6; **Cadent**, Gdynia, ul. Parkowa 6/1E; **DentaClinic**, Gdańsk, ul. Beniowskiego 1/U2; **Remedios Sopockie Centrum Leczenia Bólu i Rehabilitacji**, Sopot, Aleja Niepodległości 754; **Sono Vanae Wesołowscy**, ul. Kazimierza Górskiego 1 Gdynia (Modern Tower);

DESIGN

City Meble, Gdańsk, al. Grunwaldzka 211; **Rolltex**, Gdańsk, City Meble; **Sinal**, Gdańsk, City Meble; **Dewro**, Gdańsk, City Meble; **Pro-Invest Meble**, Gdańsk, City Meble; **Hever Salon Snu**, Gdańsk, City Meble; **Pasion meble**, Gdańsk, City Meble; **Sofa Room**, Gdańsk, City Meble; **Halopczuk**, Gdańsk, City Meble; **Kler**, Gdańsk, City Meble; **Indigo Decor**, Gdańsk, City Meble; **Flugger**, Gdańsk, City Meble; **Grant**, Gdańsk, City Meble; **IKA-Kolor**, Gdańsk, City Meble; **Bel-Pol**, Gdańsk, City Meble; **Eko-Dar**, Gdańsk, City Meble; **P3 Studio**, Gdańsk, City Meble; **Eurodom**, Gdańsk, City Meble; **Praxis**, Gdańsk, City Meble; **Acero Polska**, Gdańsk, City Meble; **Gdańska Fabryka Mebli**, Gdańsk, City Meble; **SypialniaPlus.pl**, Gdańsk, City Meble; **Projekt Meble**, Gdańsk, City Meble; **BoConcept**, Gdańsk, City Meble; **Selence Materace**, Gdańsk, City Meble; **Flader**, Gdańsk, City Meble; **Praxis**, Gdańsk, City Meble; **Orzeł Design**, Gdańsk, City Meble;**Strefa Inspiracji**, Gdańsk, City Meble; **Meble Kolonialne**, Gdańsk, City Meble; **JOOP**, Gdańsk, City Meble; **JMB Design**, Gdańsk, City Meble; **Kalmar**, Gdańsk, City Meble; **Galla Collezione**, Gdańsk, City Meble; **Senpo**, Gdańsk, City Meble; **IWC Home**, Gdańsk, City Meble; **Novelle**, Gdańsk, City Meble; **This is Wood**, Gdańsk, City Meble; **Miloo Home**, Gdańsk, City Meble, Orzech Meble, Gdańsk, City Meble; **Kaan Meble**, Gdańsk, City Meble; **Corso Italia**, Gdańsk, City Meble; **Komandor**, Gdańsk, City Meble; **Moma Studio**, Gdańsk, City Meble; **Italmeble**, Gdańsk, City Meble; **Mandallin**, Gdańsk, City Meble; **Primavera Furniture**, Gdańsk, City Meble; **Rad-Pol**, Gdańsk, City Meble; **Meble Matkowski**, Gdańsk, City Meble; **Garden Space**, Gdańsk, City Meble; **Livingroom**, Gdańsk, City Meble; **Millo Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Taranko**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Witek Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **ABC Łazienki**, Gdańsk, City Meble; **Duka**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Home&you**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; Elements, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; **Hever, Salon Snu**, Gdańsk, ul. Przywidzka 7; **Alfa Floors**, Gdańsk, ul. Hemara 3; **Galeria Rubio**, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 lok.66; **Studio Dago**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); NAP, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Luxury Interiors**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **Flader Art**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/8 (Nowe Orłowo); **Living Story**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); **Interior Park**, Gdynia, ul. Wielkopolska 251; **Dide Light**, Gdynia, ul. Stryjska 26; **Forma Collection**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **Mesmetric**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 187; **Interno Design**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Orłowo); **Aranżer**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Orłowo); **Designzoo**, Sopot, Al. Niepodległości 606-610; **Prestige Drzwi**, Sopot, Al. Niepodległości 861; **Deska Design**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 303; **Deska Design**, Gdynia, Wielkopolska 268; **Euroforma**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 481; **Miele Experience Centre**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Gate); jaśniej.com, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 54; **Ostrowski Design**, Gdańsk, ul. Do Studzienki 3/1; **Internorm**, Gdańsk, ul. Kartuska 214; **Balma**, Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 66/1; **InterStyle HOME**, Sopot. ul. Armii Krajowej 120; **Livolo**, Gdynia, ul. Admirała Józefa Unruga 76; **Meblolight**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; **Q-max**, Gdynia, ul Klonowa 2; **Taras Factory**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 240; **Rosenthal**, Gdańsk, Galeria Bałtycka, al. Grunwaldzka 141; **Max Komfort**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; **Tempur**, Gdyni, Aleja Zwycięstwa 256; **Mansi London**, Gdynia, al. Zwycięstwa 237/2; Laru, Gdynia, ul. Świętojańska 43;

SKLEPY I BUTIKI

A2 Jewellery, Gdańsk, ul. Mariacka 411; **Optyk Optometrysta**, Gdańsk, ul. Stągiewna 19; **Electronic Point**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; **Max Mara**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marella**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Deni Cler**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Time Trend**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **TUI Centrum Podróży**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Trussardi**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Jack Wolfskin**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Denon**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marc O'Polo**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Betty Barclay**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Lumann Design**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 14; **OS15**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Galliu**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Silk Epoque**, Gdynia, ul. Orłowska 53A; **DaSea People**, Gdynia, ul. Abrahama 29; **Butik Baldinini**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28; **Butik New Classic**, Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik Men Classic&Sport**, Gdynia, ul. Świętojańska 33; **Men Boutique**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; **Patrizia Pepe**, Gdynia, CH Klif; **Lidia Kalita**, Gdynia, CH Klif; **Marella**, Gdynia, CH Klif; **Betty Barclay**, Gdynia, CH Klif; **Max Mara**, Gdynia, CH Klif; **Hexeline**, Gdynia, CH Klif; **La Mania**, Gdynia, CH Klif; **Liu Jo**, Gdynia, CH Klif; **Marciano Guess**, Gdynia, CH Klif; **Deni Cler Milano**, Gdynia, CH Klif; **KOKAI**, Gdynia, CH Klif; **Bizuu**, Gdynia, CH Klif; **N.Nagel**, Gdynia, CH Klif; **Apia**, Gdynia CH Klif; **Guess**. Gdynia, Centrum Riviera; **Airfield**, Gdynia, Centrum Riviera; **Pierre Cardin**, Gdynia, Centrum Riviera; **Sportofino**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Optical Christex**, Gdynia, Centrum Riviera; **Desigual**, Gdynia, Centrum Riviera; **Hugo Boss**, Gdynia, Centrum Riviera; **Optyk Lewandowski**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); **Camerino**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Top Hi-Fi**, Sopot, Al. Niepodległości 725; **OOG Eyewear Concept Store**, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3; **Optical Christex**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Eter**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Fjoł Flower Shop**, Sopot, al. Niepodległości 787; **Hastens**, Sopot, al. Niepodległości 940; **Looks by Luks**, Sopot, ul;. Haffnera 42; **Helly Hansen**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Marie Zélie**, Gdańsk, ul. Stanisława Noakowskiego 9; **Cream Bear**, Gdańsk, Ul. Dmowskiego 5; **Quality Missala**, Gdańsk, ul. Ogarna 3/4; **Valentini/Samsonite**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Guess**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Joop!**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Liu Jo**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Marc O'Polo**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Weekend by Max Mara**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Pierre Cardin**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Vistula**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Jean Louis David**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Samsung**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Yes**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82 (Galeria Manhattan); **Yes**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **By Insomnia**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 53; **Kwiaciarnia Fioł**, Sopot, ul. Al. Niepodległości 787; **Timeless**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Superdry**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Jungle Chic**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Campione**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Emanuel Berg**, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; **Emanuel Berg**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Tommy Hilfiger Tailored**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Robert Kupisz**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Mo61 Perfume Lab**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Bosa Club**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Niumi**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Premium Sound**, Sopot, al. Niepodległości 645 B; **Spensen**, Gdynia, ul, Aleja Zwycięstwa 256; **Studio Moda Natalia Koszczyńska**, Gdynia, ul. Abrahama 74;

INSTYTUCJE KULTURALNE

Muzeum Narodowe w Gdańsku, Gdańsk, ul. Toruńska 1; **Centrum Sztuk Współczesnej Łaźnia**, Gdańsk, ul. Jaskółcza 1; **Instytut Kultury Miejskiej**, Gdańsk, ul. Długi Targ 39/40; **Oliwski Ratusz Kultury**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; **Muzeum II Wojny Światowej**, Gdańsk, ul. Bartoszewskiego 1; **Gdański Teatr Szekspirowski**, Gdańsk, ul. Bogusławskiego 1; **Galeria Glaza Expo**, Gdańsk, ul. Długi Targ 20/21; **Polska Filharmonia Bałtycka**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Hipodrom**, Sopot, ul. Łokietka 1; **Sopoteka**, Sopot, Dworzec Sopot; **Państwowa Galeria Sztuki**, Sopot, Dom Zdrojowy 2; **Europejskie Centrum Solidarności**, Gdańsk, Plac Solidarności 1; **Klub Tenisowy Arka**, Gdynia, ul. Ejsmonda 3; **Gdańska Galeria Miejska**, Gdańsk, ul. Piwna 27; **Pracodawcy Pomorza**, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 24; **Opera Bałtycka**, Gdańsk, ul. Aleja Zwycięstwa 15; **Galeria Triada**, Gdańsk, ul. Piwna 11; **Sopocki Dom Aukcyjny**, Bohaterów Monte Cassino 43; **Dworek Sierakowskich**, Sopot, ul. Józefa Czyżewskiego 12; **Pomorski Park Naukowo-Technologiczny**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Muzeum Emigracji**, Gdynia, ul. Polska 1;

INNE

Urbo Domus, Gdańsk, ul. Doroszyńskiego 15B; **Dekpol SA**, Gdańsk, ul. Jaglana 6/9; **Moderna Holding**, Gdańsk, ul. Szafarnia 6/1U; **Higasa Nieruchomości**, Gdańsk, ul. Abrahama 1a; **Olivia Business Centre**, Gdańsk, Grunwaldzka 472; **Urząd Miasta Gdańska**, Gdańsk, ul. Nowe Ogrody 8/12; **Tekton Capital**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Kancelaria Notarialna Agnieszka Czugan**, Gdańsk, ul. Dmowskiego 6/4; **Noble Bank**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 472 (Olivia Business Centre); **Karolina Adam, Joanna Tumasz notariusze**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/5; **Urząd Miasta Gdyni**, Gdynia, Al. Piłsudskiego 52/54; **Kancelaria Finansowa Tritum**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 241/13 (Nowe Orłowo); **Grupa Inwestycyjna Hossa**, Gdynia, ul. Władysława IV 43; **Invest Komfort**, Gdynia, ul. Hryniewieckiego 6C/47; **BMC**, Gdynia, ul. 10 lutego 16; **Urząd Miasta Sopotu**, Sopot, ul. Kościuszki 25/27; **Doraco Korporacja Budowlana**, Gdańsk, Opacka 12; **Inpro**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 8; **Kancelaria Notarialna Karolina Car**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7/5; **Flora Muzyka**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 47; **Albatros Hi-Fi**, Gdańsk, ul. Generała Bora Komorowskiego 22; **Jump City**; Gdańsk, Al. Grunwaldzka 355; **Torus**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415; **ING Bank Śląski, Gdańsk**, Al. Grunwaldzka 415; **Alior Private Banking**, Gdańsk, Olivia Star; **O4 Coworking**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 472B (Olivia Business Centre); **Olivia Star**, Gdańsk ul. Al. Grunwaldzka 472; **Meritum Bank**, Gdańsk, Olivia Gate; **Profit4you**, Gdańsk, ul. Antoniego Abrahama 1a/305; **Notariusze Mędraś i Szulc**, Gdańsk, ul. Karola Szymanowskiego 12/17; **Michael Strom Dom Antoniego Maklerski**, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 2/u1; **Premium Apartments**, Gdańsk, ul. Antoniego Słonimskiego 6/13; **Hossa**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4; **Notariusz Alicja Głódź**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14; **2Pi Group**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 9/6; **Media Focus**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 17; **Intuo**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 72; **White Wood Nieruchomości**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 69/1; **White Wood Nieruchomości**, ul. Armii Krajowej 24/11; **Kancelaria Notarialna Piotr Lis**, Gdańsk, ul. Tragutta 111; **mBank**, Gdańsk, ul. Jana z Kolna 11; **LPP**, Gdańsk, ul. Łąkowa 39/44; **BNP Paribas Bank**, Gdańsk, ul. Wojciecha Bogusławskiego 2; **BOŚ Bank**, Gdańsk, ul. Podwale Przedmiejskie 30; **BOŚ Bank**, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 15/1; **AB Inwestor**, Gdynia, ul. Plac Kaszubski 17/16; **Alter Investment S.A**, Gdańsk, ul. Podwale Grodzkie 5; **Dom&House**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Dom&House**, Sopot, ul. 3 maja 42; **Bauhaus**, Sopot, ul. Tatrzańska 19; **Dobre Jachty**, Gdynia, ul. Antoniego Hryniewickiego 6/6; **Gdyńskie Centrum Sportu**, Gdynia, ul. Olimpijska 5/9; **Getin Bank**, Gdynia, ul. 10 lutego 16; **Andrzejczyk Nieruchomości**, Gdynia, ul. Świętojańska 110/13; **Allcon Budownictwo**, Gdynia, ul. Łużycka 6; **Konsulat Republiki Francuskiej**, Gdynia, ul. Wrocławska 82; **Grupa Inwestycyjna 1R+ Kancelaria WHAT.NOW**, Gdynia, al. Zwycięstwa 241/7; **Trójmiejska Kancelaria Finansowa**, Gdynia, al. I Armii Wojska Polskiego 10/B4; **PKO Leasing**, Gdynia, ul. Waszyngtona 17; **DC Invest**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 164/3; **Tavex**, Gdynia, Galeria Klif

Maxi-slabs
that look like marble

MAXFINE
FMG FABBRICA MARMI E GRANITI

DAGO

studiodago

www.studiodago.pl

A BRAND OF IRIS CERAMICA GROUP

discover more at
www.irisfmg.com

ANTRACYT
APARTAMENTY

EUROPEAN PROPERTY AWARDS
ARCHITECTURE
LAUFEN
★★★★★
BEST ARCHITECTURE MULTIPLE RESIDENCE POLAND
Antracyt Apartments by Moderna Holding
2023-2024

ODKRYJ SPOKÓJ OLIWY

APARTAMENTY Z WIDOKIEM NA LAS

Wyjątkowa lokalizacja przy samym lesie, z łatwym dojazdem
do najbardziej biznesowej części miasta, morza, Parku Oliwskiego czy Sopotu.
Apartamenty Antracyt są zaprojektowane tak, by niespiesznie odpoczywać i szybko wyruszać.

CZYŻEWSKIEGO 31A, GDAŃSK OLIWA
T: +48 585 733 733

moderna
Superior living